OCALENI
Z „NIELUDZKIEJ ZIEMI”

HISTORIA

BIBLIOTEKA ODDZIAŁU INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI TOM XXVI

OCALENI
Z „NIELUDZKIEJ ZIEMI”

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Łodzi

ŁÓDŹ 2012

HISTORIA

Opracowanie:
Paweł Kowalski, Artur Ossowski, Adam Sitarek

Recenzenci:
Zenon Fajger, Andrzej Muczyński, Małgorzata Żuławnik

Projekt graficzny
Milena Romanowska

Redakcja
Wydawnictwo Biblioteka

Skład i łamanie
Urszula Sroczyńska

Druk i oprawa
……

Zdjęcia ze zbiorów:
Archiwum Fotograficznego Tułaczy, Instytutu Pamięci Narodowej,
Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Ośrodka Karta
oraz Tomasza Berezy, Joanny Nowak, Artura Ossowskiego, Juliana Plowego, Czesława Sawki i Jerzego Urbankiewicza

©Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Materiały edukacyjne Oddziału IPN w Łodzi”

ISBN 978-83-63695-00-2

SPIS TREŚCI

WSTĘP....4
OKUPACJA SOWIECKA KRESÓW WSCHODNICH....6
Kresy Wschodnie przed drugą wojną światową....6
„Nóż w plecy”....8
„Za pierwszego Sowieta”....10
W NIEWOLI SOWIECKIEJ....19
Agresja....20
Jeniecka dola....22
DEPORTACJE....25
„Na białe niedźwiedzie”....26
Pierwsze wysiedlenia – luty 1940 r.....28
Druga fala wysiedleń – kwiecień–maj 1940 r.....29
Wysiedlenia z maja i czerwca 1941 r.....31
ZESŁANI DO ŁAGRÓW....32
ŻYCIE NA „NIELUDZKIEJ ZIEMI”....37
ŻOŁNIERZE GENERAŁA ANDERSA....45
EWAKUACJA....52
Ewakuacje obywateli polskich z ZSRS....53
„Wujcio, co przyjechał dzieci zabierać”....58
Tułacze szlaki....60
ROZPROSZENI PO ŚWIECIE....66
Życie codzienne w polskich osiedlach....66
Edukacja....73
Harcerstwo....75
W ARMII POLSKIEJ NA ŚRODKOWYM I BLISKIM WSCHODZIE....79
Armia Polska po ewakuacji z ZSRS....80
Pomocnicza Służba Kobiet....83
Wśród junaków i junaczek....85
NA FRONCIE....90
„Przed nami Monte Cassino”....91
Po bitwie....94
Kampania adriatycka....95
REPATRIACJE....99
Repatriacja z Zachodu....100
Powroty do kraju ze Związku Sowieckiego....106
Repatriacja dzieci z ZSRS....110
Druga fala repatriacji ze Wschodu....110
KALENDARIUM WYDARZEŃ....112
WYKAZ SKRÓTÓW....119
BIBLIOGRAFIA....120

WSTĘP

Dwudziestego piątego marca 1942 r. do irańskiego portu Pahlevi położonego nad Morzem Kaspijskim przybił sowiecki parowiec. Z jego pokładu na nabrzeże wysypali się niezwykli pasażerowie. Mężczyźni – przeważnie w mundurach, kobiety i dzieci – w ubraniach cywilnych, które wyglądały jak łachmany, wszyscy o twarzach zmęczonych, ale podekscytowanych. Statek opuszczali w pośpiechu, popychając się i depcząc wzajemnie, jakby uciekali przed niebezpieczeństwem.

Dzień wcześniej opuścili terytorium Związku Sowieckiego. Byli obywatelami Rzeczypospolitej, mieszkańcami Kresów Wschodnich, zajętych we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną i wcielonych do ZSRS. W 1940 r. i 1941 r. na rozkaz Stalina wygnano ich z domów i deportowano w głąb imperium sowieckiego. Po agresji III Rzeszy na ZSRS w 1941 r., dzięki podpisaniu układu Sikorski–Majski, odzyskali wolność, ale już nigdy nie wrócili do swych stron rodzinnych. Wiosną i latem 1942 r. jako żołnierze armii gen. Andersa i tzw. rodziny wojskowe, zostali ewakuowani na Bliski Wschód. Przez wiele lat walczyli w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na najważniejszych frontach drugiej wojny światowej z nadzieją, że wywalczą sobie powrót do ojczystych stron. Nadzieję tę dzielili z nimi ich krewni, którzy mieszkali w osiedlach dla uchodźców, powstałych w krajach, które większość z nich znała z lekcji geografii i powieści awanturniczych: Indiach, Iranie, Meksyku, Ugandzie i wielu innych, egzotycznych miejscach rozsianych na czterech kontynentach. Po wojnie, gdy decyzją wielkich mocarstw ich małe ojczyzny przypadły ZSRS, pozostali na emigracji. Doświadczywszy grozy władzy sowieckiej, musieli wybrać życie tułaczy.

Niniejsza publikacja powstała na kanwie wystawy „Ocaleni z nieludzkiej ziemi" przygotowanej w 2005 r. przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności, była pokazywana w muzeach, szkołach i innych placówkach w kraju, a także w Stanach Zjednoczonych, w środowisku Polonii amerykańskiej. Mimo że każdy rok przynosi kolejne publikacje, których tematem są losy ocalonych z „nieludzkiej ziemi" (monografie, wspomnienia, księgi pamiątkowe), pozostaje pewna luka, którą autorzy tej publikacji chcieliby zapełnić. Nadal mianowicie w podręcznikach szkolnych próżno szukać informacji o dziejach polskiego uchodźctwa wojennego w egzotycznych krajach. Czytelnicy podręczników nie dowiedzą się, że rodziny wielu żołnierzy polskich walczących pod Monte Cassino wiodły życie emigracyjne „w pustyni i puszczy", w osiedlach zarządzanych i utrzymywanych przez polski rząd na emigracji, w których funkcjonowały polskie szkoły, kwitło życie kulturalne, działało harcerstwo.

Publikacja skierowana jest przede wszystkim do nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, uczących historii według nowej podstawy programowej, którzy chcieliby rozszerzyć wiedzę swoich uczniów o ten ważny rozdział najnowszej historii Polski.

Wydawnictwo składa się z dwóch części. Pierwszy zeszyt zawiera opracowania historyczne omawiające sytuację na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej przed drugą wojną światową i po agresji sowieckiej, losy obywateli polskich deportowanych i więzionych przez władze ZSRS, powstanie armii gen. Andersa i jej ewakuację wraz z ludnością cywilną na Bliski Wschód, funkcjonowanie polskich osiedli uchodźczych, szlak bojowy II Korpusu Polskiego i powojenne repatriacje.

W drugim zeszycie znajduje się wybór tekstów źródłowych wraz z ćwiczeniami źródłowymi. Teksty źródłowe pogrupowano w ten sposób, by korespondowały z odpowiednimi rozdziałami pierwszego zeszytu. Bezpośrednio pod każdym zestawem źródeł zamieszczono ćwiczenia źródłowe, odnoszące się nie tylko do tych źródeł, ale również do fotografii i opracowań historycznych, zamieszczonych w pierwszym zeszycie. Wykonanie niektórych ćwiczeń źródłowych wymaga, oprócz analizy tekstu, skorzystania z map, atlasów, encyklopedii czy Internetu.

Jest to pierwsze opracowanie przeznaczone dla szkół, które Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Łodzi wydaje w serii *Materiały edukacyjne*. Mamy nadzieję, że okaże się przydatne w Państwa pracy.

OKUPACJA SOWIECKA KRESÓW WSCHODNICH

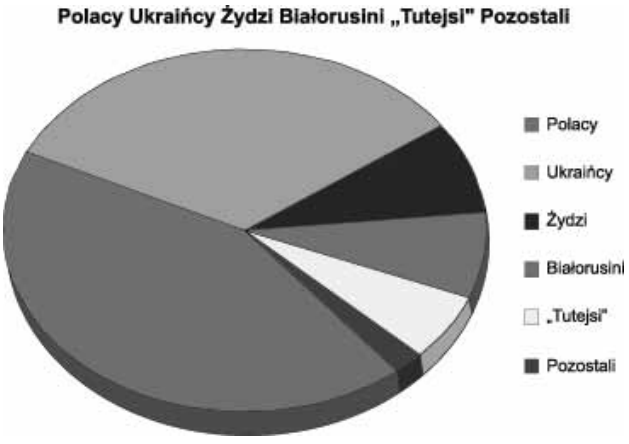


Przygotowania Armii Czerwonej do defilady – Białystok, wrzesień 1939 r. (IPN)

Kresy Wschodnie przed drugą wojną światową

Wschodnie ziemie Rzeczypospolitej od wieków było obszarem o niezwykłej różnorodności kulturowej. Obok ludności polskiej zamieszkiwali je przedstawiciele wielu narodowości. Według szacunkowych danych zamieszczonych w Małym Roczniku Statystycznym wydanym na emigracji w 1941 r., w roku 1939 na 13 mln mieszkańców Kresów Wschodnich (tj. terenu województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego, wołyńskiego, lwowskiego tarnopolskiego i stanisławowskiego) największą grupę, 43 proc., stanowiła ludność polska. Kolejne grupy, to Ukraińcy (33 proc.), Żydzi (8,3 proc.), Białorusini (7,6 proc.) i 6 proc. tzw. „tutejszych" – osób identyfikujących się silniej z miejscem zamieszkania niż z etniczną przynależnością. Pozostałe 2 proc. to przedstawiciele innych narodowości: Niemców, Rosjan, Tatarów, Litwinów i Czechów. Grupy te były rozmieszczone nierównomiernie – w dużych ośrodkach miejskich (Lwów, Wilno) zdecydowanie przeważała ludność polska, obok której mieszkała liczna społeczność żydowska. Mniejsze miasta były z kolei zdominowane przez ludność żydowską; ich atmosfera niejednokrotnie była inspiracją dla literackich obrazów „sztetli" (żyd. *sztetl* – miasteczko). Na wsi, zależnie od regionu, dominowała bądź to ludność białoruska (Polesie, Nowogródczyzna, Wileńszczyzna), bądź ukraińska (Wołyń, Podole). Na podziały narodowe nakładały się różnice religijne. Polacy byli w większości wyznania rzymskokatolickiego, Ukraińcy grekokatolickiego, Żydzi wyznawali zaś judaizm. Wyznawcy prawosławia deklarowali przynależność do różnych grup narodowych.

Różnorodność Kresów objawiała się również w ogromnych dysproporcjach ekonomicznych. Region ten był najbardziej zacofanym gospodarczo obszarem II Rzeczypospolitej. W małych miastach i na wsi nędza ludności przybierała niewyobrażalne rozmiary. Natomiast rozwijały się prężnie większe ośrodki miejskie – z Lwowem, trzecim co do wielkości miastem Polski z wielkim potencjałem naukowym i kulturalnym, i równie rozwiniętym Wilnem. W większych miastach regionu kwitł przemysł, a państwo polskie inwestowało, m.in. w Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe. Nadal dużą rolę odgrywały wielkie majątki ziemskie, których najwięcej było właśnie na wschodnich obszarach państwa.



Źródło: R. Wnuk, „Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007.

Struktura narodowościowa Kresów Wschodnich w 1939 roku.

Wraz ze wzrostem świadomości poszczególnych nacji i rozwojem ruchów nacjonalistycznych obszar ten stawał się jednym z regionów zapalnych międzywojennej Europy. Z końcem lat trzydziestych konflikt pomiędzy poszczególnymi narodami przybrał na sile. Szczególnie trudne okazały się relacje polsko-ukraińskie. Nieprzejednane stanowisko obu stron prowadziło do eskalacji konfliktu. Do wybuchu drugiej wojny światowej na skutek polityki władz polskich, stosujących m.in. zasadę odpowiedzialności zbiorowej, grono nacjonalistów ukraińskich stopniowo powiększało się o osoby, które wcześniej dystansowały się od tego ruchu.

Kolejnym zarzewiem konfliktu na Kresach były relacje polsko-żydowskie. Już w okresie odbudowy państwa i wojny polsko-bolszewickiej dochodziło do pogromów ludności żydowskiej. Stopniowo relacje uległy normalizacji. Wraz ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych w latach trzydziestych polskie ugrupowania prawicowe coraz ostrzej atakowały Żydów, uznając ich za obcych rasowo i kulturowo. Przełożyło się to bezpośrednio na życie polskich i żydowskich sąsiadów w miasteczkach wschodniej Polski. Bojkot ekonomiczny, getto ławkowe, zajścia antyżydowskie i antysemicka retoryka rzutowały na wzajemne stosunki po wybuchu wojny.

Napięte relacje narodowościowe na Kresach były pożywką dla agitacji antypolskiej prowadzonej przez organizacje nacjonalistyczne mniejszości oraz przede wszystkim przez dwóch wielkich sąsiadów: III Rzeszę i Związek Sowiecki. Rozczarowanie i niezadowolenie ludności niepolskiej było przez nich instrumentalnie rozgrywane w celu destabilizacji państwa, a plony podsycanej przez rządy w Berlinie i Moskwie nienawiści zbierano jeszcze długo po wrześniu 1939 r.

„Nóż w plecy"

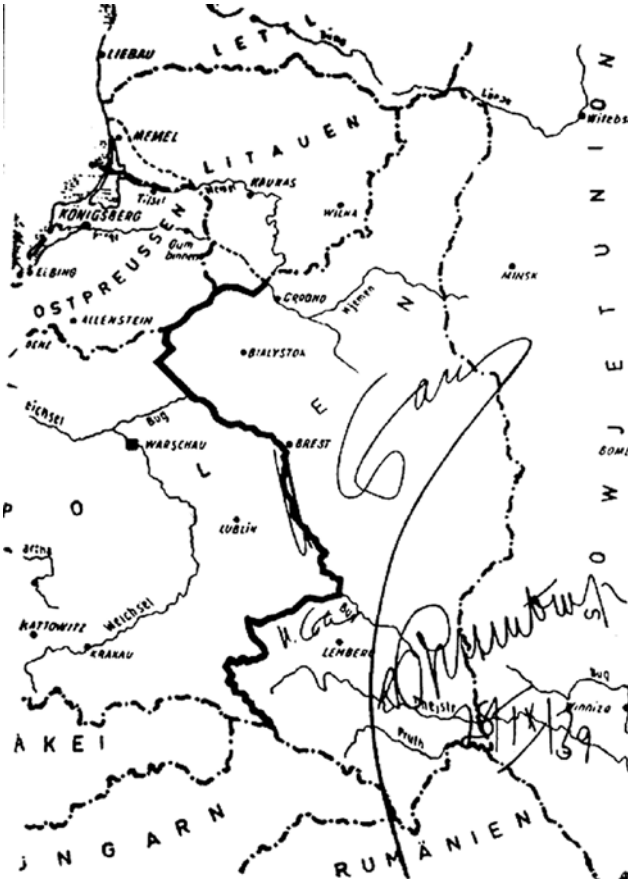
Siedemnastego września 1939 r. o świcie wojska sowieckie zaatakowały Polskę walczącą od kilkunastu dni z najazdem niemieckim. Atak poprzedzony został wręczeniem Wacławowi Grzybowskiemu, polskiemu ambasadorowi w Moskwie, noty od rządu ZSRS, w której agresję uzasadniano „rozkładem" państwa polskiego oraz koniecznością „wzięcia pod opiekę" zamieszkującej Kresy ludności ukraińskiej i białoruskiej. Polski ambasador odmówił przyjęcia noty, jednak nie miało to żadnego znaczenia, Armia Czerwona bowiem przekroczyła granicę Rzeczypospolitej.

Na mocy decyzji najwyższych władz niemieckich i sowieckich ziemie II RP jeszcze przed wybuchem wojny zostały podzielone pomiędzy jej sąsiadów. W porozumieniu podpisanym 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa i ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa określono linię podziału państwa polskiego. Miała ona przebiegać wzdłuż rzek: Pisa, Narew, Wisła i San.

Po pokonaniu wojsk polskich agresorzy spotkali się raz jeszcze i dokonali korekty wcześniejszych ustaleń. Na wniosek Stalina linię podziału przesunięto na wschód – w zamian za Lubelszczyznę i wschodnią część Mazowsza w strefie wpływów Związku Sowieckiego znalazła się Litwa. Dwudziestego ósmego września 1939 r. strony podpisały traktat o przyjaźni i granicy, w którym stwierdzono, że: „po rozpadzie byłego państwa polskiego [rządy Niemiec i ZSRS] uważają za wyłącznie swoje zadanie przywrócić pokój i porządek na tym terytorium i zapewnić żyjącym tam narodom pokojową egzystencję odpowiadającą ich narodowej specyfice". W układzie zarysowano przebieg nowej granicy i zapowiedziano m.in. reorganizację administracji na zajętych terenach. W jednym z tajnych protokołów dołączonym do układu zapowiedziano wspólne działania w celu niedopuszczenia do wystąpień Polaków przeciwko nowemu porządkowi. Uzupełnieniem traktatu



Moment podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow. Stoją od lewej: Wiaczesław Mołotow, Józef Stalin; przy stole Joachim von Ribbentrop – Moskwa, 23 sierpnia 1939 r. (NAC)



Mapa ilustrująca podział terytorium Polski między Niemcy i Związek Sowiecki, podpisana przez Józefa Stalina i Joachima von Ribbentropa w Moskwie 28 września 1939 r. (IPN)

był podpisany 4 października 1939 r. protokół dodatkowy, w którym precyzowano przebieg granicy. Ostateczna linia podziału przebiegała wzdłuż linii rzek San, Bug i Narew. Układ ten spotkał się z oficjalnym, aczkolwiek nieskutecznym, protestem rządu polskiego, który od 17 września przebywał poza granicami państwa.

Na skutek powyższych decyzji pod sowiecką okupacją znalazło się 52 proc. terytorium Polski. Część Wileńszczyzny wraz z Wilnem została przekazana Litwie. W zamian za to rząd w Kownie zgodził się na stacjonowanie wojsk sowieckich na swoim terytorium. Ostateczna granica podziału Polski została potwierdzona w protokole podpisanym 4 października 1939 r. w Moskwie.

„Za pierwszego Sowieta"

Już od pierwszych dni sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich zaszło szereg zmian w przestrzeni miast i miejscowości. Wkraczające oddziały witane były przez sympatyzującą z komunistami część mieszkańców, na ogół wywodzących się z mniejszości narodowych. Ich postawa była dla Polaków wstrząsem: „Ludność miejscowa podawała sobie z ust do ust, jak się odpłacili Polsce obywatele polscy narodowości żydowskiej, białoru-



Brama powitalna zbudowana we wsi Grudziewicze, powiat grodzieński na przyjęcie Armii Czerwonej – wrzesień 1939 r. (IPN)

skiej i ukraińskiej". Z inspiracji komunistów na cześć „wyzwolicieli" budowano bramy triumfalne i wieszano transparenty z hasłami poparcia dla nowej władzy.

Władza sowiecka zaznaczyła wyraźnie swoją obecność na ulicach. Obok rozplakatowanych na murach obwieszczeń, z których mieszkańcy mogli się dowiedzieć o najważniejszych decyzjach podjętych przez miejscowe komitety, na latarniach i przed budynkami powiewały czerwone flagi, a na ścianach wisiały portrety wodzów rewolucji oraz plakaty ilustrujące „przyjaźń" Armii Czerwonej i wyzwalanego ludu. Polskie symbole narodowe zostały zastąpione sowieckimi.

Powszechna była praktyka zwoływania wieców i spotkań dla miejscowej ludności. Oficerowie polityczni Armii Czerwonej (*politrucy*) wyjaśniali mieszkańcom zajętych ziem sytuację – prezentowali treść układu o przyjaźni i granicy, obiecywali wprowadzenie „sprawiedliwości społecznej", wychwalali ustrój i osiągnięcia „Kraju Rad" oraz aktualną sytuację międzynarodową. Podkreślali przy tym, że nowa władza nie pozwoli na nasilenie „narodowej waśni między pracującymi", wszystkie narody powinny zjednoczyć się do walki ze wspólnym wrogiem – „obszarnikiem, ciemiężycielem i wyzyskiwaczem".

Dużą rolę w procesie przebudowy świadomości mieszkańców zajętych ziem odegrały środki masowego przekazu. Szczególne miejsce zajmowała prasa. Zakazano publikacji polskich przedwojennych tytułów, w ich miejsce wydając nowe o „odpowiednim" profilu ideowym. Gazety polskojęzyczne (m.in. „Głos Radziecki", „Słowo Żołnierza", „Czerwony Sztandar") były tubą komunistycznej propagandy wychwalającej nowy porządek. Zdecydowanie bogatsza była oferta w językach mniejszości (w okręgu lwowskim ukazywało się trzynaście tytułów po ukraińsku).

> Po zapadnięciu zmroku w głuchej ciszy nagle usłyszeliśmy krzyki ludzi, piski, ryczenie bydła, kwiki i inne odgłosy pochodzące z sąsiedniej posesji, to jest z majątku państwa Truniewskich. Właściciele jeszcze przed wejściem bolszewików […] uciekli. […]
>
> Okazało się, że chłopi z podmiejskich wsi wdarli się do obejścia, wyprowadzali z krzykiem bydło i trzodę chlewną, łapali kury i inne domowe ptactwo, rabowali dom. Na koniec podpalili obory i stodoły […]
>
> *T. A. Kułakowski, Kazachstańskie tulipany. Wspomnienia zesłańca, Gdynia 2002.*

W celu dotarcia do jak najszerszej rzeszy odbiorców Sowieci wykorzystywali również nowoczesne medium, jakim było radio. Odbudowano i rozbudowano lokalne



Popularny plakat propagandowy – „wyzwolony" chłop okazuje wdzięczność czerwonoarmiście. (IPN)

sieci radiowe. Na głównych placach miast i wsi pojawiły się megafony nadające retransmisje z moskiewskiej rozgłośni oraz informacje lokalne. Z czasem uruchomiono rozgłośnie radiowe we Lwowie, Baranowiczach i Wilnie. W ich programie znalazły się audycje w językach mniejszości oraz języku polskim.

Szczególne wymagania stawiano przed literaturą. Pióra mogące pozyskać społeczeństwo były bowiem nowej władzy bardzo potrzebne. Na terenach wschodnich województw we wrześniu 1939 r. znalazła się duża grupa literatów – uciekinierów z centralnej Polski. Największe środowisko twórców zebrało się we Lwowie. Wielu sympatyków komunizmu przyłączyło się do machiny propagandowej. Pisarze zostali zaangażowani do bieżącej pracy politycznej – jeździli po zakładach pracy, kołchozach, szkołach i koszarach, czytając propagandowe utwory.



Sowieccy żołnierze rozdają materiały propagandowe – Knyszyn, wrzesień 1939 r. (IPN)

A jakże to było kiedy ta dzicz wpada do miast i wieś [tak w oryg.]. Od razu można było poznać, że w Rosji nic [tak w oryg.] nigdy nic nie widział. Przecież sam widziałem jeden politruk wszedł ze swoją żoną do sklepu, to ona nie wiedziała co kupić. Najpierw kupiła 8 kg kiełbasy […]. Kiedy weszli oboje ot wpierw [tak w oryg.] nie mogli się nawąchać, tak jak psy po zająca śladach tak oni obojga wąchali kiełbasę […]. Pani sprzedająca podawała a on chował gdzie miał tylko otwór, nawet i za cholewę. Ona jeszcze kupiła krowie nogi, które niosła na ręku, bo nie miała miejsca gdzie schować […]

„W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali…"
Polska a Rosja 1939–1942, wybór i oprac.
I. Grudzińska-Gross, J. T. Gross, Kraków 2008.

Mimo wytycznych władz, które mówiły o tym, jak mają zachowywać się wkraczające oddziały, nie udało się powstrzymać fali grabieży na zajętych terenach. Okazało się bowiem, że wbrew temu, co mówiła propaganda, poziom życia w znienawidzonym systemie kapitalistycznym był o wiele wyższy niż w „ojczyźnie światowego proletariatu". Żołnierze bardzo szybko poczuli się zdobywcami i bez skrupułów przystąpili do rabunku mienia. Korzystając z bezkarności zabierano niemal wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość – od produktów spożywczych, inwentarza żywego oraz sprzętów domowych, po wyposażenie zakładów. Problemem okazało się również postępowanie miejscowej ludności, która brała udział w napadach rabunkowych.

Obok indywidualnej grabieży prowadzono również oficjalny systematyczny wywóz mienia polskiego do Związku Sowieckiego. Zabierano urządzenia z zakładów przemysłowych i warsztatów, zmagazynowane zapasy materiałów i plonów oraz inwentarz. Bardzo dotkliwe okazało się rabowanie dóbr kultury: archiwów, bibliotek, muzeów i prywatnych kolekcji. Wiele z rzeczy, których nie można było zabrać, zniszczono. Straty z tego tytułu są trudne do oszacowania, a ogromnej większości zabranych zabytków kultury polskiej do dziś nie udało się odzyskać.

Proces „zalegalizowanej grabieży" na szeroką skalę umożliwiło zrównanie kursu rubla ze złotym w stosunku 1:1 (wobec dotychczasowego 3,2:1). Sztucznie

zwiększono w ten sposób siłę nabywczą sowieckiej waluty. Nowe ceny były bardzo niskie, co w połączeniu z brakiem ograniczeń w dokonywaniu zakupów sprawiło, że na ulicach zaroiło się od czerwonoarmistów dokonujących szaleńczych zakupów: „Żołnierze po mieście biegali od sklepu do sklepu, kupowali, co tylko mogli, a przeważnie zegarki, bułki, kiełbasę, materiały włókiennicze i rowery" – zapamiętał jeden ze świadków.

Po kilku tygodniach od wprowadzenia nowej polityki gospodarczej sklepy opustoszały, brakowało niemal wszystkich towarów pierwszej potrzeby. Najbardziej odczuwalne było to w dużych miastach. Powszechny stał się tam obraz osób wystających po kilka godzin w kolejkach. Sklepy i rynki wyglądały „jak po nalocie szarańczy".

Jednym z celów okupantów była zmiana stosunków własnościowych. Przeprowadzone w pierwszych miesiącach okupacji wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich doprowadziło tę grupę do gospodarczej ruiny. Parcelacji ziemi towarzyszyła dewastacja majątków. Beneficjentem zmian były najuboższe warstwy mniejszości białoruskiej i ukraińskiej. Przyczyniły się one do zaognienia konfliktów narodowościowych.

Rolnictwo miało zostać dostosowane do wzorców sowieckich. Początkowo jednak unikano kolektywizacji, czyli tworzenia dużych państwowych przedsiębiorstw rolnych kosztem własności prywatnej. Nowe władze spodziewały się bowiem oporu ze strony wywłaszczanych chłopów. Polityka ta uległa zmianie z początkiem 1940 r. Zarządzono wtedy przymusowe dostawy plonów oraz spis inwentarza w celu nałożenia odpowiednich podatków. Jednocześnie ograniczono maksymalnie możliwość sprzedaży płodów na wolnym rynku, a dużym gospodarstwom zakazano zatrudniania robotników rolnych. Przeprowadzone w ten sposób „uzdrowienie" sektora produkcji rolnej przygotowało grunt pod powstanie kołchozów i sowchozów, czyli spółdzielczych i państwowych gospodarstw rolnych. Ich zaplecze stanowić miały parki maszynowe, skompletowane z zarekwirowanych lub sprowadzonych ze wschodu maszyn. Mimo dużego nacisku ze strony władz chłopi niechętnie wstępowali do zbiorowych gospodarstw, wyjątek stanowiła tu grupa najbiedniejszych małorolnych właścicieli, którzy mogli liczyć na wsparcie państwa w postaci m.in. preferencyjnych cen na zakup nawozów i narzędzi, czy też obniżenie podatków. Ogólnie jednak liczba utworzonych kołchozów na dawnych



Wiec poparcia dla przyłączenia wschodnich obszarów II RP do ZSRS – Smorgonie, jesień 1939 r. (IPN)

ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej nie przekraczała kilkunastu procent, a agresywna polityka kolektywizacji doprowadziła do zubożenia ludności i spotęgowała niechęć do nowych władz.

Zmiany własnościowe przebiegały również w przemyśle, usługach, handlu i sektorze bankowym. W pierwszych miesiącach okupacji wiele zakładów zostało znacjonalizowanych. Ważniejsze zakłady przemysłowe przeszły na własność państwa już w październiku 1939 r., w grudniu ich los podzieliły instytucje publiczne, budynki należące do organizacji społecznych i mieszkania komunalne. W tym samym czasie przejęto banki, a znajdujące się w nich konta zamrożono, praktycznie uniemożliwiając wypłacanie oszczędności. Po wspomnianej wyżej niekorzystnej wymianie złotego na rubla wiele osób straciło ogromną część swoich pieniędzy. Rezultatem wprowadzenia komunistycznej polityki gospodarczej była pauperyzacja mieszkańców zajętych ziem. Proces ten dotknął zarówno ludność miejską, jak i wiejską.

Umacnianiu sowieckiej władzy na okupowanych terenach towarzyszyła polityka kadrowa, która miała cechy czystek w aparacie administracyjnym, przeprowadzonych stopniowo i w sposób nierównomierny. Jesienią 1939 r. usunięto niemal wszystkich polskich urzędników z zajmowanych stanowisk.

Główną przyczyną usuwania ze stanowisk było „niewłaściwe" pochodzenie społeczne, czyli wywodzenie się z warstw uznawanych za wrogie komunizmowi, m.in. ziemiaństwa czy bogatego mieszczaństwa. Obciążająca była także przynależność do polskich organizacji uznawanych za wrogie (m.in. Wojsko Polskie, Policja Państwowa, ugrupowania polityczne, organizacje patriotyczne). Ostracyzm obok osób bezpośrednio wywodzących się z grup uznanych za „wrogów ludu", obejmował również ich najbliższych. Stanowisko można było stracić choćby za posiadanie w rodzinie oficera Wojska Polskiego. Władze sowieckie próbowały także wygrywać konflikt narodowościowy, zastępując polskich urzędników przedstawicielami mniejszości.

Więzienia i areszty zapełniły się osobami należącymi do wspomnianych grup i uznanymi za przeciwników systemu. W początkowym okresie wyroki wydawały Trybunały Wojenne Armii Czerwonej, następnie na kary śmierci i wieloletniego więzienia skazywały organa NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS). Podstawą do wydania wyroków były m.in. oskarżenia o „działanie przeciwko Związkowi Sowiec-



Delegaci wybrani do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi przed Domem Ludowym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (obecnie Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki) – Białystok, 28 października 1939 r. (IPN)

kiemu", „wyrażanie nienawiści" do władzy sowieckiej, Armii Czerwonej, Stalina itp. Czasami rozstrzeliwano bez procesu.

Wraz z likwidacją polskich struktur państwowych ustanowiono prawo sowieckie, które doprowadzić miało do unifikacji zajętego terytorium z Ukraińską i Białoruską Socjalistyczną Republiką Sowiecką (USRS i BSRS). Na terenach, gdzie polska władza przestawała istnieć, formowały się oddziały milicji i komitety rewolucyjne. Były one mozaiką przedstawicieli różnych grup społecznych i organizacji: od nacjonalistów ukraińskich, przez proletariat żydowski, do pospolitych przestępców. Działalność samorzutnie uformowanych oddziałów milicyjnych niewiele miała wspólnego z pilnowaniem porządku. W relacjach można spotkać opisy ich zachowań: „Miejscowa milicja do reszty ludności, a zwłaszcza do Polaków odnosiła się arogancko, stale urządzała masowe obławy i rewizje […]".

Członkowie komitetów byli „wybierani" na wiecach na podstawie wcześniej ustalonych list. Władze chciały w ten sposób uniknąć przedostania się „elementu niepewnego", czyli przedwojennych urzędników czy osób nie gwarantujących pełnego posłuszeństwa. Wybrane w ten sposób organy ogłaszały m.in. dekrety o konfiskacie i rozdziale ziemi oraz nacjonalizacji przemysłu i handlu. Powoływano milicję, która miała spełniać zadanie ochrony porządku.

Formalnym zwieńczeniem procesu unifikacji zajętych ziem było ogłoszenie 1 października 1939 r. wyborów do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Władze w Moskwie planowały bowiem nadać bezprawnej agresji otoczkę demokratycznej „woli ludu". Przedstawiciele Zgromadzeń Ludowych mieli być wyłonieni w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach, których datę wyznaczono na 22 października 1939 r.

Od początku października 1939 r. toczyła się jednostronna kampania wyborcza. Rozpoczęło ją 4 października wielkie spotkanie we lwowskim Teatrze Starym. Przybyli na nie: szef Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy (KP(b)U) Nikita Chruszczow, premier rządu USRS Leonid Kornijec i dowódca frontu ukraińskiego Siemion Timoszenko. Na wiecu padły hasła m.in. o podłości „dawnego rządu Polski", oficerów zaś określano mianem „tałatajstwa". Na ulicach pojawiły się plakaty wyborcze, z głośników nadawano audycje propagandowe, codziennie zwoływano wiece i zebrania. Agitację prowadzono na każdym kroku – kierowano ją nawet do osób czekających w kolejkach przed sklepem.

Według oficjalnych danych w wyborach na tzw. Zachodniej Ukrainie frekwencja wyniosła 92,8 proc. uprawnionych. Na kandydatów wyznaczonych przez władze paść miało ponad 90 proc. głosów. Jeszcze wyższa liczba osób miała wziąć udział wyborach na tzw. Zachodniej Białorusi. Tu oficjalne dane mówiły o frekwencji wynoszącej aż 96,7 proc. uprawnionych i porównywalnego odsetka wybranych kandydatów podsuniętych przez władze.

Oba ciała, obradujące w końcu października 1939 r., wystosowały „prośbę" do Rady Najwyższej ZSRS o włączenie obu terenów do sąsiednich republik sowieckich. Rada Najwyższa przychyliła się do prośby Zgromadzeń i w dniach 1–2 listopada 1939 r. przyjęła ustawy włączające tzw. Zachodnią Ukrainę i tzw. Zachodnią Białoruś do siostrzanych republik sowieckich. Akceptacja decyzji przez RN USRS i RN BSRS była tylko formalnością. Cały ten spektakl miał na celu „demokratyczne" potwierdzenie bezprawnych działań i stworzenie w oczach obcych mocarstw pozorów legitymizacji przez społeczeństwo nowej władzy na tych terenach.

Z wyborów uczyniono narzędzie indoktrynacji i wychowywania obywateli sowieckiego państwa. Każdemu kolejnemu głosowaniu towarzyszyła nachalna propaganda połączona z przymusem uczestnictwa. Urządzano masówki, spotkania i pogadanki pod hasłami „walki o wyzwolenie" oraz usuwania „ciemiężycieli ludu", przy okazji zaś funkcjonariusze milicji, NKWD i komórek partyjnych dbali o to, by głosowano zgodnie z wolą władz, a wszelcy oponenci spotykali się z represjami. Społeczeństwo było uczone bezwarunkowego posłuszeństwa.

> […] w szkole panował ruch, po korytarzach chodzili żołnierze, zrywali ze ścian orły polskie i portrety.
>
> W kancelarii stała statua Marszałka Piłsudskiego, jeden z żołnierzy strącił ją na ziemię […] inni zaś żołnierze nosili książki z biblioteki szkolnej i wrzucali je na stojący przed bramą samochód zupełnie jak śmiecie […]. Jak się później dowiedziałem od kolegów, książki zostały spalone na peryferiach miasta.
>
> *„W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali…"*
> *Polska a Rosja 1939–1942, wybór i oprac.*
> *I. Grudzińska-Gross, J. T. Gross, Kraków 2008*

Kolejnym krokiem, prowadzącym do pełnej unifikacji okupowanych ziem polskich, było wprowadzenie w grudniu 1939 r. nowego podziału administracyjnego opartego na sieci obwodów, dzielących się na rejony.

Po przyłączeniu polskich województw wschodnich do republik sowieckich konieczne stało się uregulowanie kwestii przynależności państwowej mieszkańców tych ziem. Na mocy dekretu Prezydium RN ZSRS obywatele polscy zamieszkujący „zachodnie obwody Ukrainy i Białorusi" stali się automatycznie obywatelami so-

wieckimi. Dla grupy ok. 210 tys. obywateli polskich urodzonych w latach 1917–1919 oznaczało to obowiązek odbycia służby wojskowej w szeregach Armii Czerwonej.

Przebywający na tych ziemiach uchodźcy z Polski centralnej – tzw. bieżeńcy – których liczbę szacuje się na 300 tys. osób, nie uzyskali sowieckiego obywatelstwa z mocy prawa. Zmuszeni zostali do ubiegania się o paszporty w specjalnym trybie. Przewidywał on bardzo dokładne przesłuchania i wypełnienie szczegółowego kwestionariusza osobowego. Padały w nim m.in. pytania o zaangażowanie w działalność społeczną i polityczną, stosunek do ZSRS nie tylko osoby ubiegającej się o paszport, ale również jego rodziny. Zebrane w ten sposób dane okazały się dla władz policyjnych bardzo cenne i były wykorzystywane do akcji represyjnych.

Istotną rolę w umacnianiu „władzy ludu" na zajętych obszarach odgrywała polityka oświatowa. Już w pierwszych miesiącach dokonano zmian w systemie szkolnym. Wyraźnie zmniejszyła się liczba szkół polskich, przede wszystkim szczebla średniego, oraz liczba szkół żydowskich. W przejętych budynkach tworzono nowe placówki dla mniejszości. Młodzież polska zmuszana była do pobierania nauki w językach im nie znanych – białoruskim, ukraińskim i rosyjskim. W miejsce przedwojennej kadry nauczycielskiej przysłano osoby bez należytego przygotowania, często nie posługujące się językiem polskim oraz osoby przeszkolone na krótkich kursach marksizmu-leninizmu. Z nauczania wycofano takie przedmioty, jak religia, historia Polski, łacina. Od 1 stycznia 1940 r. obowiązywał system, który obligował władze lokalne „do tworzenia szkół narodowych zgodnie ze składem narodowościowym danego terenu oraz życzeniami rodziców i uczniów". Faktycznie jednak było to kolejne puste hasło propagandy. Głównym celem nowych szkół miało być bowiem ukształtowanie obywatela sowieckiego oraz rusyfikacja młodzieży.

Szczególną gorliwością wykazały się władze sowieckie w walce z religią uznawaną za bardzo niebezpieczną dla nowego państwa. Sowiecki człowiek w założeniach miał być ateistą, a jedyną dopuszczaną wiarą była wiara w komunizm. Dla większości mieszkańców wielonarodowych Kresów kwestia wyznawanej religii była bowiem ściśle związana ze świadomością narodową. Polacy uznawali rzymski katolicyzm za część ich tożsamości narodowej, podobnie jak grecki katolicyzm traktowany był przez Ukraińców, a judaizm przez ortodoksyjnych Żydów. Prawosławie, zależnie od obszaru, wyznawane było przez przedstawicieli różnych narodowości. Jednak również i w tym przypadku można


ПАСПОРТ

Действителен по 24 мая 1945 г.

1. Имя, отчество, фамилия Целигка Мария Ивановна

2. Время и место рождения 1873 г. Шидлеке Сосновецкого р-на

3. Национальность полька

4. Подпись владельца паспорта

II-ЖП № 654656

5. Социальное положение

6. Отношение к военной службе

7. Кем выдан паспорт Сосновецким РОМ НКВД Львовской обл.

8. На основании каких документов выдан паспорт справка о потере

1954 : 1873

Начальник Р.-К. милиции

М. П.

Дата выдачи 24 мая 1940 г.

II-ЖП № 654656

Paszport sowiecki z 1940 r. (Zbiory Tomasza Berezy)



Zniszczony w czasie wojny barokowy kościół Dominikanów w Starym Czartorysku, w dawnym woj. wołyńskim. (NAC)

mówić o powiązaniu świadomości odrębności poszczególnych grup z przynależnością do wspólnoty religijnej.

By uniemożliwić kształcenie duchownych, zamknięto seminaria i żydowskie szkoły religijne. Zlikwidowane zostały gminy wyznaniowe żydowskie, co pociągnęło za sobą załamanie niemal całego systemu dobroczynności opartego na finansach kahałów oraz przejęcie na własność państwa synagog i domów modlitw, utrzymywanych z gminnych budżetów. Nie wyrażano zgody na odbudowę zdewastowanych podczas działań wojennych świątyń i budynków administracyjnych (np. plebanii), które zostały zamienione na magazyny, stajnie wojskowe lub kwatery dla oficerów Armii Czerwonej.

W NIEWOLI SOWIECKIEJ



Jeńcy polscy pracujący w kopalniach w węglach kamiennego na Ukrainie – Krzywy Róg, 1940 r. (Ośrodek Karta)

Agresja

Siedemnastego września 1939 r. siły zbrojne ZSRS zaatakowały Polskę, realizując założenia paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Agresja wschodniego sąsiada całkowicie zaskoczyła władze II RP. Do walki stanęły nieliczne formacje WP, Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) i Policji Państwowej.

Sowieci granicę naszego państwa sforsowali na całej długości siłami Frontu Białoruskiego i Ukraińskiego. Do walk skierowano prawie 1,5 mln żołnierzy, choć w pierwszej linii znalazło się 600 tys. czerwonoarmistów. Były to siły porównywalne z Wehrmachtem, lecz Armia Czerwona dysponowała większą liczbą samolotów i czołgów aniżeli III Rzesza. Przeciwko sobie miała jedynie nieliczne formacje polskie, które rozciągnięto na granicy o długości 1400 km. Obronę polską obezwładniono nie tylko środkami militarnymi, ale także przemyślaną propagandą. Rozkaz Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego do jednostek WP, zakazujący im aktywnej walki z Armią Czerwoną, podziałał deprymująco na część żołnierzy i rozprężył szeregi armii.

Pomimo chaosu, jaki zapanował w armii oraz administracji cywilnej, w kilku miejscach podjęto próby obrony. Wielu wojskowych, policjantów i cywilów ruszyło ku granicy rumuńskiej, gdzie ewakuowali się: Prezydent RP, Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz, marszałek Rydz-Śmigły. Inni szukali ratunku na Litwie i Łotwie. Nie brakowało również osób, które na wieść o nowym zagrożeniu ruszyły w stronę frontu niemieckiego.

> Nagle sypią się zewsząd strzały, kilku naszych chłopców pada. Kryjemy się za pniami drzew. O obronie nie ma mowy. Ze dwie kompanie piechoty sowieckiej, uzbrojone w karabiny maszynowe, pierścieniem zaciskają nas do kupy. Było nas pięćdziesięciu, w tym dziesięciu oficerów. Odbierają broń, kradną zegarki, pierścionki [sygnety i obrączki ?], zrywają naramienniki i orzełki [...] Na małym spienionym kozackim koniu wpada w gromadę bojców [czerwonoarmistów] i naszych żołnierzy młody oficer sowiecki, widocznie dowódca tego oddziału piechoty. Nam, oficerom rozkazuje wystąpić z szeregów. Bojcy wypychają nas i biją kolbami.
>
> *Relacja rtm. Jana Józefa Sędzimira, cyt. za: W. Cygan, Zbrodnie sowieckie na jeńcach wojennych we wrześniu-październiku 1939, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1992, R. 37, nr 3.*

Wielu polskich obrońców nie składało broni i biło się do końca. Sowiecką odpowiedzią na ich opór były prześladowania ludności cywilnej i jeńców wojennych.



Piechota sowiecka wkracza do wsi w okolicach Mołodeczna – wrzesień 1939 r. (IPN)

Zamordowano ok. 2,5 tys. polskich wojskowych i policjantów, liczbę zabitych cywilów trudno jest ustalić. Wielu mieszkańców Kresów Wschodnich zginęło nie tylko z rąk żołnierzy sowieckich, niekiedy sprawcami brutalnych mordów stawali się sąsiedzi.

Według oficjalnych danych Armia Czerwona straciła ok. 800 wojskowych, choć historycy liczbę tę szacują na niemal trzykrotnie wyższą. Straty polskiej armii wyniosły ok. 8 tys. zabitych.

Do walki ze wschodnim agresorem stanęło wielu obywateli naszego państwa. Jeden z polskich żołnierzy broniących Grodna wspominał trzynastoletniego Tadeusza Jasińskiego, który bezskutecznie próbował podpalić sowiecki czołg, rzucając weń butelką z benzyną. Po ujęciu przez załogę, został brutalnie pobity i przywiązany do pojazdu. Następnie czołgiści sowieccy ruszyli na pozycje obrońców. W czasie wymiany ognia czołg unieruchomiono i uwolniono chłopca. Ten, na skutek odniesionych ran zmarł. Po upadku Grodna, 22 września 1939 r. zamordowano ponad stu polskich wojskowych i policjantów oraz niemal trzy razy więcej osób cywilnych. Ich miejscem kaźni stała się Psia Górka, gdzie rozstrzeliwano obrońców miasta. Tego samego dnia skapitulował przed Armią Czerwoną Lwów, który do tej pory odpierał ataki niemieckie. Tu również doszło do zbrodni. Pierwszymi ofiarami byli policjanci, którzy w zwartej kolumnie ruszyli ku rogatkom miasta. W myśl postanowień kapitulacyjnych, obrońcy mieli prawo opuścić Lwów z bronią w ręku. Policjanci zostali jednak wystrzelani przez żołnierzy Armii Czerwonej, a z rzezi ocalało tylko kilku z nich.

Dwudziestego czwartego września w bitwie pod Husynnem (nieopodal Hrubieszowa) poległo ponad 140 polskich wojskowych i policjantów. Straty czerwonoarmistów szacowano na 80 zabitych. Po bitwie – według relacji Włodzimierza Rzeczyckiego – zamordowano 25 jeńców. Dzień później masakrę urządzono w Grabowcu-Osada (również pod Hrubieszowem). W miejscowej szkole znajdował się szpital polowy Wojska Polskiego, którego pacjenci zostali wymordowani. Podobny los spotkał kilkudziesięciu żołnierzy KOP w rejonie Wytyczna. Wszystkich wziętych do niewoli zgładzono na miejscu, a ludność cywilną, chcącą pogrzebać poległych, przepędzono. W Mokranach (nieopodal Brześcia nad Bugiem), w tamtejszej szkole przetrzymywano trzydziestu wojskowych z Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej (Pińskiej). Osiemnastu z nich czerwonoarmiści wydali miejscowym komunistom, a ci w bestialski sposób ich zamordowali.

Jeniecka dola

W wojnie obronnej 1939 r. Armia Czerwona wzięła do niewoli ok. 230 tys. polskich jeńców – żołnierzy, funkcjonariuszy Służby Więziennej, Policji Państwowej, Służby Leśnej i Straży Pożarnej. Początkowo umieszczano ich w prowizorycznych obozach na tere-



Sowieckie oddziały w drodze do Grodna – wrzesień 1939 r. (IPN)

nach wschodniej Polski. Następnie wywieziono ich do ZSRS i ulokowano w ośmiu obozach, m. in. w Griazowcu, Putywlu, Kozielszczynie i Juchnowie.

> Od wiosny 1940 r. szeregowych jeńców wojennych zaczęto kierować na północ, głównie do wyrębu lasu w Komi Autonomicznej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, a nawet na półwysep Kola, gdzie wyzyskiwano ich do budowy lotniska, oraz do innych rejonów. Około 140 tys. jeńców żołnierzy polskich nigdy z niewoli nie powróciło.
>
> *J. Ślusarczyk, Agresja sowiecka na Polskę w 1939 r. i jej konsekwencje dla Polaków w latach 1939–1941, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1993, R. XXXVIII, nr 2.*

Część jeńców przekazano Niemcom. Byli to głównie mieszkańcy ziem anektowanych i okupowanych przez III Rzeszę. Berlinowi zależało szczególnie na obywatelach polskich pochodzenia niemieckiego. Łącznie w ręce niemieckie trafiło ok. 43 tys. polskich wojskowych. Władze niemieckie odesłały Sowietom ok. 14 tys. polskich jeńców pochodzących z Kresów. Równocześnie Sowieci zwolnili z niewoli ok. 40 tys. jeńców narodowości ukraińskiej i białoruskiej. W czerwcu 1940 r., po zajęciu krajów bałtyckich przez Armię Czerwoną, liczba jeńców polskich w ZSRS wzrosła o kolejne 13 tys. osób. Ulokowano ich w obozach starobielskim oraz juchnowskim.

Najtragiczniejszy był los polskich oficerów przetrzymywanych wraz z policjantami i funkcjonariuszami innych służb w Ostaszkowie, Kozielsku i Starobielsku. NKWD zgładziło ich wiosną 1940 r. na mocy decyzji podjętej na wniosek Berii 5 marca 1940 r. przez Biuro Polityczne KC WKP(b). Miejscem ich kaźni był Kalinin (dzisiejszy Twer), Las Katyński i Charków. Wraz z nimi ofiarami Zbrodni Katyńskiej stali się Polacy przetrzymywani w więzieniach zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy – łącznie ok. 22 tys. osób. Zbrodnia Katyńska została ujawniona przez Niemców – 13 kwietnia 1943 r. niemieckie radio nadało komunikat o odkryciu w Lesie Katyńskim zbiorowych mogił polskich oficerów. Władze sowieckie do 1990 r. o dokonanie tego mordu oskarżały Niemców.



Defilada niemiecko-sowiecka w Brześciu nad Bugiem. Paradę zwycięstwa z trybuny honorowej przyjmował Heinz Guderian, dowódca XIX Korpusu Pancernego Wehrmachtu i Siemion Kriwoszein, dowódca 29. Brygady Pancernej Armii Czerwonej – 22 września 1939 r. (IPN)

Tysiące podoficerów i szeregowców Sowieci wykorzystali jako darmową siłę roboczą. Jesienią 1939 r. do obozu w Równem trafiło 15 tys. polskich jeńców wojennych. Do wiosny 1940 r. zbudowali szosę Nowogród Wołyński–Równe–Lwów (204 km). Następnie skierowano ich do budowy drogi z Lwowa do Przemyśla. Jeńcy pracowali również w kamieniołomach Hołoczówka i Korzec. W okolicach miejscowości Kleweń, Suski i Turyczewo wyrąbywali lasy. Budowali także lotniska polowe, m.in. w Skniłowie, Brodach i Tarnowie. Dziesięć tysięcy jeńców skierowano do kopalń w Krzyworoskim Zagłębiu Rudy Żelaza (Obwód Dniepropietrowski), gdzie pracowali w systemie trzyzmianowym.

Sto trzydzieści tysięcy polskich wojskowych pozostawiono w niewoli i w 1940 r. zmieniono ich status na łagierników. Zgrupowano ich w ok. 60 obozach pod nadzorem NKWD. Latem 1940 r. 8 tys. jeńców skierowano na północ do pracy przy budowie Kolei Północno-Peczorskiej. Natomiast 4 tys. polskich jeńców, zagarniętych przez NKWD w krajach bałtyckich wywieziono za krąg polarny na Półwysep Kolski, do budowy lotniska wojskowego. W lipcu 1941 r. polskich jeńców przewieziono drogą morską do Archangielska. Po podpisaniu 30 lipca 1941 r. układu Sikorski–Majski ich gehenna dobiegła końca – objęła ich „amnestia" i trafili do formującej się w ZSRS Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

> [Jeńcy] nie otrzymywali gazet, książek, radio służyło tylko kierownictwu obozów i podawało komunikaty po rosyjsku. Oficjalnie nie mieli możności korespondencji, nieoficjalnie zaś podawali mi listy, które wysyłałem do GG, ale nigdy nie słyszałem o żadnej odpowiedzi. [...] Stan psychiczny jeńców, którymi na ogół byli chłopi z ziem zachodnich i centralnych [Polski], był beznadziejny. Długi czas wierzyli, że odeślą ich do domów, bo przecież nie walczyli z bolszewikami. Wyniszczeni biologicznie wpadali w apatię i rezygnację. Cechowała ich skrajna nieufność wobec ludzi z zewnątrz, zresztą słuszna, bo byli nimi Rosjanie, Ukraińcy i Żydzi, a także polscy komuniści.
>
> *Z. Schneigert, Obozy NKWD jeńców polskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1941, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1992, R. XXXVII, nr 4.*

Ostatnim akordem kaźni jeńców był okres likwidacji obozów po wybuchu 22 czerwca 1941 r. wojny niemiecko-sowieckiej. Podczas chaotycznej ewakuacji z obozów w okolicach Lwowa, Tarnopola, Równego i Kamieńca Podolskiego konwojenci NKWD popełnili szereg zbrodni. Z 18 tys. do obozu w Starobielsku dotarło jedynie 12 tys.



Odpoczynek polskich żołnierzy wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną. (IPN)

20 maja 1940 r. nawieźli polskich jeńców. Muszę tu zaznaczyć, że od samego Kotłasu, aż po Workutę, czyli na przestrzeni 900 km były rozlokowane łagry. Co kilka kilometrów jeden od drugiego. […] Jeńcy polscy budowali żelazną kolej przez Uchtę do Workuty. Budowali mosty, wodociągi, wycinali las, karczowali i układali tory. Czterdziestostopniowy mróz nie był przeszkodą, by ci żołnierze, ciągle jeszcze w większości w polskich mundurach, gołymi najczęściej dłońmi dźwigali zamarznięte szyny, które nie chciały się oderwać od dłoni, rwąc żywe ciało. A gdy któryś podłożył kawałek kory lub gałązkę jedliny, był często karany za to, że chronił dłonie. Wielu z nich poodmrażało ręce, nogi, uszy, nosy i wielu z nich z tego powodu poumierało, nie mając pomocy lekarskiej i z braku higieny. My mieliśmy prymitywne warunki, ale w porównaniu z życiem łagierników – to można rzec, że luksus. My mogliśmy dwa razy w tygodniu skorzystać za opłatą z łaźni, czyli bani, a oni nie mieli tego luksusu, chyba że jak nad ogniskiem zagrzeje wody.

Józefa Dzyra, Wspomnienia z zesłania, Archiwum IPN w Łodzi.

Do wiosny 1942 r., gdy zaczęto ewakuację do Iranu, armii gen. Andersa, w jej szeregach nie doliczono się wciąż aż 60 tys. jeńców. Wśród nich byli ci, których zwolnienie władze obozowe sabotowały z różnych przyczyn, jeńcy zmarli w niewoli oraz ofiary Zbrodni Katyńskiej.



Żołnierze polscy prowadzeni do sowieckich obozów jenieckich – wrzesień 1939 r. (IPN)

DEPORTACJE



Polscy zesłańcy – obwód tomski, lata pięćdziesiąte (MTN)

„Na białe niedźwiedzie"

Sowiecka władza na zajętych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej dążyła do zunifikowania tych obszarów z resztą państwa. Drogą do osiągnięcia tego celu było nie tylko rozciągnięcie ustawodawstwa i formalne włączenie podbitego terytorium, lecz także przeprowadzenie zmian demograficznych. Dokonano tego przeprowadzając egzekucje, aresztowania, a przede wszystkim deportacje całych grup ludności. Akcje te realizowano siłami wojskowego i cywilnego aparat państwowego.

Wspomnianymi represjami dotknięci zostali nie tylko mieszkańcy ziem wschodnich Rzeczypospolitej, ale również osoby, które znalazły się na tych terenach na skutek działań wojennych – cywilni i wojskowi uciekinierzy z zachodniej i centralnej Polski (tzw. bieżeńcy), przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, żołnierze WP i członkowie innych służb mundurowych wraz z rodzinami.

Najbardziej masową i szeroko stosowaną formą represji były deportacje w głąb terytorium Związku Sowieckiego. Wywózki do odległych obszarów państwa dotknęły całe grupy społeczne i zawodowe. Zastosowano w tym przypadku zasadę odpowiedzialności zbiorowej, która umożliwiała deportację nie tylko „wrogów państwa", lecz także ich rodzin.

> Przy wysiedlaniu osadników cały ich majątek powinien był pozostać na miejscu i być protokolarnie przejęty przez lokalną władzę. Wywożeni mogli zabrać ze sobą odzież, bieliznę, obuwie pościel, nakrycia stołowe, naczynia kuchenne, wiadra, żywność (miesięczny zapas na rodzinę), drobne narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze, pieniądze (bez ograniczeń), kosztowności oraz kufer (skrzynię) do zapakowania rzeczy. Waga zabieranego mienia nie powinna była przekroczyć 500 kg na rodzinę. Na większe gabarytowo rzeczy należało wydzielić po cztery wagony towarowe w każdym składzie pociągu. Przejazd […] miał odbywać się w transportach składających się z 55 wagonów (w tym jeden osobowy dla konwoju i obsługi medycznej oraz izolatka), odpowiednio przystosowanych do przewozu ludzi w porze zimowej. W każdym wagonie należało ulokować po 25 osób wraz z ich rzeczami.
>
> *A. Głowacki, Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941, Łódź 1998.*

Podstawę prawną do wysiedleń ludności stanowiły uchwały Rady Komisarzy Ludowych (RKL) ZSRS z 5 i 22 grudnia 1939 r. Wymieniono w nich polskich osadników wojskowych i pracowników Służby Leśnej jako zwolenników rządów „burżuazyjnej Polski", a więc potencjalnych wrogów władzy sowieckiej. Ich główną winą miała być rzekoma działalność w charakterze „szpiegów", „dywersantów" i „terrorystów". Podjęte decyzje uzasadniano ponadto „aktywną walką z władzą sowiecką w 1920 r.", „wrogimi wypowiedziami pod adresem ZSRS", „rozprawianiem się z prostymi chłopami" czy „przejściem na wiarę katolicką". Z początkiem 1940 r. listę osób rozszerzono o polskich cywilnych osadników i ukraińskich „nacjonalistów".

Po podjęciu odpowiednich uchwał nastąpiła akcja rejestracji ludności, której towarzyszyły aresztowania osób uznanych za szczególnie niebezpieczne. Poza sporządzeniem dokładnych list ludności administracja zadbała o odpowiednią organizację całego procesu deportacji. RKL zatwierdziła specjalną instrukcję „O trybie przesiedlania polskich osadników z zachodnich obwodów USRS i BSRS". Dokument przewidywał, że wywózka zostanie przeprowadzona jednocześnie w obu republikach. Określał również dokładnie sam przebieg deportacji.

Poza tym instrukcja dokładnie określała, jak miała wyglądać podróż osób do miejsc docelowych. W każdym transporcie mieli być lekarz i dwie pielęgniarki z odpowiednio wyposażoną apteczką, raz dziennie każdy powinien otrzymywać ciepły posiłek oraz 800 g chleba. W rzeczywistości instrukcja ta nie była realizowana, o czym świadczą liczne relacje przesiedlanych rodzin.

Końcowym etapem deportacji były specjalne osiedla dla przesiedleńców, tzw. *specposiołki*, w obwodach: archangielskim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim, nowosybirskim, omskim, permskim, swierdłowskim, wołgogradzkim oraz w Kraju Ałtajskim, Krasnojarskim i Komijskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Wywiezieni tam mieli pracować przy wyrębie lasów i w przemyśle metalowym.

Pierwsza wysiedlenia – luty 1940 r.

Pierwszą akcję wysiedleń przeprowadzono o świcie 10 lutego 1940 r. Jej przebieg wszędzie wyglądał podobnie – do wybranych wcześniej domów wkraczali funkcjonariusze NKWD, często w towarzystwie przedstawicieli lokalnych władz. Zaskoczonych domowników gromadzono w jednym pomieszczeniu i przeprowadzano szczegółową rewizję w poszukiwaniu broni i ukrywających się ludzi. Czasami sporządzano spis pozostawionego dobytku, który wręczano gospodarzom do pokwitowania. Podczas rewizji zdarzało się, że przeprowadzające ją osoby dokonywały kradzieży wartościowych przedmiotów. Po przeszukaniu mieszkania ogłaszano decyzję o przesiedleniu, od której nie było odwołania. Domownicy otrzymywali od kilkunastu minut do kilku godzin na spakowanie dobytku. Zaskoczenie i szok powodował często, że nie wiedzieli co ze sobą zabrać.



Grupa osadników wojskowych z Wołynia deportowanych 10 lutego 1940 r. wraz z rodzinami do ZSRS. (Ośrodek Karta)

Jak się później okazywało, od tego, co udało się zabrać w tych kilku chwilach, zależało dalsze życie na zesłaniu. Na zadawane przez domowników pytania dotyczące celu podróży enkawudzista odpowiadał wymijająco bądź kłamał. Wśród odpowiedzi padały takie nieprecyzyjne stwierdzenia, jak „do innego obwodu", „na nowe gospodarstwo", czy podszyte szyderstwem „na białe niedźwiedzie". Czasami wykazywali pozorną troskę mówiąc, że wysiedlenie przeprowadzane jest, ponieważ Polakom grozi niebezpieczeństwo ze strony miejscowej ludności.

> Asystujący żołnierz niemal szeptem prosił, niemal błagał, aby wszystko co nasze zabrać ze sobą, bo tam nie będzie i nam wszystko się przyda. Kilkakrotnie upraszał się, ażeby go posłuchać, szeptał w skrytości, przed przynaglającym oficerem.
>
> *Relacja Witolda Stępnia, Archiwum Związku Sybiraków.*

Po spakowaniu dobytku zesłańców kierowano pod uzbrojoną eskortą do najbliższej stacji kolejowej. Często już ten pierwszy etap był zapowiedzią trudów i upokorzeń, jakie miały spotkać przesiedleńców na zesłaniu. Już podczas tych pierwszych godzin wiele osób przypłaciło utratą zdrowia, a nawet życia.

Na stacji kolejowej czekały podstawione wagony towarowe, do których wpędzano wysiedlaną ludność. W nich znajdowały się niewielkie zakratowane okienka, drewniane półki służące za prycze, żelazny piecyk z niewielkim zapasem opału, który wystarczał na kilka dni, oraz otwór w podłodze służący za toaletę. Do wagonów wtłaczano po kilka rodzin i ryglowano od zewnątrz. Odjazd następował dopiero po umieszczeniu wszystkich przeznaczonych do przesiedlenia, co trwało nawet kilka dni. Tak rozpoczynało się życie na „tułaczych szlakach".

Podróż, w zależności od miejsca przeznaczenia, trwała od dwóch do czterech tygodni. Raz dziennie pociąg zatrzymywał się, by dostarczyć do wagonu wiadro *kipiatoku* (wrzątku), gorącej zupy i porcji chleba. W tym czasie pasażerowie byli wypuszczani na zewnątrz, by załatwić potrzeby fizjologiczne. Opieka lekarska przewidziana we wspomnianej instrukcji była fikcją. Na skutek panujących w wagonach warunków

uniemożliwiających zaspokojenie podstawowych potrzeb higienicznych bardzo szybko rozmnożyły się pasożyty, co z kolei prowadziło do rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych.

***
10 luty będziemy pamiętali
Przyszli sowieci
Tośmy jeszcze spali.
Nas biedne dzieci
Na mróz i śnieg wyprowadzili
I na główną stację
Nas poprowadzili.

Wiersz Ireny Mikołajczyk,
Archiwum Ośrodka Karta.

Przybywający do docelowej stacji przesiedleńcy byli wycieńczeni podróżą. Nie był to jednak koniec ich cierpień. Niekiedy na skutek problemów organizacyjnych koczowali kilka dni w warunkach niewiele różniących się od opuszczonych wcześniej wagonów w oczekiwaniu na transport do specposiołków.

Druga fala wysiedleń – kwiecień-maj 1940 r.

Po wysiedleniach z lutego 1940 r. nastąpiły kolejne. W marcu tego roku władze sowieckie zadecydowały o wysyłce kolejnych grup ludności z okupowanych ziem Rzeczypospolitej. Deportacjami miały zostać objęte rodziny osób represjonowanych, znajdujących się w obozach jenieckich i więzieniach: oficerów WP, policjantów, pracowników Służby Więziennej, agentów wywiadu, urzędników państwowych, właścicieli ziemskich, przemysłowców, członków organizacji niepodległościowych oraz prostytutki. Po raz kolejny zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Podobnie jak przy wcześniejszej deportacji majątek wysiedlanych osób podlegał konfiskacie, dozwolone było zabranie tylko najpotrzebniejszych rzeczy z czysto teoretycznym zastrzeżeniem sto kilogramów mienia na osobę. Tym razem za miejsce przeznaczenia obrano Kazachstan, Uzbekistan oraz obwody: akmoliński, aktiubiński, kustanajski, pawłodarski, północnokazachstański i semipałatyński. Skorzystano z wcześniejszych, sprawdzonych wzorców i przygotowano specjalną instrukcję regulującą dokładnie wszystkie techniczne kwestie deportacji.

W porównaniu z pierwszą falą deportacji część ludności była tym razem przygotowana do wysiedlenia. Niektórzy otrzymywali bowiem listy od rodzin z in-



Rodzeństwo Tumiłowiczów przy żarnach w swojej lepiance w kołchozie Czan-Czar w Kazachstanie.
Rodzina Tumiłowiczów została deportowana do Kazachstanu w 1940 r. (Ośrodek Karta)

formacjami, co jest potrzebne na zesłaniu, inni z kolei, chcąc uniknąć wysyłki, ukrywali się przed władzami.

Wysiedlenia rozpoczęły się 9 kwietnia. Podobnie jak podczas lutowej akcji, domy osób przeznaczonych do wysyłki zostały poddane rewizji, a przestraszonym rodzinom dano kilka chwil na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Nie informowano o celu wysiedlenia, niekiedy komunikowano, że rodziny spotkają się ze swoimi aresztowanymi ojcami i mężami. W tym samym czasie NKWD od kilku dni przeprowadzało egzekucje oficerów i policjantów z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

> 13 kwietnia 1940 r. – piątek, godzina 23.00. Walenie w drzwi. […] Kazali się pakować, z tym że rzeczy męża oddzielnie, gdyż będę z mężem w jednej miejscowości, ale nie będziemy mieszkać razem.
>
> *Relacja Stefanii Borst, Archiwum Związku Sybiraków.*

Podróż do miejsca deportacji wyglądała niemal identycznie jak przy wcześniejszych wywózkach, z tą jednak różnicą, że kwietniowa pogoda nie doskwierała aż tak bardzo jak lutowe mrozy. Im bliżej miejsca przeznaczenia, tym straż mniej gorliwie pilnowała transportów, umożliwiając na postojach kontakt z mieszkańcami i zakupy żywności. Po dotarciu do stacji końcowej przesiedleńców czekała droga do kołchozów i sowchozów.

Wysiedlenia z maja i czerwca 1941 r.

Nowa fala represji nastąpiła późną wiosną 1941 r. W grupie przeznaczonych do zsyłki znaleźli się m.in. członkowie polskich i ukraińskich organizacji „kontrewolucyjnych", żandarmi, kupcy, przemysłowcy i wysocy urzędnicy państwowi, repatrianci z III Rzeszy oraz uchodźcy z okupowanej przez Niemcy Polski, którzy nie przyjęli obywatelstwa sowieckiego. Wywózkę przeprowadzono w dwóch etapach: pierwsza nastąpiła 21 maja 1941 r., druga miesiąc później. W maju wysiedlono osoby z terenu zachodniej Ukrainy. Transporty kierowano do obwodów nowosybirskiego, omskiego, południowokazachstańskiego i do Kraju Krasnojarskiego.

Na początku czerwca 1941 r. władze NKWD poinformowały podległe im jednostki o planowanej w najbliższym czasie deportacji ludności z państw bałtyckich i terenu Besarabii. Wysiedlenia rozpoczęły się 14 czerwca i trwały do ataku Niemiec na ZSRS – niektóre z transportów dosięgły w drodze niemieckie bomby. Paradoksalnie wybuch wojny niemiecko-sowieckiej uchronił część osób od deportacji na wschód (m.in. wileńskie siostry nazaretanki).

Tabela 1. Obywatele polscy deportowani z Kresów Wschodnich w latach 1940–1941

Data deportacji	II 1940 r.	IV/V 1940 r.	VI 1940 r.	V/VI 1941 r.	Razem
Szacunkowa liczba wysiedlonych osób (w tys.)	140	61	80	44	325 tys.

Źródło: Obliczenia na podstawie: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998; R. Wnuk, *„Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.



Mapa ZSRS przedstawiająca docelowe miejsca deportacji obywateli polskich z okupowanych ziem wschodnich RP.
(Źródło: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998)

ZESŁANI DO ŁAGRÓW



Cmentarz przy jednym z łagrów Workuty – w tle hałda i kopalnia. (Zbiory Jerzego Urbankiewicza)

Łącznie wysiedlenia objęły ok. 325 tys. osób z okupowanych ziem II RP. Zdecydowaną większość stanowili Polacy, jednak w grupie deportowanych znaleźli się m.in. Żydzi, Ukraińcy i Białorusini. Stosowana przez władze sowieckie zasada zbiorowej odpowiedzialności sprawiła, że deportacje objęły dużą grupę najmłodszych – udział dzieci i młodzieży w ogólnej liczbie zesłanych szacuje się na ok. 40 proc. Trudy podróży, zwłaszcza pierwszej lutowej akcji spowodowały, że wielu spośród najmłodszych nie doczekało przybycia do celu – ich groby znaczyły trasy zsyłek.

[Łagier w okolicach Archangielska] Był to wielki obóz zajmujący się budową kanału. Razem ze mną jest dwadzieścia Polek osadzonych [w 1942 r.] za to samo [czyli odmowę przyjęcia obywatelstwa sowieckiego]. Trudno opisać, co przeżyłam w tym okresie, praca ponad siły o głodzie i chłodzie rujnuje moje zdrowie. Mimo choroby kręgosłupa, ani na chwilę nie dano mi możliwości odpoczynku, czy pomocy lekarskiej. Takie same warunki mają też więźniowie sowieccy. Tysiące ludzi sowieckich pracuje tam ponad siły i często gęsto padają trupy. Codziennie samochód ciężarowy z ułożonymi jak drewno trupami, wywozi [je] do lasu, by tam zakończyły swoją ziemską wędrówkę. Przykro wspominać, bo w ceremonii tej muszę niekiedy brać czynny udział. Przy budowie kanału nie ma spychaczy, czy innych urządzeń mechanicznych, wszystko musi robić człowiek. Kopanie, wożenie na taczkach ziemi, kamieni oto podstawowe prace. Tej pracy zawdzięczam, że nigdy nie będzie mi dane zostać matką.

Relacja Zdzisławy Hadler, Archiwum IPN w Łodzi.

Grozy sowieckich obozów pracy doświadczyły miliony osób, mieszkańców Związku Sowieckiego i innych państw. Ośrodki te tworzono już w dobie rewolucji bolszewickiej. Powstały z rozkazu Włodzimierza Lenina, który w 1918 r. uznał je za odpowiednie narzędzie do zwalczania przeciwników politycznych. Bolszewicy rozwinęli i zbrodniczo zmodyfikowali istniejący system carskich represji. W 1923 r. utworzyli pierwszy „obóz szczególnego przeznaczenia" na Wyspach Sołowieckich. Po upływie dziesięciu lat podobne ośrodki istniały już w innych częściach ZSRS. W 1934 r. przebywało w nich niemal pół miliona więźniów. Za rządów Stalina nadzór nad milionami niewolników sprawował Główny Zarząd Obozów (GUŁag, ros. – *Gławnoje Uprawlenije Łagieriej*).

Łagry były wyspecjalizowanymi przedsiębiorstwami – działały przy kopalniach węgla kamiennego, ropy naftowej, rudy żelaza, złota i uranu. Rękoma więźniów karczowano lasy, budowano drogi, linie kolejowe i lotniska. Praca łagierników miała istotne znaczenie dla gospodarki ZSRS.

W tym „innym świecie" życie ludzkie nie miało wielkiej wartości. Dla władz sowieckich więźniowie byli jedynie numerem statystycznym, bez nazwiska oraz narodowości. Żyli krótko, większość z nich umierała po upływie trzech miesięcy, co w żargonie obozowym nazywano „suchym rozstrzelaniem". Cenniejsza od życia była wykonana norma, którą władze obozowe skrupulatnie przeliczały na żywność. Pracujący wydajniej mogli liczyć na większą porcję. Obozową codzienność wypełniała „praca i jeszcze raz praca; głód, chłód i kurczowe próby ratunku. Praca – dla tych, którzy oczywiście nie potrafili odepchnąć innych i znaleźć sobie wygodnego miejsca – to są właśnie te roboty ogólne, dzięki którym socjalizm pociąga się wzwyż, my zaś osuwamy się w głąb."

Obywatele II RP trafiali do sowieckich więzień oraz łagrów od końca 1939 r. Do połowy 1941 r. osadzano ich w Workucie, Kołymie, Norylsku, Uchcie, Kotłasie, Archangielsku oraz Magadanie. Pośród 2 mln łagierników, stanowili oni grupę ok. 30 tys. osób.

Nadszedł Dzień Wigilijny 1942 r. […] Wracam do baraku i już nie wytrzymuję. Patrzę na piec rozgrzany do czerwoności i na wodę, która się gotuje. Biorę garnek z wrzątkiem, wychodzę przed barak, zawijam rękaw na lewej ręce i polewam łokieć. Potem przykładam zimny śnieg. Czuję silne pieczenie. Następnego dnia powstały duże wodniste bąble, a kiedy popękały, powstała duża rana. Byłem zdecydowany nawet na utratę ręki, byle tylko przetrwać. A to był jedyny sposób. Leczenie ręki dość długo trwało, przez parę tygodni mogłem więc odpocząć od pracy.

Relacja Czesława Kuntusza, Archiwum IPN w Łodzi.

W społeczności łagrowej powstał określony system podległości. Na szczycie hierarchii stali kryminaliści nazywani *urkami*. Wśród nich największy strach budzili mordercy. Potrafili zabić dla jedzenia, odzieży, butów lub dla przyjemności. Dzięki swej bezwzględności oraz poczuciu solidarności ustalali w łagrach własne prawa. Władze uznawały ów stan rzeczy za wygodny i interweniowały wyłącznie w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa obozu. Jedną z dróg wydostania się spod przestępczej kurateli była praca i wyrobienie przynajmniej 125 proc. normy. Wówczas więzień przechodził do brygad *stachanowców* i otrzymywał ochronę władz obozu.



Jeden z łagrów Workuty. (Zbiory Jerzego Urbankiewicza)

Wycieńczeni więźniowie zapadali na różne choroby. Poza przeziębieniami, najgorsza była awitaminoza, tyfus i czerwonka. Skandaliczne były warunki sanitarne, a wszechobecny bród przyciągał insekty. Więźniów nękały wszy, pchły i pluskwy. Pełno ich było w odzieży oraz barakach. Nie pomagały sporadycznie przeprowadzane dezynfekcje ani kąpiele. Nawet mróz nie był w stanie ich wytępić.

Niskie temperatury potęgowały uczucie zmęczenia i przyczyniały się do licznych odmrożeń. Na wagę złota były: dobre ubranie i buty, które łagiernicy zdobywali różnymi sposobami. Niekiedy pomoc przychodziła od bliskich, czego doświadczył niespełna osiemnastoletni Tadeusz Waszczyński. „[…] skazano mnie na pięć lat poprawczego obozu pracy [w rejonie Archangielska]. Mnie oddzielono od grupy [mieszkańców] Słonimia i przydzielono do obozu, zdaje się nr 118, który pracował przy wyrębie lasu. […] Jeszcze w lutym [1941 r.] nawiązałem kontakt z rodzicami, którzy byli wywiezieni w kwietniu [1940 r.] ze Słonimia do Północnego Kazachstanu. Oni przysłali mi walonki, przeto uratowali moje stopy, bo już chodziłem w łapciach z [kory] lipy, a potem awansowałem na buty z opon samochodowych i skarpet watowanych. [...] dostałem kurzą ślepotę. […] Zaczął też szkorbut [*cynga*] atakować moje ciało. Dziąsła zaczęły krwawić i dziury [wrzody] na plecach. Chodziłem na śmietnik, aby zbierać łupiny od kartofli, czy też ości z ryb, aby to żuć."

Niejeden *stachanowiec* szybko zostawał pacjentem łagrowego szpitala, który z racji prymitywnego wyposażenia oraz braku leków, nazywano trupiarnią. Skierowanych do szpitala określano mianem „barachło, śmieci". Po śmierci nie okazywano zmarłym żadnego szacunku. Ich nagie zwłoki wywożono poza strefę obozu i chowano początkowo w bezimiennych mogiłach. Później pojawiły się czerwone gwiazdy i pierwsze prawosławne lub katolickie krzyże. Gdzieniegdzie widoczna wśród nich była gwiazda Dawida lub półksiężyc.

Pozostali przy życiu więźniowie z wolna popadali w apatię, tracąc poczucie czasu. Załamanie przychodziło nagle i bez ostrzeżenia. Czasem więzień odbierał sobie życie lub się okaleczał, narażając się na dodatkowy wyrok za uszkodzenie ciała i skierowanie do innego łagru. Czasami impulsem do samookaleczenia było przedłużenie wyroku lub nieobjęcie amnestią. Doświadczyły tego tysiące Polaków, gdy pomimo umowy polsko-sowieckiej z 1941 r., nie zwolniono ich z łagrów.

Kolejny napływ więźniów do łagrów nastąpił wraz z rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. NKWD zlikwidowało wówczas więzienia

mordując przy tym ok. 10 tys. przetrzymywanych obywateli II RP. Do łagrów skierowano 140 tys. osób. Pędzono ich pieszo, narażając na ataki niemieckiego lotnictwa. Zanim dotarli do obozów, przeszli przez piekło ewakuacji. Słabi oraz uciekający mordowani byli przez konwojentów z NKWD: „Ludzie padają ze zmęczenia, tych przebija się bagnetami dwa–trzy razy i dalej. Do ostatnich z tyłu strzelają bez przerwy" – relacjonował Franciszek Pilarski, z grupy więźniów prowadzonych z Wilejki do Borysowa. Jego współtowarzysz niedoli, Bolesław Jancewicz wspominał: „[…] przed Pleszczenicami wymordowano już przeszło 500 więźniów polskich. W czasie postoju uczeń gimnazjum Czesław Siwicki wyraził się ujemnie pod adresem konwoju z powodu masowego mordowania Polaków. Za to został rozstrzelany na oczach wszystkich więźniów. Po godzinnej przerwie kazano powstać i maszerować dalej. Gdy wszyscy wstali, syn Marczańskiego (nauczyciela z powiatu Święciany), idąc z ojcem, chciał mu dopomóc w marszu; zauważył to enkawudzista, podbiegł do Marczańskiego i kazał mu opuścić ojca, syn się zawahał, wówczas enkawudzista strzelił bez namysłu Marczańskiemu w głowę, zabijając go na miejscu, syna zaś kopnął". Do miejsc docelowych doprowadzono nielicznych, większość z nich rozpierzchła się lub została porzucona, gdy konwoje dogoniły jednostki niemieckie.

Wystarczy tych 18 miesięcy i 19 dni kiblowania. Wypuszczono nas [po ogłoszeniu amnestii] za bramę. […] Aresztowano mnie w maju [1940 r.], przywieziono do obozu w lipcu [1940 r.]. Przypominam sobie. W połowie lipca [1941 r.] przywieziono kilkadziesiąt osób, Polacy. Elegancko ubrani, w pilśniowych kapeluszach, niektórzy mają narzucone na ramiona palta podbite futrem, kamgarnowe garnitury i krawaty. Wyładowują się. Zaczynamy rozmowę. – Panowie skąd? – Z Wilna, ewakuacja więzienia po rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców. Zwracają się do siebie per panie dyrektorze, panie mecenasie, panie sędzio. Sami mężczyźni w starszym wieku. Jeden z nich wyjaśnia nam, że oni tu na krótko, tylko do sprawdzenia, bez rozpraw sądowych. Przyjmujemy to za dobry żart. Nas uważają za rzezimieszków. Nie wierzą, że jesteśmy więźniami politycznymi. Teraz oni się śmieją. Po trzech tygodniach nie można było ich poznać. Stali się taką samą bandą *dochodiagow*, jak my. Padali jak muchy w sierpniu i wrześniu [1941 r.]

T. Czerkawski, Byłem żołnierzem generała Andersa, Warszawa 1991.



Rozmieszczenie łagrów w Związku Sowieckim do 1945 r. (Źródło: wystawa IPN w Łodzi *Ocaleni z „nieludzkiej ziemi". Losy uchodźstwa polskiego w ZSRS w latach 1942–1950,* Łódź 2005)

ŻYCIE NA „NIELUDZKIEJ ZIEMI”



Grupa uczniów i nauczycielki szkoły polskiej w *specposiołku* „98 Kiłometr”, Ałtajski Kraj. (Ośrodek Karta)

Zgodnie z polityką Sowietów osoby deportowane zostały umieszczone w *specposiołkach* – miejscach, gdzie wykonywano pracę przymusową na potrzeby „Kraju Rad". Zdecydowaną większość deportowanych umieszczono w miejscach odległych od siedzib ludzkich, gdzie pracowali przy wyrębie drewna. Inne grupy zesłańców kierowano do pracy w przemyśle metalowym i umieszczano w osiedlach robotniczych przy zakładach pracy.

Procedura przyjęcia zesłańców wyglądała podobnie przy wszystkich akcjach deportacyjnych. Po przybyciu na końcową stację kolejową niekiedy urządzano oficjalne „powitanie" z przemówieniami (m.in. o tym, by „zapomnieć o istnieniu Polski"), a nawet orkiestrą. Stąd pod nadzorem NKWD kierowano deportowanych do docelowych miejsc zsyłki. Towarzyszył temu bałagan, częste były przypadki zagubienia bagażu (umieszczany był w wagonach bez oznakowania) oraz rozdzielania rodzin.

Stopniowo zesłańców rozwożono do specposiołków w grupach liczących od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Na miejsca zamieszkania przeznaczono tam drewniane baraki, zbudowane z bali uszczelnianych mchem i gliną. W jednym budynku lokowano po kilkanaście rodzin (dwie–cztery rodziny na niewielki pokój liczący sześć–osiem m kw.). Niektóre budynki były niewykończone – brakowało ścian działowych i okien. Wewnątrz panowały ujemne temperatury, sytuacji nie poprawiały piecyki, wykorzystywane jednocześnie do przyrządzania posiłków. Mimo całodobowego opalania woda zamarzała w odległości kilku metrów od pieca. Część przesiedleńców trafiła do tymczasowych „budynków mieszkalnych" – ziemianek, namiotów, lepianek czy zrujnowanych obór. Zimne, ciemne i zarobaczone pomieszczenia służyły całym rodzinom za namiastkę domu.

Do spania służyły drewniane prycze lub *nary* (prymitywne łóżka). Niektórzy z braku tychże zmuszeni byli spać na podłodze. Kładziono się w ubraniach, tylko nieliczni szczęśliwcy zdołali zabrać ze sobą pierzyny. Brakowało niemal wszystkich niezbędnych mebli i sprzętów domowych – misek, wiader, naczyń, sztućców, lamp naftowych (do baraków nie była doprowadzona elektryczność) itp. Nie było możliwości kupienia czegokolwiek z niezbędnych przedmiotów z prostej przyczyny – takie przedmioty nie były dostępne w handlu. Ten, kto nie potrafił zdobyć lub zrobić potrzebnych sprzętów, musiał się bez nich obyć. W *specposiołkach* obok baraków znajdowały się niekiedy budynki gospodarcze, szkoła, stołówka, ambulatorium, punkty handlowe czy piekarnia.

Nadzór nad zesłańcami sprawowało NKWD. Zaraz po przybyciu wysiedleńcy byli poddawani procedurze rejestracyjnej – w specjalnych księgach zapisywa-



Zesłańcy podczas pracy przy spławie drewna na rzece Sisoła – *specposiołek* Kajgorodek, Komijska ASRS. (Ośrodek Karta)



Praca przy załadunku drewna – Birża-Kostousowo, 1941 r. (Ośrodek Karta)

no w alfabetycznym porządku dane przybyłych rodzin. Następnie zapoznawali się z regulaminem. Zabronione było m.in. opuszczanie osady czy kontaktowanie się z mieszkańcami pobliskich wiosek. Za złamanie zakazów groziły kary pieniężne lub areszt. Osoby notorycznie łamiące regulamin narażały się na surowsze kary z przeniesieniem do cięższych robót włącznie.

> Moja mama chodziła na żebry […]. Wychodziła w poniedziałek, a wracała w czwartek, kiedy miała już pełen plecak uproszonej żywności dla swojej dziewięcioosobowej rodziny. Były to suche kawałki chleba i gotowane w łupinach ziemniaki.
>
> *Relacja Marii Homerskiej, Ośrodek Karta.*

Osoby zesłane podlegały obowiązkowi pracy. Jeszcze przed rozpoczęciem przesiedleń władze NKWD porozumiały się z resortami gospodarczymi w sprawie rozlokowania przyszłych pracowników. W tzw. umowach generalnych podpisanych w lutym 1940 r. z Ludowym Komisariatem Hutnictwa Metali Kolorowych, Ludowym Komisariatem Komunikacji i Ludowym Komisariatem Przemysłu Leśnego określono dokładnie zasady i normy pracy. Po dotarciu transportów do miejsc przeznaczenia specjalne komisje przeprowadzały kwalifikację ludzi do pracy. Każdy mężczyzna w wieku od szesnastu do sześćdziesięciu lat oraz każda kobieta do pięćdziesiątego piątego roku życia uznawani byli za osoby zdolne do najcięższej pracy. Starsze lub mniej sprawne osoby kierowano do lżejszych prac. Stosowano przy tym zasadę „kto nie pracuje, ten nie je". Jedynie najmłodsze dzieci i inwalidzi pozostawali na utrzymaniu swych rodzin. Zdarzało się, że na barki kilkulatków spadały obowiązki domowe.

Zesłańcy pracowali przy wyrębie lasów, spławie drewna, zbieraniu żywicy, budowie dróg lądowych i kolejowych oraz w kopalniach rud metali kolorowych. Sezonowo wysyłano ich również do pracy w *kołchozach* i *sowchozach*. Kobiety wykonywały takie same prace jak mężczyźni, niekiedy tylko znajdowały zatrudnienie przy obsłudze i administracji *specposiołków* jako sprzątaczki, praczki, obsługa stołówek czy jako nauczycielki i opiekunki w szkołach i żłobkach.

Praca w tak ciężkich warunkach sprawiała, że jej wydajność była bardzo niska. Miała na to też wpływ polityka maksymalnej eksploatacji siły roboczej polegająca na przedłużaniu dnia pracy nawet do piętnastu godzin na dobę. Brakowało przy tym opieki lekarskiej, odpowiednich narzędzi i odzieży roboczej. Obowiązują-



Rodzina deportowana do *sowchozu* w Ujskiej Fermie w Kazachstanie przed ziemianką, w której mieszkała – 1940 r. (Ośrodek Karta)

cy w gospodarce sowieckiej system normowania pracy powodował, że niewykonanie z góry przyjętego planu wpływało na obniżenie wypłacanych wynagrodzeń, które i tak były niezwykle niskie.

> Pociąg zatrzymano na bocznym torze […] otwarto wagony i kazano szybko wysiadać. […] Pociąg odjechał, staliśmy na betonowym pasie, po obu stronach ciągnęły się tory i ośnieżone pola, 300 metrów dalej stało kilka parterowych budynków stacyjnych […]. Ogłoszono, że mamy spokojnie czekać, każdy przy swoich rzeczach, [i że] w odpowiednim czasie powiozą nas dalej. Nie dostaliśmy nie tylko jedzenia, ale nawet gorącej wody. Nikt się nami nie interesował. Byliśmy brudni, zmęczeni, głodni i trzęśliśmy się […] z zimna.
>
> Trzeciego dnia […] podjechały ciężarówki, załadowano nas wszystkich, ubijając jak najgęściej i powieziono w step.
>
> *Relacja Krystyny Kraszewskiej, Archiwum Związku Sybiraków.*

System zbiorowego żywienia oparty był na sieci stołówek. Zaopatrzenie do nich przybywało nieregularnie, co wpływało na jakość posiłków. Osoby pracujące mogły na specjalne książeczki kredytowe wykupić określone przydziały żywności – np. od 200 g do 400 g ciemnego, niedopieczonego chleba. W sklepach sporadycznie dostępne były dodatkowe produkty, np. tłuszcze, tytoń, cukier, mydło. W połączeniu z przygotowywanymi przez rodziny posiłkami nie pokrywało to jednak zapotrzebowania energetycznego ciężko pracujących osób. Pozostawało więc zdobywanie żywności od miejscowej ludności. Wymieniano przywiezione sprzęty, ubrania i kosztowności, niektórzy chodzili do pobliskich wiosek „po prośbie", co było złamaniem regulaminu. Dotyczyło to nie tylko osób dorosłych – w relacjach spotkać można opisy dzieci żebrzących na stołówkach NKWD lub wyjadających z nich resztki.

Osłabione ciężką pracą i chronicznym niedożywieniem organizmy zesłańców podatne były na różnego rodzaju choroby, od zapalenia płuc po tyfus plamisty. Dodatkowo sytuację pogarszały warunki, w jakich przyszło zesłańcom spędzać czas po pracy, utrudniające regenerację sił. Wilgoć, brak bieżącej wody, toalet, czystych ubrań sprawiały, że największym problemem była plaga wszy. Z uciążliwymi, roznoszącymi groźne zarazki insektami próbowano sobie radzić na różne sposoby. Zimą wystawiano ubrania na mróz, po pewnym czasie wytrzepywano zamrożone robactwo z zakamarków odzieży. Latem chroniono się przed plu-



Rodzina zesłańców przed barakiem mieszkalnym – *specposiołek* Pierierożdienie, obwód swierdłowski. (Ośrodek Karta)

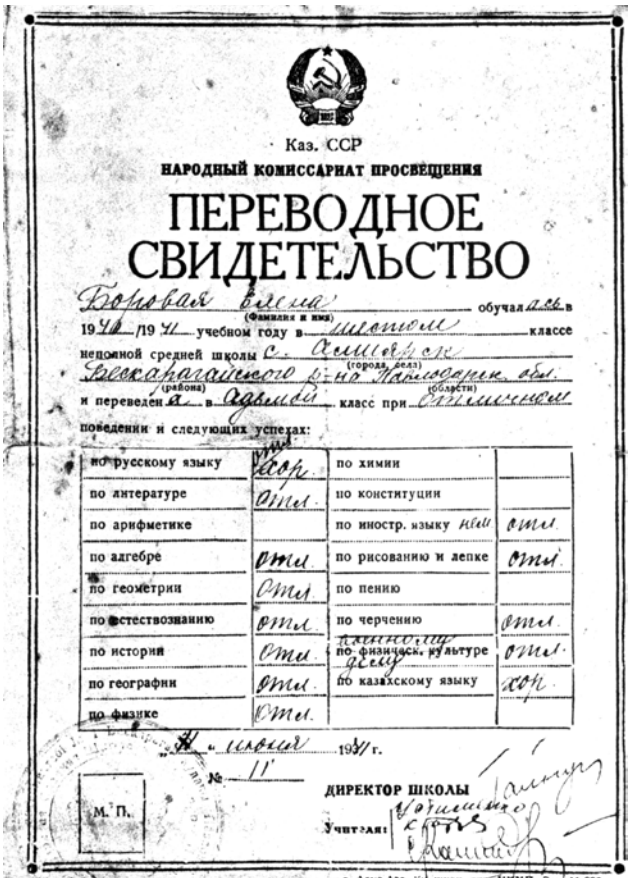
skwami i meszkami, które potrafiły dotkliwie pokąsać człowieka powodując swędzące rany, okrywając szczelnie każdy fragment ciała.

> Musiałem nauczyć się, jak spać na gołej podłodze, na deskach zasłanych słomą, bez pościeli, z pchłami, wszami i gnidami, które mama wybierała mi igłą z rzęs, z pluskwami, które ssały co noc naszą krew i innym robactwem. Trzeba było radzić sobie bez mydła, papieru toaletowego (brak ten nauczył mnie, by nigdy nie podnosić do zabawy okrągłych kamieni) i bez innych przyborów toaletowych. Musiałem oswoić się z mieszkaniem w lepiance, z odorem ludzkich odchodów z wiader podczas śnieżnych buranów [silnych burz], przetrwać wielki głód, przeżyć poważne choroby bez lekarstw.
>
> *Relacja Wiesława Adamczyka, cyt. za Polskie dzieci na tułaczych szlakach 1939–1950, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008.*

Formalnie opiekę nad pracownikami sprawowały miejscowe ośrodki zdrowia. Lokalizacja specposiołków powodowała, że do najbliższych tego typu placówek było od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów. W nielicznych osadach znajdowały się ambulatoria, które nie zapewniały jednak wystarczającej opieki zdrowotnej. Z organizacją tego typu placówek wiązała się cała masa problemów – od braków kadrowych po trudności ze znalezieniem lokalu, sprzętu medycznego, zaopatrzenia w materiały opatrunkowe i leki. Dlatego też wielu chorych, nie otrzymawszy żadnej pomocy medycznej, przebywało ze zdrowymi, co przyczyniało się do rozprzestrzeniania chorób. Najczęściej doskwierały przeziębienia, odmrożenia, nieżyt jelit, odra, tyfus, malaria, szkarlatyna, zapalenie stawów i kurza ślepota.

> Ludzie zaczynają chorować z zimna i głodu. Od czasu do czasu kogoś zamykają [w więzieniu za to], że nie zjawił się do pracy, przypisując mu symulację. Nie ma żadnych leków. Każdy, jak może, leczy się sam.
>
> *Relacja Ireny Mikołajczak, Ośrodek Karta.*

Wszystkie wspomniane czynniki powodowały, że z każdym miesiącem wzrastała śmiertelność. Według oficjalnych danych NKWD na zsyłce do końca 1940 r. zmarło niespełna 5 proc. wysiedlonych. Faktycznie licz-



Каз. ССР

НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ ПРОСВЕЩЕНИЯ

ПЕРЕВОДНОЕ СВИДЕТЕЛЬСТВО

Боровая Власта (Фамилия и имя) обучался(ась) в 19 40 / 19 41 учебном году в школьном классе неполной средней школы с. Семиозерное Бескарагайского (района) р-на Павлодарск. обл. (области) и переведен(а) в седьмой класс при Семиозерском поведении и следующих успехах:

по русскому языку	отл.	по химии	
по литературе	отл.	по конституции	
по арифметике		по иностр. языку нем.	отл.
по алгебре	отл.	по рисованию и лепке	отл.
по геометрии	отл.	по пению	
по естествознанию	отл.	по черчению	отл.
по истории	отл.	по физическ. культуре	отл.
по географии	отл.	по казахскому языку	хор.
по физике	отл.		

"4" июня 1941 г.

№ 11

ДИРЕКТОР ШКОЛЫ

Учитель:

М. П.

Sowieckie świadectwo szkolne z 1941 r. (MTN)

ba zgonów była wyższa. W niedługim czasie dookoła *specposiołków* pojawiły się cmentarze.

Wśród przesiedlonych było ok. 40 proc. dzieci i młodzieży. Drugiego kwietnia 1940 r. sowiecki resort oświaty polecił administracji lokalnej objęcie tej grupy obowiązkiem szkolnym i przeprowadzenie jej szczegółowej ewidencji. Nauczanie miało być oparte na wzorach obowiązujących w „Kraju Rad", prowadzone w języku rosyjskim. Najmłodsze dzieci polecono objąć opieką przedszkolną, sieroty umieścić zaś w domach dziecka. W dokumencie zajęto się również sprawą walki z analfabetyzmem i edukacją dorosłych – miano dla nich stworzyć specjalne szkoły, gdzie równie ważna, co realizacja programu nauczania, była indoktrynacja.

Rzeczywistość *specposiołków* wyglądała zgoła inaczej niż na papierze. Brakowało odpowiednich pomieszczeń, wyposażenia i kadry nauczycielskiej. Tam, gdzie było to możliwe, zorganizowano klasy i rozpoczęto naukę. Do obowiązku szkolnego negatywnie odniosły się dzieci i młodzież polska, uznając to za próbę jej zrusyfikowania i walkę z religią.

Władze sowieckie przywiązywały wagę do działań propagandowych. W tym celu podjęły decyzję o zakładaniu w miejscach zsyłki placówek kulturalnych tzw. „czerwonych kącików". Organizowały publiczne pogadanki na tematy polityczne i społeczne, które z reguły ignorowali polscy zesłańcy.



Pogrzeb deportowanej do Plesiecka – obwód archangielski. (Ośrodek Karta)

ŻOŁNIERZE GENERAŁA ANDERSA



Jeden z rekrutów w Tockoje – jesień 1941 r. (NAC)

Trzydziestego lipca 1941 r. przywrócono, zerwane 17 września 1939 r., stosunki dyplomatyczne między polskim rządem a władzami ZSRS. Po podpisaniu umowy wojskowej 14 sierpnia 1941 r. przystąpiono do formowania Armii Polskiej na obszarze „Kraju Rad". Dla dziesiątków tysięcy zesłanych i uwięzionych Polaków była to jedyna szansa, aby ocalić życie. Według władz polskich w rękach sowieckich miało się znajdować co najmniej 100 tys. wojskowych.

Realizacja celów wytyczonych przez stronę polską nie była jednak łatwym zadaniem, bo Sowieci wciąż piętrzyli trudności. Najwięcej sprzeciwu wzbudzała jednak tzw. amnestia, którą władze moskiewskie ogłosiły 12 sierpnia 1941 r. Podlegać jej mieli wyłącznie obywatele Rzeczypospolitej narodowości polskiej. Zamykało to szeregi armii dla tysięcy ludzi, którzy dążyli do punktów zbornych.

Głównodowodzącym formowanej Armii Polskiej został gen. Władysław Anders. Był to najstarszy stopniem dowódca polski, który wyszedł z więzienia sowieckiego. Jako oficer służył niegdyś w armii carskiej i był wielokrotnie odznaczany za walki z Niemcami podczas pierwszej wojny światowej. Miał też piękną kartę bojową w Wojsku Polskim. Pamiętano o jego zasługach w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. oraz w kampanii wrześniowej 1939 r. Wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną, więziony na Łubiance w Moskwie, na własnej skórze odczuł brutalność NKWD, co zjednywało mu sympatię rodaków.

Początkowo dowództwo polskie stacjonowało w Buzułuku, 5. Kresową Dywizję Piechoty (DP) rozmieszczono w Tatiszczewie nad Wołgą, 6. Lwowską DP oraz 7. DP w Tockoje pod Orenburgiem, kawalerię i lotnictwo zaś w Kołtubance. Te ostatnie z braku sprzętu oraz kadr pozostały w stadium organizacyjnym i w pierwszej kolejności odesłano je do Wielkiej Brytanii.

Do grudnia 1941 r. w szeregach WP służyło już 27 tys. osób. Ich kondycja fizyczna oraz psychiczna pozostawiała jednak wiele do życzenia. Byli słabo wyekwipowani, braki występowały także w ciężkim sprzęcie. Nie było dział, czołgów ani ciężarówek. Dlatego kanonierzy ćwiczyli na drewnianych atrapach dział. Mimo to Sowieci domagali się, by Polacy już w lutym 1942 r. skierowali 5. DP na front.

Szef służby zdrowia armii płk prof. dr med. Bolesław Szarecki, który sam przeżył sowieckie łagry, alarmował, że 70 proc. zgłaszających się do wojska ludzi



Wizyta polskiej delegacji na Kremlu: od lewej: dowódca Armii Polskiej w ZSRS gen. Władysław Anders, naczelny wódz i premier rządu polskiego gen. Władysław Sikorski; premier rządu sowieckiego i sekretarz generalny WKP(b) Józef Stalin oraz ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesław Mołotow – Moskwa, 3 grudnia 1941 r. (NAC)

to „pożałowania godne i wyczerpane istoty". Przyczyn wyniszczenia upatrywał głównie w warunkach obozowych, klimacie oraz długotrwałym głodzie. Oceniał, że 25 proc. z nich ma choroby skórne, a niektórzy przywlekli do garnizonów groźne choroby zakaźne, m.in. dur plamisty. Początkowo w walce z epidemiami lekarzom sprzyjała sroga zima, która hamowała rozwój wirusów i bakterii. Jednocześnie wysokie mrozy powodowały liczne odmrożenia.

Przychodzili więc do wojska, bladzi, obrzękli, zżarci przez szkorbut, poznaczeni mrozem, wyczerpani głodem, skręceni przez gościec i rwę, pokryci wrzodami, podrapani do krwi, z nogami opuchłymi, z odmrożonymi palcami, z setkami przepuklin – od taczek, od kloców przymarzłych, od kopalń – z rękami i nogami załamanymi, złożonymi niezgrabnie, krzywo, ze zniekształconymi klatkami piersiowymi, popękanymi żebrami, z krwią zatrutą malarią. Takich przez przegląd płynęły tysiące. Takim był materiał poborowy powstającej w Rosji Polskiej Armii.

T. Brzeziński, Służba zdrowia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z armią Andersa z ZSRR ku Polsce, Wrocław 2008.

Ewakuacja odbyła się drogą kolejową. W styczniu 1942 r. żołnierzy i cywilów ponownie załadowano do bydlęcych wagonów, choć wytyczne sowieckie były jasne: kolej wyłącznie dla wojska. Władze polskie jednak nie zamierzały pozostawiać ludności cywilnej bez opieki. Żołnierze polscy odpowiedzialni za transport imali się różnych wybiegów, by przechytrzyć dozorujących ich enkawudzistów.

Ponieważ komendant transportu swe raporty przekładał władzom sowieckim, które wyznaczały stacje, na których mieliśmy dostawać gorące jedzenie, a raporty te nigdy się nie zgadzały, wobec tego miał ciągłe pretensje do mnie, że zbieram po drodze niewiasty. Miał rację, bo zbierałem – czyż mogłem zostawiać wynędzniałe matki z dziećmi na dworcach, gdy przy przejeździe pociągu z płaczem czepiały się schodów wagonów, a w rozpaczy chciały mi dzieci pozostawić same. Ładowałem i wykazywałem w raportach po prostu, matki, dzieci i niejednokrotnie staruszka mężczyznę jako ochotników.

T. Brzeziński, Służba zdrowia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z armią Andersa z ZSRR ku Polsce, Wrocław 2008.



Do formujących się jednostek Armii Polskiej w ZSRS rezerwiści docierali w łachmanach i w fatalnej kondycji fizycznej oraz psychicznej. (NAC)



Wielu z rekrutów było weteranami września 1939 r., do armii zgłaszali się w sfatygowanych przez lata niewoli mundurach. Długo nie chcieli się z nimi rozstawać i zamieniać je na nowe uniformy sowieckie lub brytyjskie. Niektórzy z nich zdjęli je dopiero na irańskich plażach. (NAC)



Prezydent Władysław Raczkiewicz wita przybyłych do Wielkiej Brytanii polskich żołnierzy, którzy niebawem zasilą szeregi Polskiej Marynarki Wojennej. (NAC)

Większość obozów polskich była prowizorycznymi ośrodkami, bez stałych budynków. Żołnierze mieszkali w namiotach i ziemiankach, których dach stanowiło płótno brezentu. Spali na nieheblowanych pryczach wyścielanych słomą. Wydawano im skromne racje żywnościowe, którymi musieli dzielić się z ludnością cywilną, skupioną wokół garnizonów w liczbie niemal 66 tys. Stopniowo poprawiono warunki sanitarno-higieniczne.

Lukę w zaopatrzeniu w żywność, medykamenty oraz odzież w niewielkim stopniu wypełniały dary z zagranicy, np. od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Najbardziej brakowało lekarstw, obuwia i ciepłej odzieży. Na przełomie grudnia 1941 r. i stycznia 1942 r. w Tockoje zanotowano temperaturę minus pięćdziesiąt cztery stopnie Celsjusza. Sytuacja stawała się tragiczna. Dlatego w grudniu 1941 r., w porozumieniu z władzami sowieckimi, podjęto decyzje o przesunięciu polskich wojskowych oraz cywilów w południowe rejony ZSRS, do Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgistanu. Dodatkowym argumentem była fatalna sytuacja na froncie, który zatrzymał się na przedpolach Moskwy.

Opuszczałem Londyn pod wrażeniem wielkiego faktu w polityce polskiej: zawarcia [30 lipca 1941 r.] umowy polsko-sowieckiej zwanej pokrótce paktem. Było to dzieło Sikorskiego. Dokonane przy poparciu większości Rządu i Rady Narodowej, ale inicjatywa była jego. [...] Sikorski zupełnie inaczej patrzył na sytuację. Nonsensem mu wydawała się bierność, nie wierzył, że cośkolwiek zyskamy, przypatrując się neutralnie, jak się będzie toczyć wojna rosyjsko-niemiecka. Wiedział, że alianci wytężą wszystkie siły, by pomóc Rosji. Obawiał się, że jeśli Polacy będą stali na przeszkodzie tym wysiłkom, choćby moralnie, wyrażając życzenie klęski Sowietów i zaboru Rosji przez Hitlera, to sprawa polska na pewno nie urośnie w wagę, a przeciwnie będzie znikała z zainteresowań aliantów i z areny międzynarodowej, nikt się nie będzie do Polaków zgłaszał z prośbami i Polska stanie się biernym materiałem do zmiażdżenia przez walec wojny. [...]

S. Kot, Listy z Rosji do gen. Sikorskiego, Londyn 1955.



Nawet siarczysty mróz nie przerywał ćwiczeń i stopniowo polscy żołnierze aznajamiali się z uzbrojeniem Armii Czerwonej. (NAC)



Ochotniczki do Wojska Polskiego w Tatiszczewie, gdzie formowano 5. Kresową Dywizję Piechoty – listopad 1941 r. (NAC)



W Guzarze dzięki pomocy brytyjskiej poprawiło się indywidualne wyposażenie żołnierza, nadal brakowało jednak ciężkiego sprzętu. (NAC)

W nowych miejscach ześrodkowania, m.in. w Guzarze, przybyłych dopadły epidemie, szybko rozwijające się w cieplejszym klimacie (temperatura w słońcu niekiedy zbliżała się do siedemdziesięciu stopni Celsjusza). Zarazie sprzyjał nadal niski stan higieny oraz brak bieżącej wody. Każdego tygodnia umierało przeszło kilkuset hospitalizowanych. Zmarło ponad 2,5 tys. żołnierzy i trzykrotnie więcej cywilów. O powadze sytuacji świadczyły także straty wśród personelu medycznego. Do czasu ewakuacji z ZSRS zmarło niemal stu lekarzy i członków personelu pomocniczego, którzy mieli bezpośredni kontakt z zarażonymi. Ostatecznie walkę z chorobami zakaźnymi wygrano. Kolejnym sprawdzianem dla służb medycznych, aprowizacyjnych oraz możliwości organizacyjnych polskiego dowództwa, stała się ewakuacja polskich obywateli do Iranu.



W odradzającej się Armii Polskiej w ZSRS rozkwitło życie kulturalne. Popularnością cieszyły się przedstawienia satyryczne, które wyśmiewały stalinowską rzeczywistość – Buzułuk, zima 1941/1942 r. (NAC)

EWAKUACJA



Jeden z rekrutów w Tockoje – jesień 1941 r. (NAC)

Ewakuacje obywateli polskich z ZSRS

W obliczu narastających trudności z wyposażeniem i aprowizacją wojska i fatalnym położeniem ludności cywilnej dowódca Armii Polskiej w ZSRS, gen. Anders zaproponował naczelnemu wodzowi gen. Sikorskiemu na początku grudnia 1941 r. przeniesienie organizacji armii poza granice imperium sowieckiego. Ewakuację Polaków z ZSRS rozważano już wcześniej. Temat ten poruszono w rozmowach polsko-brytyjskich, gen. Sikorski zasugerował premierowi Wielkiej Brytanii Winstonowi Churchillowi ewakuację do Anglii i Egiptu 15–20 tys. żołnierzy, a Churchill chętnie na to przystał. Polskie dywizje sformowane w Związku Sowieckim mogły bowiem wzmocnić siły brytyjskie na Bliskim Wschodzie. Na spotkaniu ze Stalinem 3 grudnia 1941 r. gen. Sikorski zażądał zgody na czasowe przesunięcie na Bliski Wschód i do Wielkiej Brytanii polskich jednostek sformowanych w ZSRS. Sowiecki dyktator niechętnie wyraził zgodę.

Podczas kolejnych rozmów prowadzonych przez gen. Andersa ze stroną sowiecką uzgodniono, że poza 30 tys. żołnierzy z ZSRS wyjedzie 10 tys. osób cywilnych (tzw. rodziny wojskowe). Włączenie do ewakuacji ludności cywilnej wywołało zaniepokojenie Brytyjczyków i niektórych polskich urzędników. Ambasador RP w Kujbyszewie Stanisław Kot poprosił gen. Andersa, aby działania przeprowadzić dyskretnie, ponieważ „Wiadomość o ewakuacji osób cywilnych […] spowoduje gwałtowny napływ ludności […]". Wtórował mu szef sztabu naczelnego wodza gen. Tadeusz Klimecki: „Ze względu na trudności aprowizacyjne w Iranie trzeba dalsze wysyłanie rodzin bezwzględnie wstrzymać aż do ewentualnego uzyskania zgody władz brytyjskich […]." Gen. Anders depesze przeczytał i kazał szefowi sztabu, gen. Zygmuntowi Szyszko-Bohuszowi „schować je głęboko do szuflady". Był zdecydowany wywieźć z ZSRS tak dużo swoich rodaków, jak tylko się uda. „Jeśliby nawet w Iranie miała wymrzeć część ludzi, tutaj na pewno wymrą wszyscy. Biorę całkowitą odpowiedzialność." Bez wątpienia determinacja gen. Andersa ocaliła od śmierci tysiące ludzi, nic więc dziwnego, że jego popularność wśród rodaków na Bliskim Wschodzie wkrótce co najmniej dorównała tej, jaką cieszył się gen. Sikorski.

Ostateczne ustalenia w sprawie ewakuacji zapadły w marcu 1942 r. Stalin mianował pełnomocnikiem do spraw ewakuacji wojsk polskich gen. Gieorgija Żukowa. Po stronie brytyjskiej za całość operacji odpowiadał płk Aleksander Ross, który stanął na czele utworzonego w Teheranie Sztabu do Spraw Ewakuacji Polaków (ang. *Polish Evacuation Staff*). Szlak ewakuacji biegł drogą lądową, od miejsc rozlokowania polskich jednostek do sowieckiego portu Krasnowodzk nad Morzem Kaspijskim. Stąd statki miały przewozić ewakuowanych do irańskiego portu Pahlevi, gdzie po przejściu kwarantan-



Żołnierze polscy w drodze do stacji kolejowej – Kazachstan, marzec 1942 r. (Ośrodek Karta)



Przewóz cywilnych uchodźców z Pahlevi do obozów w Teheranie, kwiecień 1942 r. (Ośrodek Karta)



Polscy uchodźcy w drodze do Iranu, 1942 r. (Zbiory Czesława Sawki)

ny uchodźcy mieli trafić do obozów przejściowych w Teheranie.

> Z największym trudem udało mi się przekonać władze sowieckie o potrzebie włączenia do transportów ewakuacyjnych także ludności cywilnej, kobiet i dzieci. Wiedziałem, że jest to dla nich jedyny ratunek przed śmiercią głodową. […] Ludzie marli w ośrodkach przejściowych i zapasowych setkami i tysiącami.
>
> *W. Anders, Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946, Warszawa 2009.*

Dwudziestego drugiego marca 1942 r. do Krasnowodzka przybył polski personel Bazy Ewakuacyjnej. Dwa dni później od krasnowodzkiego nabrzeża odbił pierwszy statek z ewakuowanymi Polakami. Podróż do Pahlevi odbywała się w warunkach podobnych do tych, w jakich władze sowieckie przewoziły deportowaną w 1940 i 1941 r. ludność Kresów. Na pokładzie zdezelowanych statków panował ścisk, pasażerów nękały choroba morska i czerwonka. Brakowało wody i urządzeń sanitarnych. Jeden z pasażerów wspominał: „Pierwsza tragedia nie ma co pić po tych śledziach, z jednego kranu na pokładzie cieknie ciepła, niesmaczna woda. Dostać jej choćby kroplę to senna mara. Druga trudność to jedna ubikacja na prawie dwa tysiące ludzi obu płci. Czekamy nocy, chociaż pęcherze prawie pękają. W nocy z jednej strony kucają kobiety, z drugiej tworzą szereg mężczyźni". Niejeden z tułaczy przeżywał tu kolejny akt dramatu patrząc, jak morze pochłania ciała najbliższych, którzy zmarli w trakcie podróży. Jak wyraził to dosadnie jeden z pasażerów „statek przypominał cuchnącą trumnę". Na duchu podtrzymywała sponiewieranych podróżnych nadzieja, że na zawsze żegnają „znienawidzony ląd Bolszewii", który wciąż więził setki tysięcy ich rodaków…

> Zaczęło się parcie do wyjścia jak w ucieczce przed ogniem. W ścisku, jaki się wytworzył, jednej z matek wysunęło się z ramion dziecko w czasie przejścia przez mostek i wpadło do morza. Podniecenie było zbyt wielkie, by mógł ktoś usłyszeć, zresztą napór idących z tyłu nie ustępował ani na chwilę i fala ludzka porwała z sobą matkę natychmiast po wypadku.
>
> Po wylądowaniu wielu ludzi śmiało się i płakało na przemian, jakby rozum postradali z radości. Ale nie był to objaw szaleństwa, tylko gwałtowny, nie mieszczący się w piersiach poryw dziękczynnego wzruszenia.
>
> *Ł. Z. Królikowski, Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950, Kraków 2008.*

Pierwszy statek rzucił cumy w porcie w Pahlevi 25 marca 1942 r. W czasie opuszczania pokładu nie oby-



Uchodźcy oczekujący na zejście na ląd w porcie w Pahlevi, kwiecień 1942 r. (Ośrodek Karta)

ło się bez wypadków. Pasażerowie, chcąc jak najszybciej wydostać się na ląd, jakby nie dowierzali, że udało im się wreszcie wyrwać spod „opieki" władz sowieckich, w panice tłoczyli się na trapie, tratując się i spychając do morza.

„Teherańskie dzieci"

W liczącej 1800 osób grupie Żydów ewakuowanych z ZSRS znalazło się prawie 1000 dzieci. Większość z nich była sierotami. Umieszczono je w odrębnym sierocińcu dla dzieci żydowskich, prowadzonym przez organizacje syjonistyczne w Teheranie. Wkrótce Agencja Żydowska dla Palestyny, którą kierował późniejszy pierwszy premier Izraela Dawid Ben Gurion, zaczęła zabiegać u władz brytyjskich o pozwolenie wywiezienia ich do Palestyny. Po wielu perypetiach „Teherańskie dzieci" dotarły przez Karaczi i Suez do Palestyny w lutym 1943 r.

Na brzegu na pasażerów czekały brytyjskie służby sanitarne, przed którymi postawiono niezwykle trudne zadanie przyjęcia licznych transportów w relatywnie krótkim czasie. Brytyjczyków zaskoczyło tempo operacji i liczba pasażerów, którzy przypływali do irańskiego nabrzeża. Uchodźcom należało czym prędzej udzielić doraźnej pomocy – podać wodę, lekarstwa, a ponadto poddać dezynfekcji dla uniknięcia epidemii. Przybyszów strzyżono, myto i odkażano. W płomienie leciała odzież i nędzne resztki dobytku zabranego z domu. Udało się zachować fotografie, listy, niewielkie przedmioty osobiste – często jedyne pamiątki po najbliższych zaginionych lub zmarłych, ocalałe dziwnym trafem przed zniszczeniem lub konfiskatą przez enkawudzistów.

Po tych uciążliwych, ale niezbędnych zabiegach żołnierze i cywile mogli się udać do miasteczka namiotowego, które przygotowała dla nich brytyjska intendentura na plaży nieopodal Pahlevi. Dostawali posiłek i świeże ubrania, pochodzące głównie z darów amerykańskich, „dzięki którym obóz wyglądał jak zbiorowisko przebierańców". Po kwarantannie uchodźców przewożono do Teheranu. Polskich obywateli umieszczono w obozach, rozlokowanych na obrzeżach stolicy Iranu.

Stan sanitarny i ogólna kondycja fizyczna polskich uchodźców zrobiła wrażenie na Brytyjczykach. Płk Ross pisał w raporcie: „Odwiedziny w każdym ze szpitali na początku pierwszej czy drugiej fazy ewakuacji wystarczyły, by uzmysłowić sobie, jakich niezasłużonych trudów i fizycznych cierpień doświadczyli



Przygotowywanie posiłku w obozie przejściowym dla polskich uchodźców w Pahlevi, kwiecień 1942 r. (Ośrodek Karta)

[uchodźcy]". Dla wielu z nich szpital był ostatnim etapem tułaczki. Wkrótce na cmentarzu katolickim w stolicy Iranu pojawiły się polskie mogiły. Liczba zgonów wśród cywilnych uchodźców wyniosła do końca 1943 r., według wyliczeń płk. Rossa, 2119 osób (ok. 5 proc.). „To świadectwo zarówno odporności narodu polskiego, jak i wysiłków tych, którzy przyczynili się do powrotu uchodźców do zdrowia" – notował Ross. Odsetek zgonów wśród ewakuowanych był znacznie mniejszy, niż zakładał gen. Anders, szacujący pesymistycznie, że z powodu wyczerpania fizycznego i chorób na perskiej ziemi może zakończy życie nawet 25 proc. zesłańców.

W ciągu miesiąca z ZSRS przybyło 43 597 osób, w tym 12 408 cywilów. Na tym cała operacja miała się zakończyć. Zdaniem gen. Sikorskiego, w polskim interesie była walka jednostek Wojska Polskiego u boku Armii Czerwonej. Tylko wtedy polski rząd dysponował kartą przetargową w negocjacjach z Sowietami w sprawie granicy polsko-sowieckiej.

Tymczasem kondycja fizyczna żołnierzy nadal się pogarszała, szerzyła się malaria i inne choroby. Nie poprawiła się także aprowizacja. W fatalnym położeniu była również ludność cywilna. Gen. Anders nie miał wątpliwości, że jedynie kolejna ewakuacja może uratować rodaków od zagłady. Za takim rozwiązaniem optował też Stalin, jednak z innych powodów niż Anders. Jak pokazał późniejszy rozwój wypadków, sowiecki przywódca do swoich planów politycznych dotyczących Polski postanowił wykorzystać polskich komunistów, i opierając się na nich stworzyć posłuszny sobie rząd. Ewakuacja stała się zatem dla Sowietów wygodnym pretekstem, by wrócić do wrogiej polityki wobec Polaków. Latem 1942 r. zaczęto likwidować polskie delegatury i placówki opiekuńcze, a ich personel aresztowało NKWD pod zarzutem szpiegostwa. Usunięto także polskich oficerów prowadzących werbunek do armii, w końcu pobór został wstrzymany całkowicie. Kulminacja konfliktu miała nastąpić w kwietniu 1943 r., gdy polskie władze usiłowały wyjaśnić sprawę Zbrodni Katyńskiej – Stalin wykorzystał poczynania polskiej dyplomacji na arenie międzynarodowej jako usprawiedliwienie zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Sikorskiego. Polacy w ZSRS znaleźli się ponownie na łasce Kremla.

W lipcu 1942 r. ustalono, że w drugiej fazie ewakuacji terytorium ZSRS opuści 70 tys. Polaków, tzn. pozostałe jednostki armii gen. Andersa i rodziny wojskowe. Akcję przeprowadzono bardzo sprawnie, mimo większej niż w pierwszej fazie, liczby ewakuowanych. Pierwszy statek z Krasnowodzka przybył do Pahlevi w nocy z 10 na 11 sierpnia, ostatni 1 września 1942 r. Drogą lądową



Harcerze trzymają wartę przy polskich grobach na cmentarzu katolickim w Teheranie, 1 listopada 1942 r. (Ośrodek Karta)

z Aszchabadu do Meszhedu przyjechało we wrześniu ponad 1600 żołnierzy i cywilów. Wraz z ich przybyciem zamknęła się przed Polakami granica sowiecka. Setki tysięcy obywateli polskich na kolejną szansę wydostania się z ZSRS musiały czekać do zakończenia wojny.

Łącznie, w trakcie dwóch ewakuacji w 1942 r. terytorium ZSRS opuściło około 114 tys. osób. W tej liczbie było 40 tys. cywilów, z tego blisko połowa dzieci i młodzieży. Wśród uchodźców byli także obywatele polscy narodowości białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej.

„Wujcio, co przyjechał dzieci zabierać"

Zanim pierwsze regularne transporty z polskimi uchodźcami dotarły do portu w Pahlevi, wicekonsulowi polskiemu w Bombaju Tadeuszowi Lisieckiemu udało się wywieźć z ZSRS kilkaset polskich sierot.

Lisiecki wyruszył do ZSRS z misją humanitarną Polskiego Czerwonego Krzyża. Jeszcze w trakcie przygotowań do ekspedycji konsul generalny RP w Bombaju Eugeniusz Banasiński zaproponował, by w drodze powrotnej zabrać dzieci z sierocińców. Rozmowy dyplomatyczne prowadzone w tej sprawie przez stronę polską z władzami brytyjskimi i sowieckimi zakończyły się pomyślnie. Konwój ciężarówek, wiozący rodakom w ZSRS lekarstwa, żywność i ubrania, opuścił Bombaj 11 listopada 1941 r. Jedenaście ciężarówek, pokonawszy bezdroża Iranu i sowieckiego Turkmenistanu wjechało do Aszchabadu 30 grudnia. Lisiecki, wspierany przez polski personel, przystąpił niezwłocznie do kompletowania pierwszego transportu dzieci. Na drodze piętrzyły się niezliczone trudności, których źródłem była sowiecka biurokracja i bałagan.



Polskie sieroty w obozie w Balachadi w Indiach, 1943 r. Chłopiec oznaczony krzyżykiem po śmierci rodziców sam się opiekował młodszą siostrzyczką, którą przyprowadził do jednego z sierocińców. (Ośrodek Karta)

Po latach wicekonsul w listach do przyjaciół opisywał dramatyczne okoliczności, w jakich udawało mu się, często dzięki łutowi szczęścia, ocalić od śmierci swoich małych rodaków. Pewnego razu, idąc wzdłuż torów kolejowych zauważył, że poruszyła się kupka śniegu. Spod niej wydobył z pomocą towarzyszącego mu lekarza matkę z małą dziewczynką, obie trawione wysoką gorączką. „Tyfus plamisty! No… Dzisiaj są w Australii. Matka pracuje, a półtoraroczne wówczas dzieciątko jest dziś matką dwojga dzieci!" – wspominał po latach. Pokonując niewyobrażalne trudności, pracownicy opieki społecznej zbierali po sowieckich sierocińcach polskie dzieci. Czasem dzieci docierały do nich same, jak pewien ośmioletni chłopiec, który usłyszał w kołchozie „o takim wujciu, co przyjechał dzieci zabierać. Zabrał więc swoją młodszą siostrzyczkę Zosię i wybrał się w drogę. Drogę trochę znał, bo kiedyś był z matką w Kata Kurganie […]. Szli dwa dni, nocowali gdzieś w jakimś chlewie. Ostatnich kilometrów mała Zosia (wiek około trzech lat) już «wyciągnąć» nie mogła, więc ją od czasu do czasu taskał na plecach".

> A samochody z dziećmi, wyjechawszy z miasta, zaczęły pustynną najpierw drogą, zbliżać się ku pasmu wysokich gór, po którego szczytach snuła się granica. Tysiące długich mil, przebytych w ostatecznej niedoli, dzieliło jadących od innej granicy tego samego państwa, do którego ich wwieziono brutalną przemocą. Linia, którą mieli przed sobą, obejmowała swoim obwodem największy państwowy obszar świata i zamykała równocześnie najstraszniejsze więzienie. Poza nią była wolność. Ku niej zbliżali się, wspinając się coraz wyżej po dzikich serpentynach górskich, pilnie strzeżonych przez straż graniczną i psy, czuwające, aby nikt nieupoważniony nie zaznał wolności. […] Po paru godzinach zatrzymali się na granicy sowieckiej. Gdy wszystkie formalności skończono, długi sznur samochodów ruszył, wzbijając tumany pyłu, które przesłoniły przed oczyma jadących budynek graniczny i umieszczony na nim wielki sierp i młot. […]
>
> Gdy granicę minięto – z piersi tułaczych dzieci wyrwał się hymn polski, dla nich radosny i zmartwychwstały.
>
> *W. Hort [Hanka Ordonówna], Tułacze dzieci, Bejrut 1948.*

Wśród osób opiekujących się polskimi sierotami było małżeństwo Tyszkiewiczów, Michał i Hanna Maria, gwiazda przedwojennej estrady znana publiczności pod scenicznym pseudonimem Hanka Ordonówna. „Wędrowali mali męczennicy w mrozy poprzez śniegi, o głodzie, pożerani przez wszy i dziesiątkowani chorobami, gasnąc po drodze, jak zdmuchnięte na wietrze świeczki. Sierocieli, samotnieli. Nieufność do wszystkich i do wszystkiego stawała się ich najważniejszym rysem charakteru. Wytyczną życia było zdobycie jedzenia za wszelką cenę. Ani kradzieży, ani oszustwa nie poczytywano już w regulaminie dzieci-tułaczy za grzech. Litość została wyeliminowana, solidarność podniesiona do zenitu, instynkt był ich przewodnikiem." – pisała we wzruszającej książce „Tułacze dzieci". Ordonówna towarzyszyła swoim podopiecznym w drodze do Indii i pozostała z nimi do czasu, gdy gruźlica uniemożliwiła jej dalszą pracę.

Pierwszy konwój ciężarówek z polskimi dziećmi przyjechał do Meszhedu 12 marca 1942 r., tydzień później przybył następny. „Z rozpaczą w sercu patrzyli na tych małych męczenników dorośli. […] Każde z tych dzieci nosiło w sobie jakąś tragedię". W Meszhedzie dzieci przeszły kilkutygodniową kwarantannę w miejscowym szpitalu, nabrały sił i ruszyły w dalszą drogę do Indii. Piętnastego kwietnia dotarły do Bombaju, skąd zostały przewiezione do Balachadi, gdzie powstało pierwsze polskie osiedle w Indiach.

Tułacze szlaki

Iran nie był planowany na docelowe miejsce pobytu dla polskich uchodźców. O dalszym przemieszczeniu ewakuowanych zadecydowało położenie geopolityczne tego państwa. Persja stanowiła pomost między Związkiem Sowieckim i jego zachodnimi sojusznikami, na jej terytorium występowały też bogate złoża ropy naftowej. Od sierpnia 1941 r. kraj znajdował się pod okupacją brytyjsko-sowiecką. Alianci zostali zmuszeni do tego kroku przez zbyt ostentacyjną politykę proniemiecką szacha, który zaprosił do siebie tysiące niemieckich doradców. Wkroczenie do Persji wojsk brytyjskich i sowieckich miało zabezpieczyć dostawy strategicznego surowca i szlaki tranzytowe. W 1942 r. pojawiły się obawy, że Niemcy będą próbowali odzyskać kontrolę nad tym państwem, dokonując ataku z Kaukazu i Afryki. Z polskiego punktu widzenia pobyt w irańskich miastach był niewskazany również z racji obecności Sowietów. Stosunki polsko-sowieckie stawały się coraz bardziej napięte, a nieżyczliwa postawa sowieckiego dowództwa wojsk okupacyjnych w Iranie podczas ewakuacji zapowiadała kłopoty na przyszłość.

Już między pierwszą i drugą ewakuacją Brytyjczycy zaproponowali polskiemu rządowi przeniesienie ludności cywilnej do kolonii i dominiów w Afryce oraz do Indii. Liczono także na innych sojuszników, przede wszystkim na Stany Zjednoczone, dysponujące odpowiednimi zasobami finansowymi i środkami transportu. Amerykanie odmówili jednak przyjęcia do siebie uchodźców z powodu restrykcyjnych przepisów emigracyjnych, deklarując wsparcie dla całej operacji. Przyjąć Polaków były skłonne kraje Ameryki Środkowej (Gwatemala i Meksyk), jeśli otrzymałyby na ten cel fundusze. Ostatecznie większość uchodźców opuściła Persję i trafiła do obozów rozsianych w Afryce, In-

diach, Meksyku i Nowej Zelandii.

Organizację transportów i rozlokowanie uchodźców ze strony polskiej koordynowało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a ze strony brytyjskiej East Africa Refugee Administration. Opiekę nad Polakami w Afryce miały sprawować, oprócz MPiOS, także utworzone w tym celu polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne. Konsulaty RP powstały w Nairobi (Kenia), Kampali (Uganda), Dar-es-Salaam (Tanganika), Lusace (Rodezja Północna), Salisbury (Rodezja Południowa), Kapsztadzie i Pretorii (Unia Południowej Afryki).

Pierwsza grupa polskich uchodźców, licząca 1400 osób, przybyła drogą morską do portu Tanga w Tanganice pod koniec sierpnia 1942 r. Polskie osiedla w Afryce Wschodniej powstały w Koja i Masindi (Uganda), Ifunda, Kidugala, Kondoa, Morogoro i Tengeru (Tanganika) i Rongai (Kenia). Najwięcej mieszkańców miały osiedla w Tengeru (ponad 4 tys.) i Masindi (ponad 3,5 tys.). Ogółem w Afryce Wschodniej znalazło się ponad 13 tys. polskich uchodźców.

W następnym etapie blisko 4,5 tys. Polaków skierowano do Rodezji Północnej i Południowej (dzisiejsze Zambia i Zimbabwe), do miejscowości Abercorn, Bwana Mkubwa, Fort Jameston, Lusaka i Livingstone. Do najbardziej wysuniętego na południe Afryki dominium brytyjskiego – Unii Południowej Afryki – trafiło 500 sierot z irańskiego Isfahanu. Umieszczono je w sierocińcu zorganizowanym w budynkach obozu wojskowego pod Oudtshoorn. Tak więc na „czarnym lądzie" znalazło przystań w drodze do ojczyzny ponad 18 tys. obywateli II RP, w większości mieszkańców Kresów Wschodnich. Polacy w Afryce stali się największą europejską mniejszością. Prawie 90 proc. populacji stanowiły kobiety i dzieci.



Rodzina Sawko w polskim obozie w Karaczi (Indie), 1943 r. (Zbiory Czesława Sawki)

Tabela 2. Ważniejsze osiedla polskich uchodźców w Afryce Wschodniej i Południowej według stanu z listopada1944 r.

Nazwa osiedla	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci i młodzież	Razem
Tangeru (Tanzania)	414	1877	1727	4018
Masindi (Uganda)	330	1546	1759	3635
Koja (Uganda)	372	1282	1146	2800
Bwana Mkubwa (Zambia)	163	496	523	1182
Lusaka (Zambia)	106	495	367	968
Kidugala (Tanzania)	62	418	318	798
Ifunda (Tanzania)	53	414	313	780
Rusape (Zimbabwe)	66	365	295	726
Marandellas (Zimbabwe)	54	266	302	622
Abercorn (Zambia)	82	242	237	561
Oudtshoorn (RPA)	21	29	500	550

Źródło: J. Wróbel, Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950, *Łódź 2003.*

Przeszło 5 tys. tułaczy trafiło do innego, równie egzotycznego dla Polaków kraju – Indii, zwanych „perłą w koronie angielskiej". Jak już wspomniano wyżej, jako pierwsze zawitały do tej kolonii brytyjskiej w kwietniu 1942 r. sieroty wywiezione z ZSRS przez wicekonsula Lisieckiego. Z tą datą dla tysiąca polskich dzieci rozpoczął się niezwykle szczęśliwy okres ich życia. Losami małych tułaczy żywo zainteresowały się miejscowe wyższe sfery. Do obozu przejściowego w Bandrze, gdzie dzieci dochodziły do siebie po trudach podróży, zaczęły napływać podarki, zorganizowano również zbiórkę pieniędzy na sfinansowanie utrzymania obozu. Jeden z książąt indyjskich, maharadża Jam Saheb, zaproponował polskim władzom utworzenie nieopodal swojej letniej rezydencji w Balachadi pod Jamnagarem (obecnie stan Gudźarad) stałego osiedla dla dzieci. Rada Książąt Indyjskich wyasygnowała fundusze na budowę osiedla, do których dołożono pieniądze zebrane przez Polski Czerwony Krzyż. W szybkim tempie powstało kilkadziesiąt murowanych domków, w których zamieszkało ponad sześćset sierot. Obóz w Balachadi do końca jego istnienia był finansowany ze środków wpływających na Fundusz Pomocy Dzieciom Polskim. Składały się na niego datki od członków miejscowej Polonii, władców księstw indyjskich i urzędników kolonialnej administracji. Częstym gościem w Balachadi był Jam Saheb, którego dzieci zawsze witały z wielką radością, uważając za przyjaciela i dobroczyńcę. Maharadża angażował się w życie osiedla, interesował się problemami swoich polskich podopiecznych, obdarowywał drobnymi prezentami. Troskliwa opieka, jakiej doświadczyli od niego mieszkańcy Balachadi, pozostawiła w ich pamięci niezatarte wrażenie.

W ślad za polskimi dziećmi na subkontynent indyjski przybyło przeszło 3 tys. Polaków wywiezionych z ZSRS w drugiej fazie ewakuacji. Do portu w Karaczi dotarli w sierpniu i wrześniu 1942 r., a stamtąd do dwóch obozów przejściowych usytuowanych na przedmieściach tego miasta. W następnym roku nieopodal Karaczi powstał trzeci obóz przejściowy, w którym zamieszkało ponad dwa tysiące osób – były to prawie wyłącznie kobiety i dzieci. Stałe osiedle dla Polaków w Indiach zlokalizowano w księstwie Kolhapur, w miejscowości Valivade, 300 mil od Bombaju. Położenie Valivade „na wysokości prawie naszego Zakopanego" zapewniało klimat przyjazny dla Europejczyków.

Ponad tysiąc uchodźców los rzucił do odległego Meksyku. Porozumienie w tej sprawie rząd polski zawarł z władzami meksykańskimi podczas wizyty premiera Sikorskiego w tym państwie pod koniec grudnia 1942 r. Rząd Meksyku zgodził się na udzielenie gościny Polakom do końca wojny, pod warunkiem, że strona polska pokryje koszty utrzymania osiedla.

Nasi rodacy nie znaleźli schronienia w największym skupisku Polonii, Stanach Zjednoczonych. Na przeszkodzie stanęła bardzo restrykcyjna ustawa emigracyjna, która wykluczyła taką możliwość. USA zgodziły się jedynie na przejazd tranzytowy oraz udzieliły



Polscy uchodźcy w drodze do osiedla w Rodezji, 1943 r. (AFT/Ośrodek Karta)

polskiemu rządowi pożyczki. Pierwszy transport Polaków przybył do USA pod koniec czerwca 1943 r. drogą morską z Karaczi, na pokładzie amerykańskiego okrętu „Hermitage". Ze względu na trudności transportowe, uniemożliwiające dalszą drogę lądem do miejsca docelowego, pasażerów skierowano do obozów pod Los Angeles. Kilkudniowy pobyt w Kalifornii pozwolił im na zregenerowanie sił. Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie wędrowców, gdy musieli opuścić terytorium mitycznej krainy dobrobytu. Meksyk był bardzo biednym krajem, kontrast w poziomie życia rzucał się w oczy już po przekroczeniu granicy. „Zaraz na pierwszej stacji zauważyliśmy dużo oberwańców ubranych w dziwaczne robocze kombinezony, które przezwaliśmy z rosyjska *sarafanami*. Kraj ten przypominał mi Rosję" – zanotowała w pamiętniku jedna z Polek.

Polskie osiedle powstało w hacjendzie Santa Rosa, położonej w pobliżu miasta Leon, w stanie Guanajuato. Większość wydatków na utrzymanie pokrywał rząd Stanów Zjednoczonych, a amerykańskie organizacje charytatywne finansowały: Rada Polonii Amerykańskiej – szkolnictwo i służbę zdrowia, Krajowa Katolickie Konferencja do spraw Dobroczynności (ang. *National Catholic Welfare Conference*) – kulturę i rekreację. Początkowo warunki życia w osiedlu były trudne, ponieważ hacjenda była zrujnowana, i do chwili przybycia pierwszego transportu prace remontowe nie zostały ukończone. Z upływem czasu sytuacja się poprawiła, oddano do użytku nie tylko najbardziej potrzebne izby mieszkalne, kuchnie, stołówki, szpital, ale także basen i teatr. Dla liczącej 600 osób grupy dzieci i młodzieży stworzono warunki do nauki: powstało przedszkole, szkoła powszechna, gimnazjum i szkoła zawodowa z wydziałami techniki dentystycznej, zdobnictwa i krawiectwa. Osiedle Santa Rosa mogło się szczycić biblioteką z największymi zbiorami poloników w Ameryce Łacińskiej.

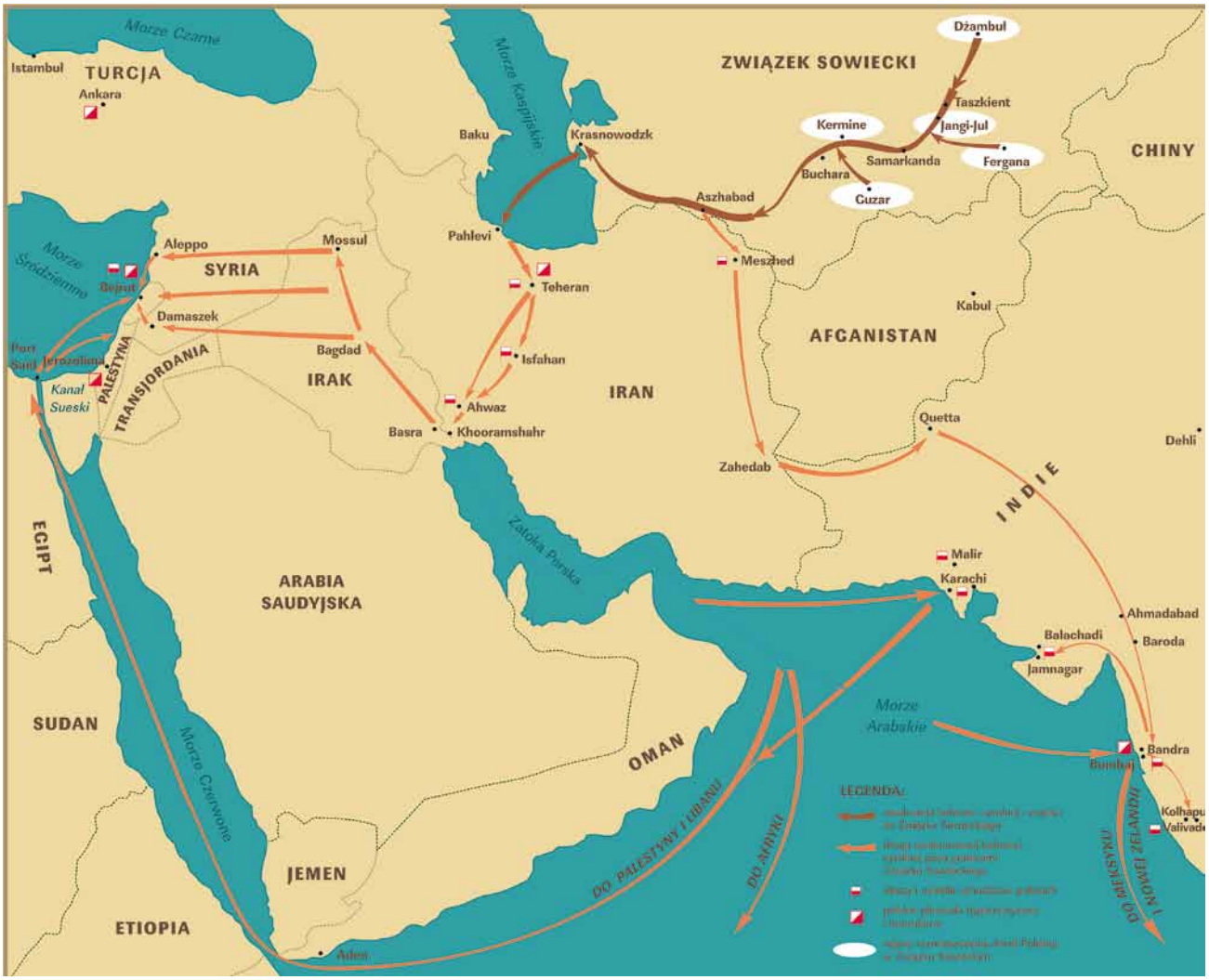
Polacy trafili także na antypody. Dzięki życzliwości rządu nowozelandzkiego, a przede wszystkim jego premiera Petera Frasera, na wyspę przybyło pod koniec 1944 r. prawie 800 Polaków, w tym ponad 600 dzieci, z Isfahanu w Iranie. W podróż wyruszyli we wrześniu 1944 r. najpierw drogą lądową do portu Basra, gdzie uchodźcy zaokrętowali się na brytyjski statek „Sonaty", którym po dwóch tygodniach dopłynęli do Bombaju. Po załatwieniu niezbędnych formalności Polacy weszli na pokład amerykańskiego transportowca „General Randal". Dwutygodniowy rejs zakończył się 1 listopada, gdy statek zawinął do portu w Wellington. Uchodźców powitano bardzo uroczyście, zjawił się sam premier Fraser, a także wielu mieszkańców stolicy. Przyby-



Widok z lotu ptaka polskiego osiedla Santa Rosa w Meksyku. (Zbiory Czesława Sawki)

sze zamieszkali w byłym obozie internowania dla obywateli państw Osi, położonym nieopodal miejscowości Pahiatua, w malowniczej okolicy, wśród wzgórz pokrytych lasami. Budynki były w bardzo dobrym stanie technicznym, a pomieszczenia czyste i zadbane. Mieszkańcy osiedla w Pahiatua przez cały czas pobytu spotykali się z wieloma dowodami sympatii społeczeństwa i rządu nowozelandzkiego, a gdy nadszedł czas podejmowania trudnych decyzji w sprawie powrotu, większość z nich przyjęła zaproszenie gospodarzy i pozostała na stałe na gościnnej wyspie.

Rozlokowanie uchodźców w stałych osiedlach nie położyło kresu ich wędrówkom. Stan osobowy osiedli ulegał zmianom: łączyły się rozrzucone przez los rodziny, przesiedlano dzieci z osiedli niemających szkół średnich, by mogły kontynuować edukację, przerzucano też mieszkańców z osiedli likwidowanych z powodów ekonomicznych.



Drogi ewakuacji uchodźców polskich z ZSRS i przesiedleń do polskich osiedli.
(Źródło: J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003)

ROZPROSZENI PO ŚWIECIE



Zawody sportowe w polskim osiedlu w Digglefold w Rodezji Południowej (Zimbabwe), 1945 r. (AFT/Ośrodek Karta)

Życie codzienne w polskich osiedlach

Warunki, w jakich przez kilka lat przyszło żyć polskim uchodźcom cywilnym, którzy trafili do osiedli, rozsianych na czterech kontynentach, były zdecydowanie lepsze, w porównaniu z tymi, jakie istniały w ZSRS. Były jednak skromne, bo Polacy trafili głównie do krajów, których społeczeństwa nie były zamożne (wyjątek na korzyść stanowiła Nowa Zelandia). Ponadto przy tak szybkim tempie, jakie nadano operacji ewakuacji i przemieszczeniom do stałych osiedli polskich uchodźców, nie sposób było uniknąć komplikacji. Dlatego wygląd niektórych z nich mógł zrobić na przybyszach nie najlepsze wrażenie, zwłaszcza gdy trafiali do osiedli jeszcze nie wykończonych. Na ogół domy były dosyć prymitywnymi konstrukcjami, wznoszonymi przez tubylców na wzór ich własnych domostw. Chaty były kryte trawą słoniową, miały otwory okienne bez zabezpieczeń, za podłogę służyła ubita ziemia. Wyposażenie domostw było bardzo skromne, z reguły umeblowanie ograniczało się do łóżek i półek. Dookoła sterczały nie wykarczowane zarośla. „Ludzie płakali [przybywszy do Masindi w Ugandzie] narzekając i pytając, gdzie nas przywieźli, tu gorąco, domki kryte słomą, różne gady, małpy itp." Najgorsze warunki mieli mieszkańcy osiedla Kidugala (Tanzania), którym zaoferowano szałasy z gliny. Lepiej wyglądało inne tanzanijskie osiedle Ifunda, gdzie wybudowano domki z cegły.

> [Osiedle] Abercorn otoczone dżunglą zorganizowane było w sposób następujący: w rzędach podzielonych na sekcje stały lepianki kryte suchą trawą, z której sypały się na głowę żywe owady. W czterech kątach wbite były pale, na których przymocowane były przeplatane pasy ze zwierzęcej niewyrobionej skóry. Przy jednej ścianie stało coś w rodzaju stolika i półki jednocześnie. Było to całe umeblowanie.
>
> *Relacja Haliny Suchodolskiej, Ośrodek Karta*

W sierocińcu w Balachadi, nieopodal indyjskiego miasta Jamnagar, mieszkania dla dzieci były murowane i kryte dachówką. Najwyższy standard był w nowozelandzkim osiedlu w Pahiatua, tam domki dla rodzin miały kuchnie i łazienki, a pomieszczenia były w nienagannym stanie.

Opisane wyżej niedostatki łagodziło poczucie względnego bezpieczeństwa – uchodźcy znaleźli się pod opieką własnego rządu, mieli zapewniony dach nad głową, wyżywienie i odzież. Z czasem dzięki pracy mieszkańców osiedla nabrały przyjaznego, wręcz swojskiego wyglądu: przed chatami pojawiły się kwiaty, zaczęto uprawiać ogródki warzywne, hodować żywy inwentarz. „Całe



Osiedle polskich uchodźców w Bwana M'Kubwa w Rodezji Północnej (Zambia), 1946 r. (Ośrodek Karta)

osiedle [Tengeru] miało dużo kwiatów, białe domki i wyglądało bardzo uroczo". Otuchą napawała nadzieja na powrót w rodzinne strony, która niestety zaczęła gasnąć, gdy pod koniec wojny z Europy napłynęły wieści o decyzjach wielkich mocarstw w sprawie polskiej.

W Isfahanie rozwinęła się polska pasja urządzania akademii. Niezliczone obchody patriotyczne i religijne uroczystości stwarzały w oczach cudzoziemców obraz deklamujących, śpiewających i tańczących Polaków i nie bez powodu dochodzili oni do wniosku, że są to nasze charakterystyczne cechy narodowe. […] Obchodziliśmy nie tylko historyczne rocznice – obchodziliśmy urodziny, imieniny i śmierci: prezydentów, premierów, generałów i marszałków, i licznych świętych – obchodziliśmy bitwy wygrane i bitwy przegrane.

Isfahan. Miasto polskich dzieci, red. I. Beaupre-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1987.

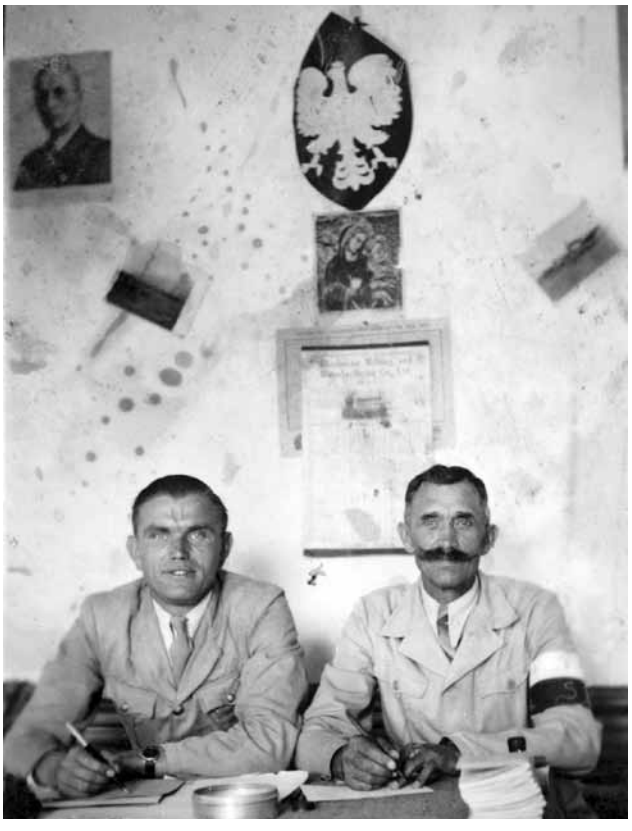
Mieszkańcom większości osiedli w Indiach i Afryce dawał się we znaki klimat, odmienny od tego, do którego przywykli przybysze z Europy Środkowej. Najbardziej doskwierała wysoka temperatura i wilgotność powietrza. Były wyjątki: ośrodek sanatoryjny w indyjskim Panchgani, do którego kierowano Polaków chorych na gruźlicę, oraz afrykańskie Rongai, gdzie powstało osiedle szkolne. Oba były położone na dużej wysokości, powietrze było rzeźkie, nie docierały tam roznoszące malarię komary. Przyjazny był również klimat w nowozelandzkim Pahiatua, zbliżony do tego, jaki panuje na południu Europy.

Mieszkańcom polskich osiedli dokuczała także fauna. Nieznośne były zwłaszcza insekty: moskity i pchły ziemne, których ukąszenia niosły ze sobą niebezpieczeństwo chorób i infekcji. „Była jeszcze jedna bieda. Na suszącej się bieliźnie jakaś mucha składała jajeczka, które w zetknięciu z ciałem dostawały się pod skórę i tam spokojnie powstawał z tego robak, grubości zapałki i długości 1 centymetra. […] Gdy zaczął gryźć ciało, to ból był okropny". Uciążliwymi intruzami były termity i mrówki, których ukąszenia także były bolesne. „Uchodźcy prowadzili ciągłe walki z termitami, bo gryzły, zżerały i niszczyły wszystko, co napotkały. […] Tylko kamienia, betonu, żelaza i szkła ruszyć nie mogły". Pośród różnych dolegliwości i chorób największe żniwo zbierała malaria, na którą wielu uchodźców zachorowało jeszcze w Związku Sowieckim.

Życie w osiedlach płynęło jednostajnym rytmem. Mieszkańcom gwarantowano wyżywienie, ubranie, dach nad głową i skromne kieszonkowe. Nie mieli obowiązku płatnej pracy, ale zachęcano do jej podejmowania. Tej zaś nie brakowało: w kuchni, pralni, na farmie. Osiedla były jednostkami dążącymi do samodzielności gospodarczej, dlatego uprawiano ziemię, hodowano inwentarz, wytwarzano wyroby rzemieślnicze. Chętni znajdowali zatrudnienie poza osiedlami. W Afryce i Indiach pracowali jako pomoc domowa u rodzin brytyjskich, w handlu, usługach i administracji. Mieszkańcy meksykańskiego Santa Rosa nie mieli takiej możliwości, miejscowe władze bowiem chciały uniknąć konfliktów na tle ekonomicznym – w Meksyku panowało wysokie bezrobocie.

Ciężar utrzymania osiedli spoczywał na rządzie polskim na uchodźstwie. Finansowanie tego przedsięwzięcia byłoby niemożliwe bez pomocy sojuszników – rządy: amerykański i brytyjski kilkakrotnie udzielały kredytów naszym władzom, aby mogły sprostać temu zadaniu. Pożyczka miała być spłacona po wojnie. Korzystano także z pomocy finansowej Kościoła rzymsko-katolickiego i innych kościołów chrześcijańskich, organizacji charytatywnych i ciał politycznych (Izba Książąt Indyjskich).

Władze brytyjskie opowiadały za infrastrukturę, wyżywienie i bezpieczeństwo, a polskie za porządek i organizację życia wspólnoty. Na czele większości osiedli afrykańskich i indyjskich stał brytyjski komendant, który miał polskiego odpowiednika.



Posterunek straży bezpieczeństwa w osiedlu w Bwana M'Kubwa w Rodezji Północnej (Zambia), lata czterdzieste XX w. (AFT/Ośrodek Karta)

Jak w każdej zbiorowości, dochodziło czasem do konfliktów, nieporozumień, a nawet incydentów o cha-

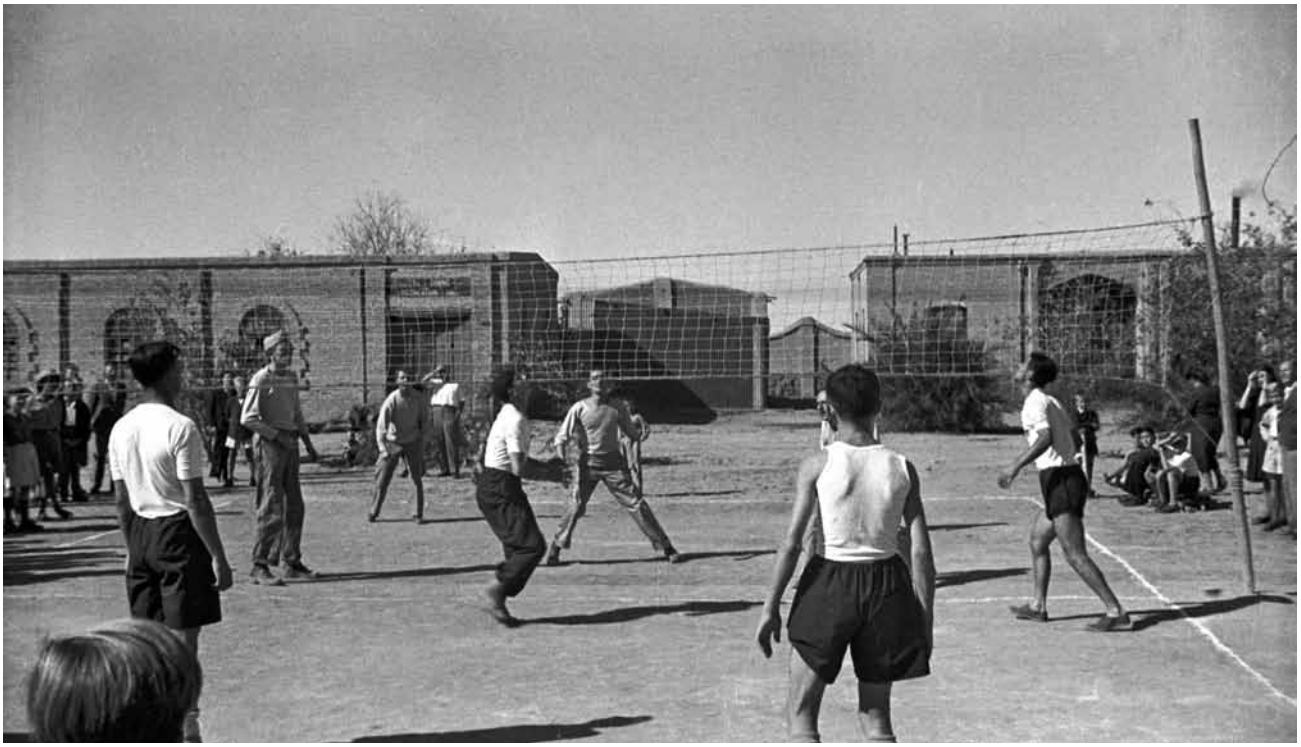
rakterze kryminalnym. Zdarzały się kradzieże, bójki, dewastacja mienia. Notowano ze wstydem przypadki prostytucji. Nad bezpieczeństwem osiedli czuwała, rekrutująca się spośród ich mieszkańców, straż bezpieczeństwa. W szczególnych przypadkach interweniowała lokalna policja. W Afryce, wymagających izolacji sprawców poważniejszych przestępstw odsyłano do brytyjskich aresztów lub na stałe do osiedla Makindu w Kenii, które posiadało wzmocnioną straż bezpieczeństwa.

Ożywienie w dosyć monotonne życie wspólnoty wprowadzały uroczystości państwowe i religijne, imprezy artystyczne, zawody sportowe, wizyty miejscowych notabli czy delegacji władz polskich. We wszystkich osiedlach i obozach kultywowano z pietyzmem tradycję narodową, obchodzono bardzo uroczyście rocznice odzyskania niepodległości i uchwalenia konstytucji trzeciomajowej, a nawet imieniny prezydenta RP i naczelnego wodza. W każdym skupisku był kościół, swoje domy modlitwy mieli też wyznawcy judaizmu i prawosławia. Nie dochodziło raczej do poważniejszych konfliktów na tle narodowym czy wyznaniowym.

Osiedla i obozy przejściowe nie były zamkniętymi enklawami. Ich mieszkańcy opuszczali je w celach handlowych i turystycznych. Na lokalnych bazarach można było kupić za kieszonkowe żywność, ubrania, przedmioty codziennego użytku, prowadzono też handel wymienny. Okazję do kontaktów stwarzała również obecność tubylców w osiedlach, zatrudnianych przy ich ob-



Zagroda dla świń w osiedlu Tengeru w Tanganice (Tanzania), 1945 r. (AFT/Ośrodek Karta)



Mecz siatkówki między drużyną polską i brytyjską w Awhazie (Iran), listopad 1943 r. (Ośrodek Karta)



Uczennice ze szkoły w osiedlu Koja (Uganda) na wycieczce do źródeł Nilu w Jinja, 1947 r. (AFT/Ośrodek Karta)

słudze. Władze zalecały jednak ostrożność podczas takich wyjść. Trzeba pamiętać o tym, że większość polskich skupisk powstała w otoczeniu odmiennym kulturowo. Wychodząc za ich bramę kresowiacy stykali się z tubylcami, którzy co prawda na ogół byli nastawieni neutralnie bądź życzliwie, niemniej jednak nieznajomość zwyczajów muzułmanów na Bliskim Wschodzie, czy plemion afrykańskich mogła prowadzić do nieprzyjemnych zadrażnień. Brytyjczycy z kolonii afrykańskich niechętnie patrzyli na takie kontakty, widząc w nich zagrożenie dla wizerunku „białego człowieka" w oczach tubylców – oceniali, że Polacy zbyt fraternizują się z czarnymi Afrykanami.

Harcerska wyprawa górska w składzie: hm. W. Szyryński, ćwik Stanisław Czernek z przewodnikiem Johanne, dnia 25 stycznia 1946 r. osiągnęła wierzchołek Kibo (wyższy szczyt Kilimandżaro) wchodząc na stożek Gillmana (5850 m). Było to czwarte wejście Polaków na krawędź krateru Kibo, a szesnastoletni ćwik Staszek Czernek jest prawdopodobnie najmłodszym zdobywcą Kilimandżaro.

„Skaut" 1946, nr 3.

Ostrzegano też przed groźną dla Europejczyków przyrodą. Nieroztropny turysta, zapuszczający się zbyt daleko od osiedla bez przewodnika, mógł napotkać drapieżne zwierzęta lub wpaść w inne tarapaty. Zwłaszcza dzieci, skuszone egzotyką otoczenia i znudzone monotonią życia osiedlowego, wymykały się po kryjomu poza jego ogrodzenie. Niebezpieczni przedstawiciele fauny afrykańskiej i azjatyckiej czasem także wdzierali się do osad. Przeważnie udawało się ich odstraszyć lub unieszkodliwić. Tragicznych w skutkach wypadków nie było wiele, a barwna i bogata przyroda dostarczała też mnóstwo radości.

13 IV [1945 r.] odbył się mecz siatkówki między klubem Misji Angielskiej a reprezentacją [polskiego] Państwowego Liceum i Gimnazjum [w Isfahanie]. Do rozgrywki stanęły po dwie drużyny żeńskie i po dwie drużyny męskie. Przy licznym udziale publiczności angielskiej, perskiej i polskiej, drużyny polskie wręczyły pamiątkowy proporzec drużynom klubu Misji Angielskiej. W obu spotkaniach zwyciężyły drużyny polskie: drużyna żeńska wygrywa w stosunku 15:5, 15:7, zaś drużyna męska 15:4, 15:9. Po meczu klub Misji Angielskiej gościł nas w swojej świetlicy.

Isfahan. Miasto polskich dzieci, red. I. Beaupre-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1987.



Procesja Bożego Ciała w osiedlu Tengeru, lata czterdzieste XX w. (Ośrodek Karta)

Istotne znaczenie dla mieszkańców osiedli miało wypełnienie czasu wolnego. Aktywność umysłowa i fizyczna pozwalały zwalczyć nudę i depresję. W każdym osiedlu były tereny rekreacyjne: boiska sportowe, baseny. Uprawiano, oprócz sportów popularnych, takich jak piłka nożna, siatkówka i koszykówka, te bardziej elitarne: łucznictwo, wioślarstwo i żeglarstwo. Organizowano zawody sportowe, w których często brały udział drużyny z innych osiedli, a nawet rówieśnicy ze szkół irańskich, libańskich i meksykańskich.

Organizowano wycieczki i wyprawy. Egzotyka Afryki i Azji zafascynowała przybyszów z Europy. Niektóre osiedla były położone w malowniczych i atrakcyjnych turystycznie okolicach. Koja wybudowano nad jeziorem Wiktorii, a Tengeru usytuowane było na stokach góry Meru, w odległości kilkudziesięciu mil od Kilimandżaro, najwyższego szczytu Afryki. W listopadzie 1944 r. zdobyli go znany taternik Jerzy Golcz wraz z Michałem Makowskim i Jerzym Skolimowskim. Drugiego wojennego wejścia dokonał w 1945 r. Wiktor Ostrowski, podróżnik i alpinista. Rok później wyczyny te powtórzyli harcerze, w styczniu (pod przewodnictwem hm. Wiktora Szyryńskiego) i lutym 1946 r. W 1949 r. na szczycie postawiła stopę także pierwsza Polka, Maria Korabiewiczowa. Wspaniała afrykańska przyroda i architektura miast perskich, palestyńskich i indyjskich dawała niepowtarzalną okazję do uatrakcyjnienia lekcji biologii, geografii i historii. Szkolne wycieczki odwiedzały miejsca, które uczniowie znali tylko z książek i fotografii

Dbano o zaspokojenie potrzeb kulturalnych. W osiedlach zakładano świetlice i biblioteki. Wyświetlano filmy, działały amatorskie teatry i chóry. Do mieszkańców obozów w Teheranie przyjeżdżał zespół artystyczny Wojska Polskiego. Do osiedli trafiała polska prasa emigracyjna, między innymi tytuły redagowane przez środowisko uchodźców na Bliskim Wschodzie i w Indiach: „Polak w Iranie" i „Polak w Indiach".

Harcerska wyprawa górska w składzie: hm. W. Szyryński, ćwik Stanisław Czernek z przewodnikiem Johanne, dnia 25 stycznia 1946 r. osiągnęła wierzchołek Kibo (wyższy szczyt Kilimandżaro) wchodząc na stożek Gillmana (5850 m). Było to czwarte wejście Polaków na krawędź krateru Kibo, a szesnastoletni ćwik Staszek Czernek jest prawdopodobnie najmłodszym zdobywcą Kilimandżaro.

„Skaut" 1946, nr 3.

Edukacja

Blisko połowę uchodźców cywilnych z ZSRS stanowiły dzieci i młodzież w wieku szkolnym, dodajmy, z blisko trzyletnią przerwą w normalnej edukacji. Opuszczając „nieludzką ziemię" zabierały ze sobą bagaż do-



Żeński chór „Syrena" z osiedla Tengeru w Tanganice (Tanzania), 1950 r. (AFT/Ośrodek Karta)

świadczeń trudnych do udźwignięcia nawet dla wielu dorosłych. W państwie „sprawiedliwości społecznej" poddano ich „reedukacji" w sowieckich instytucjach, a życie tam nauczyło ich zachowań, których nie toleruje się w żadnym normalnie funkcjonującym społeczeństwie. By przetrwać, nauczyli się kraść i kłamać. Większość z nich widziała śmierć w różnych odsłonach, doświadczyła głodu i zimna, bicia i innych upokorzeń doznanych z powodu przynależności narodowej czy wyznaniowej.

Przed ich opiekunami, a nie zawsze byli to rodzice, stanęło nie lada wyzwanie: ponownie włączyć do wspólnoty obywatelskiej i ucywilizować w trudnych realiach uchodźczego życia. Instytucjami, na których oparł się cały system wychowawczy, zorganizowany w obozach przesiedleńczych i osiedlach były: szkoła, harcerstwo i Kościół. Największej troski i cierpliwości wymagały dzieci, których rodzice zmarli lub z którymi los ich rozdzielił (służyli w wojsku, pozostali w ZSRS). Dla nich stworzono sierocińce, zwane też zakładami wychowawczymi, które istniały w polskich osiedlach lub samodzielnie poza nimi.

Nauczanie rozpoczęło się jeszcze w Związku Sowieckim, po tzw. amnestii, gdy powstały tam polskie placówki. Na dobre szkolnictwo zaczęło funkcjonować jednak dopiero po ewakuacji. Gdy tylko rozlokowano w obozach w Teheranie przybyłych z Pahlevi pierwszych uchodźców, w zaimprowizowanych klasach ruszyły lekcje. Zajęcia prowadzili, oprócz zawodowych pedagogów, także ludzie bez kwalifikacji – „nauczał, kto mógł". Nie było ławek, podręczników, przyborów do pisania. „Prycza była stołem-biurkiem, a siedziało się na ziemi". Uczniowie notatki robili na skrawkach papieru, a za podręczniki służyły im gazety, książki i inne wydawnictwa w języku polskim. Często nauczyciele kopiowali sami podręczniki. „Warunki były bardzo prymitywne, ale zapał nauczycieli, dzieci i młodzieży był wielki".

W szkołach prowadziłem lekcje religii, odwiedzałem szpitale. Pamiętam, uczyłem dzieci w klasie piątej o siódmym przykazaniu: „nie kradnij". Wstaje dziewczynka i prosi o głos. „Proszę księdza, czy to był grzech, gdyśmy kradli chleb w obozach w Rosji". Musiałem jej wytłumaczyć, że w pewnych okolicznościach kradzież nie jest grzechem. Każdy człowiek ma prawo do wynagrodzenia za swoją pracę, a gdy go nie otrzymuje, jak to było w Rosji, kradzież chleba nie może być traktowana jako przestępstwo. Zanim jednak zdołałem jej to wytłumaczyć, wstaje chłopiec i mówi: „Proszę księdza, to nie mógł być przecież grzech, bo kiedyśmy szli kraść, prowadził nas ksiądz".

Wspomnienia ks. Jana Sajewicza, www.polishwinnipeg.com



Uczniowie i nauczyciele polskiej szkoły w Awhazie w Iranie, 1942/1943 r. (AFT/Ośrodek Karta)

Z czasem udało się uporządkować system kształcenia. Jego organizacją zajęła się delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W Teheranie rozpoczęto pod koniec 1943 r. Kurs Dokształcający dla Nauczycieli, polskie drukarnie w Palestynie i Iranie zaczęły drukować podręczniki. Jednak niedobór pomocy naukowych i wykwalifikowanej kadry nie został rozwiązany pomyślnie do końca istnienia polskich osiedli. Podobne kłopoty występowały po przesiedleniu uchodźców do stałych osiedli w Afryce, Indiach i Meksyku. Utrudnienia w kształceniu wynikały również z kondycji fizycznej dzieci i młodzieży, wielu uczniów przerywało naukę z powodu chorób, których nabawili się albo w ZSRS, albo już po ewakuacji.

Szkoły zakładano we wszystkich polskich osiedlach od Santa Rosa w Meksyku po Pahiatua w Nowej Zelandii. Najwięcej było ich w Isfahanie. W położonej u podnóża Gór Zagros dawnej stolicy imperium perskiego, w latach 1941–1945 mieszkało ponad 2 tys. Polaków, głównie dzieci i młodzieży. W „mieście polskich dzieci" działało kilka szkół powszechnych, gimnazja i placówki kształcenia zawodowego. W osiedlu w Valivade, największym w Indiach, do trzech przedszkoli, czterech szkół powszechnych, gimnazjum i liceum oraz szkoły handlowej uczęszczało 2,5 tys. dzieci i młodzieży. W niektórych, mniejszych osiedlach były tylko szkoły powszechne, po ich ukończeniu wychowanków kierowano do innych ośrodków na dalszą naukę. W Rongai (Kenia) w 1945 r. powstało specjalne osiedle szkolne, prowadzone przez nazaretanki, do którego kierowano uczniów z innych osiedli afrykańskich, w których nie było szkół na odpowiednim poziomie lub panowały trudne warunki klimatyczne.

Rok szkolny był zorganizowany inaczej niż w przedwojennej Polsce, pokrywał się z rokiem kalendarzowym, a semestry skrócono, aby nadrobić stracony czas. Zajęcia dydaktyczne odbywały się od poniedziałku do soboty. Rytm dnia w czasie roku szkolnego był wszędzie podobny, starano się go wypełnić młodzieży tak, aby nie było miejsca na nudę. Do południa prowadzono lekcje, potem był krótki odpoczynek, nauka własna, zajęcia pozaszkolne. W ramach tych ostatnich działały



Lekcja polskiego w szkole powszechnej w Santa Rosa (Meksyk), 1943 r. (Zbiory Czesława Sawki)

kółka teatralne, zespoły taneczne, chóry, drużyny sportowe, organizowano wycieczki.

Ambitnej młodzieży z osiedli w Iranie i Afryce po zdaniu matury umożliwiano dalsze kształcenie w szkołach wyższych w Bejrucie. Dzięki porozumieniu między rządem polskim i libańskim, na francuskojęzycznym Uniwersytecie Św. Józefa i w anglojęzycznych Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i Uniwersytecie Amerykańskim studiowało około 400 Polaków, połowa z nich uzyskała dyplomy.

Harcerstwo

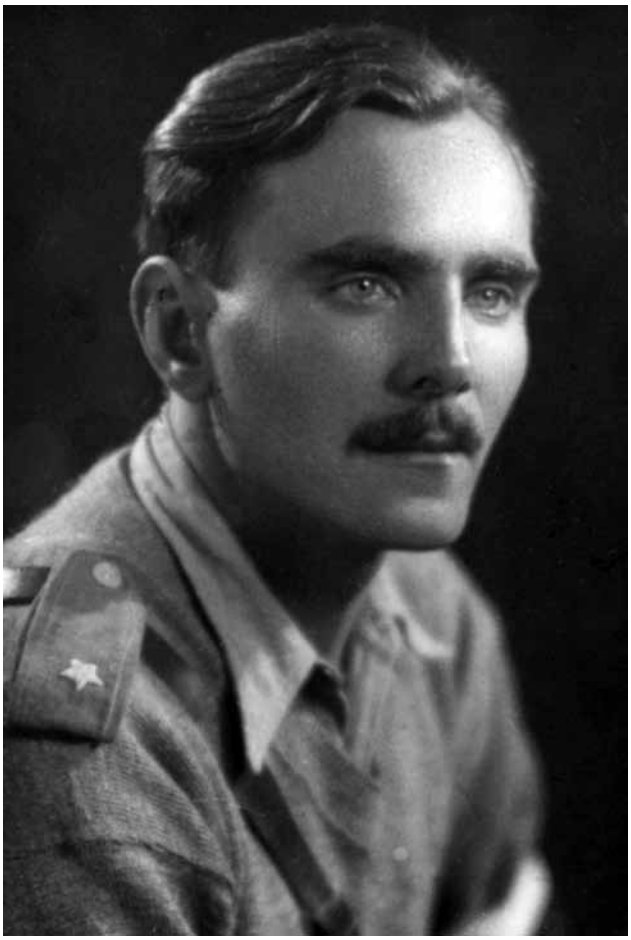
Wśród polskiego uchodźstwa żywiołowo rozwijało się harcerstwo, które stało się największą organizacją, skupiającą dzieci i młodzież. Struktury harcerskie zaczęto tworzyć na Bliskim Wschodzie w 1941 r., gdy do Palestyny napłynęła grupa polskich uchodźców z Cypru. Wcześniej, bo już w 1940 r. kręgi starszoharcerskie powstały pośród żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Syrii. W październiku 1941 r. w Tel Awiwie odbył się I Walny Zjazd ZHP na Wschodzie, który wybrał komendanta Harcerstwa Polskiego na Bliskim i Środkowym Wschodzie, został nim hm. Romuald Kawalec. Kawalec pełnił tę funkcję do 1942 r., gdy zastąpił go hm. Jeremi Śliwiński. Rozwój organizacji nastąpił wraz z przybyciem na Bliski Wschód ewakuowanych z ZSRS. W obozach uchodźców w Teheranie spontanicznie powstawały pierwsze drużyny.

Harcerstwu na Wschodzie przyszło się borykać z wieloma trudnościami. Przede wszystkim brakowało instruktorów. Gen. Anders, doceniając rolę harcerstwa w wychowaniu młodzieży, odkomenderował do pracy w ZHP kilkudziesięciu żołnierzy, między nimi rtm. Zdzisława Peszkowskiego – uczestnika wojny obronnej 1939 r., więźnia Kozielska, który uniknął zagłady w Lesie Katyńskim. Hm. Peszkowski zasłużył się przy organizowaniu ZHP na Bliskim Wschodzie i w Indiach. Po wojnie ukończył polskie seminarium duchowne w Orchard Lake (USA) i przyjął święcenia kapłańskie. Był kapelanem ZHP poza granicami Kraju i Federacji Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie. Do służby trafiły także ochotniczki z Wojskowej Pomocniczej Służby Kobiet. Wciąż jednak było to zbyt mało w stosunku do potrzeb organizacji.

Początkowo odczuwano niedostatek instrukcji i regulaminów, przystosowanych do aktualnych warunków pracy. Nie było autorów, którzy mogliby je opracować, brakowało też środków finansowych, a przede wszystkim papieru. Olbrzymi zapał i determinacja działaczy harcerskich i zrozumienie władz polskich, jak ważną sprawą jest praca ZHP wśród uchodźstwa, pozwoliły pokonać te przeszkody. Ruszyła, dzięki pomocy wojska, działalność wydawnicza. Opublikowano kilkadziesiąt tytułów książek. W teren docierały harcerskie czasopisma: „Zuchy", „Skaut" i „Harcerstwo na Wschodzie", a w wielu osiedlach odbijano na powielaczu własne gazetki. Do 1945 r. wydano ponad 100 tys. książek, czasopism i broszur.



Uczennice w pracowni Gimnazjum Krawieckiego w osiedlu Tengeru w Tanganice (Tanzania). (AFT/Ośrodek Karta)



Zdzisław Peszkowski (1918–2007), lata czterdzieste. (AFT/Ośrodek Karta)

Brakowało sprzętu, mundurów i krzyży harcerskich (oryginalne krzyże były rzadkością). Produkcję krzyży rozpoczęto w 1942 r. w Palestynie, natomiast umundurowanie szyto w osiedlach z materiałów, jakie były dostępne na miejscu, dlatego mundury poszczególnych szczepów oraz hufców różniły się kolorem i fakturą.

Nie było skupiska, w którym nie powstałyby drużyny harcerskie. W 1945 r. ZHP na Wschodzie liczył 12 tys. członków. W niektórych osiedlach zuchami i harcerzami było 80 proc. dzieci i młodzieży. Jest to imponująca liczba, zważywszy, że w przedwojennej Polsce do harcerstwa należało kilka procent dzieci i młodzieży. Praca ideowo-wychowawcza harcerstwa miała ogromne znaczenie dla przywrócenia równowagi psychicznej, doświadczonych przez los młodych Polaków. Harcerski krąg niejednemu zuchowi i druhowi musiał wystarczyć za rodzinę, utraconą bezpowrotnie lub rozrzuconą po świecie. Ujęcie w karby dyscypliny młodzieży, po przejściach w ZSRS, o czym była już mowa, chroniło ją przed demoralizacją. Drużyna uczyła odruchów solidarności, zaufania do ludzi, pracy nad sobą. Harcerstwo było „jedyną siłą, która w pierwszych, najtrudniejszych latach w powstających dopiero osiedlach potrafiła zorganizować i zapełnić dzieciom i młodzieży czas po powrocie ze szkoły, a starszej młodzieży, której nie ogarniały jeszcze rozwojowe szkoły, dostarczyć jakichś zainteresowań i zajęć. Bo harcerstwo robiło to gołymi rękami, w oparciu o teksty prawa i przyrzeczenia harcerskiego, umieszczone na okładkach wyniesionych z zawieruchy wojennej książeczek służbowych” – zauważała phm. Zdzisława Wójcik, komendantka harcerek w Afryce.

W początkach kwietnia 1942 r. stanąłem na ziemi irańskiej. Mając ze sobą czterech harcerzy, rzuciliśmy się do pracy. Zaczynają się powoli tworzyć zastępy, drużyny harcerskie.

[…] Drużyny dziewcząt są liczniejsze, silniejsze, starsze; drużyny chłopców – mniejsze, młodsze i słabsze. W drużynach harcerek pracę organizują dziewczęta starsze wiekiem i stopniem oraz instruktorki: druhny Masłoń, Busłowska i Lubieniecka. W drużynach chłopców nie ma instruktorów; trafiają się harcerze starsi stopniem: ćwik, H[arcerz] O[rli]. Instruktorzy są, ale w Junakach i w wojsku. Bywały wypadki, że młodsze drużyny chłopców prowadziły starsze wiekiem druhny.

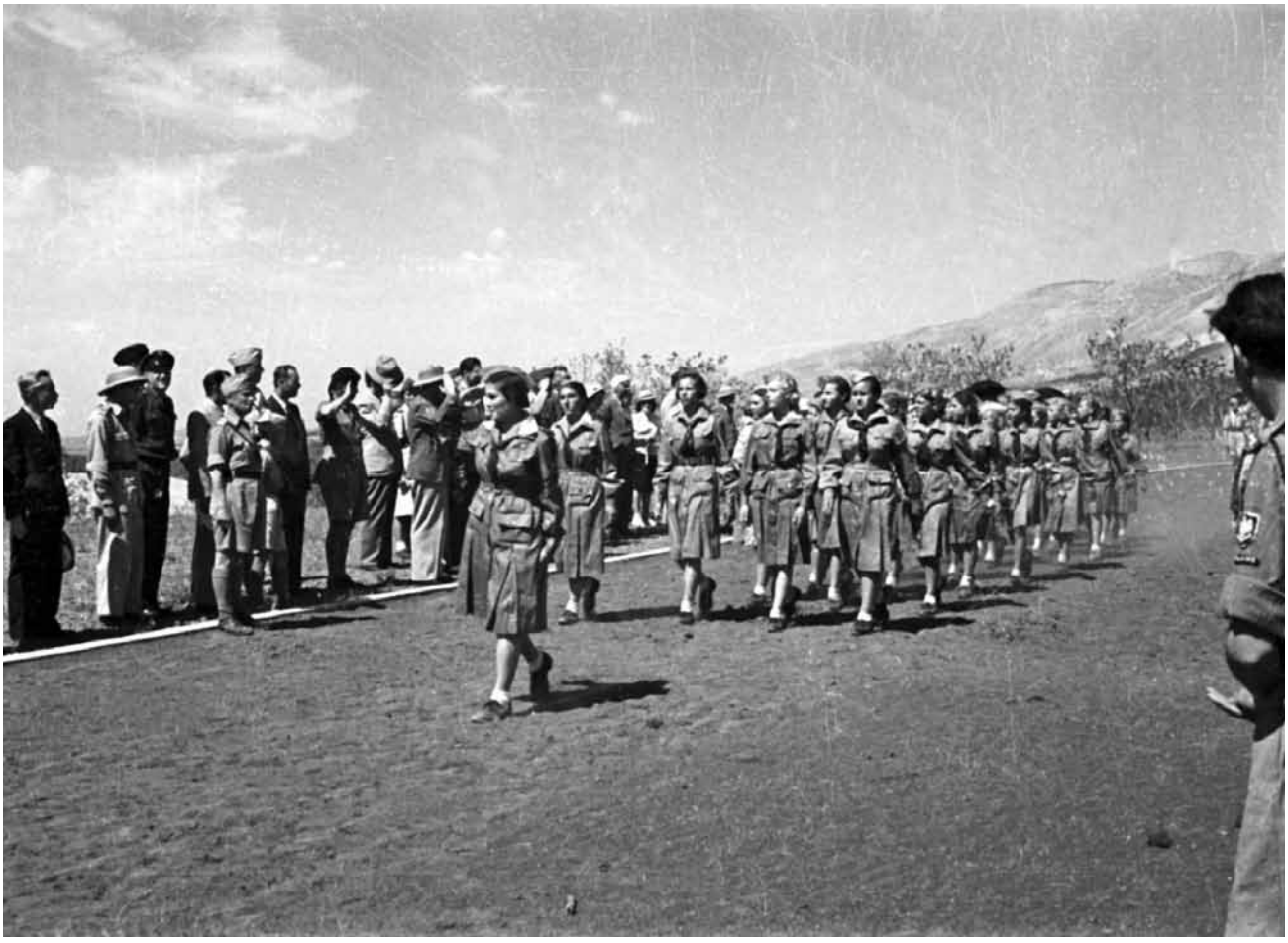
Relacja Władysława Łysakowskiego, komendanta ZHP w Iranie w latach 1942–1943, cyt. za T. Truchanowicz, Od Brygady Karpackiej do Tengeru, Warszawa 1991.

Oprócz bieżącej pracy w drużynach, organizowano obozy i kolonie. Młodzież harcerska mogła dzięki tym akcjom poznawać przyrodę Afryki: harcerze z osiedli Lusaka, Bwana Mkubwa i Abercorn uczestniczyli w wycieczce do wodospadów Wiktorii. Prowadzono także kursy: drużynowych, zastępowych i instruktorów oraz kursy żeglarskie. Polscy harcerze uczestniczyli w zlotach skautów z innych krajów. We wrześniu 1946 r. odbył się zlot skautów ze Wschodniej Afryki, na którym była 170-osobowa reprezentacja harcerzy z osiedli w Tanganice i Kenii.

Oprócz pracy wychowawczej, harcerstwo odegrało dużą rolę jako służba pomocnicza w polskich osiedlach. Harcerze pełnili służbę porządkową podczas uroczystości, organizowali ogniska i kominki dla dorosłych, wykonywali pomoce naukowe dla szkół i zabawki dla przedszkoli, pomagali w ambulatoriach szpitalnych.



Żeńska drużyna harcerska z obozu przejściowego dla polskich uchodźców w Awhazie (Iran), 1943 r. (AFT/Ośrodek Karta)



Defilada na zlocie harcerskim w Shemran w Iranie, 7 maja 1943 r. (Ośrodek Karta)

W ARMII POLSKIEJ
NA ŚRODKOWYM I BLISKIM WSCHODZIE



Wreszcie razem – ojciec i syn, którzy odnaleźli się dopiero w Wojsku Polskim – Iran, 1942 r. (NAC)

Armia Polska po ewakuacji z ZSRS

We wrześniu 1942 r. ewakuacja Armii Polskiej w ZSRS została zakończona. Na irańskiej ziemi stanęło 70 tys. polskich żołnierzy, pełnych zapału bojowego, ale wciąż nie przygotowanych do walki. Oprócz szkolenia wojskowego potrzebowali opieki medycznej – śmierć zbierała wśród nich nadal obfite żniwo. O skali tragedii na ziemi irańskiej świadczą cmentarz polskie – a wśród nich ten największy – w Teheranie. Jedną trzecią spośród zmarłych stanowili polscy wojskowi. Straty byłyby jeszcze większe, gdyby nie pomoc Brytyjczyków i poświęcenie polskiego personelu medycznego, w którym jedynie 10 proc. kadr stanowili wykwalifikowani lekarze i pielęgniarki.

Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (SBSK) – jedna z wielkich jednostek piechoty w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Początki brygady sięgają kwietnia 1940 r., gdy rozpoczęto formowanie Brygady Strzelców Karpackich przy Francuskiej Armii Lewantu w Syrii. Po kapitulacji Francji (22 czerwca 1940 r.), dowódca polskiej formacji, gen. Stanisław Kopański nakazał jej przemarsz do Palestyny, by połączyć się z siłami brytyjskimi. Do jesieni 1940 r. ok. 4 tys. polskich żołnierzy przezbrojono w brytyjski sprzęt i wysłano do Egiptu. Od 1941 r. zaczęto używać nazwy Samodzielna BSK. W sierpniu 1941 r. brygadę przerzucono do otoczonego przez niemiecko-włoskie oddziały Tobruku. W twierdzy tobruckiej Polacy walczyli do grudnia 1941 r. Ich sojusznikami byli wówczas żołnierze australijscy i nowozelandzcy. Od grudnia 1941 do marca 1942 r. jednostka – w ramach 8. Armii Brytyjskiej – uczestniczyła w walkach w Cyrenajce, zadając duże straty siłom niemiecko-włoskim. Wiosną 1942 r. pododdziały jednostki zostały wycofane z frontu i skierowane ponownie do Palestyny, gdzie w maju 1942 r. rozformowano SBSK i w jej miejsce stworzono 3. Dywizję Strzelców Karpackich (3 DSK).

Trudności te nie wpływały na przebieg szkoleń. Stopniowo zgrywano poszczególne formacje, a do żołnierzy na Bliskim Wschodzie docierała polska kadra oficerska i podoficerska z Wysp Brytyjskich. Żołnierze nie byli już obciążeni rodzinami. Odtąd priorytetem stały się przygotowania do działań bojowych. Szczególna rola przypadła Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich gen. Stanisława Kopańskiego, która zdobyła doświadczenie bojowe w obronie Tobruku od sierpnia do grudnia 1941 r., walcząc z Niemcami i Włochami. Weterani kampanii północnoafrykańskiej stanowili później trzon 3. Dywizji Strzelców Karpackich, która dołączyła do: 5., 6. oraz 7. Dywizji Piechoty (rezerwowa).

Młode dziewczęta bez jednego słowa sprzeciwu dały się izolować z chorymi na cholerę i ospę, bez żadnych obaw pracowały na durze plamistym i brzusznym. Szły bez szemrania tam, gdzie niejeden lekarz wahał się, myśląc o rodzinie. [...] co wieczór ciągnęła smutna kolumna kilkunastu trumien na cmentarz wojskowy w Khanaqinie. Ci, którzy umierali już po wyruszeniu zbiorowego pogrzebu, musieli czekać swojej kolejki do dnia następnego. Trupy składano w namiocie-kostnicy. Obok ustawiano wartę, która miała chronić zwłoki przed profanacją, gdyż w nocy rozlegało się wycie szakali. Czując trupa, podchodziły pod samą kostnicę.

T. Brzeziński, Służba zdrowia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z armią Andersa z ZSRR ku Polsce, Wrocław 2008.

Zespolenie oddziałów, a w szczególności wyćwiczenie ludzi wymagało dużo czasu. Tym bardziej że Polacy otrzymali od Brytyjczyków sprzęt, którego nie znali, w tym broń pancerną. Trzonem polskiego zgrupowania na Bliskim Wschodzie stała się 2. Brygada Czołgów (od 1943 r. 2. Samodzielna Brygada Pancerna). Nowością dla polskiego żołnierza było także umundurowanie i logistyka. Ta ostatnia wywierała olbrzymie wrażenie na Polakach, którzy zaznajamiali się z procedurami anglo-amerykańskimi. Nawet kwestie wyżywienia stanowiły *novum*, które pomału zyskiwało aprobatę naszych rodaków. „Na śniadanie – zawsze zupa mleczna, mianowicie płatki owsiane (*porridge*), zgodnie ze zwyczajem kuchni angielskiej, a może raczej kuchni szkockiej. Niekiedy serwowano płatki kukurydziane (*corn flakes*), danie z kolei typowo amerykańskie." Do jadłospisu dodano także dużo owoców oraz soków, co szybko wzbogaciło wycieńczone organizmy w niezbędne witaminy.

Nasz kontakt z ludnością miejscową ograniczał się w zasadzie tylko do Żydów pochodzących z Polski. Darzyli nas sympatią, czasami wręcz serdecznością, zapraszali do domów, wspominali z łezką sentymentu dawne lata spędzone w ich drugiej Ojczyźnie, opowiadali o swym życiu, kłopotach, dążeniach. Co do innych Żydów, a zwłaszcza Arabów, to próby nawiązania z nimi bliskiego kontaktu z reguły kończyły się niepowodzeniem.

J. Ciemnołoński, W 2 Korpusie to było, czyli coś w rodzaju reportażu, Kraków–Wrocław 1983.



Zmiana warty w polskim garnizonie w Iraku – Habanija, wiosna 1943 r. (NAC)



W drodze na ćwiczenia – Palestyna, 1943 r. (NAC)

Kanonier Wojtek, czyli o niedźwiedziu w polskiej armii

W 1941 r. ewakuowani z ZSRS polscy żołnierze kupili od chłopca w Iranie małego niedźwiadka. Zwierzęciem zaopiekowali się żołnierze z 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii (od 1944 r. 22. Kompania Transportowa w II Korpusie Polskim). Został wciągnięty na stan kompanii i jako „kanonier Wojtek" otrzymał książeczkę wojskową oraz żołd w postaci owoców, mięsa i miodu. Niedźwiedź został maskotką jednostki, jego podobizna stała się jej znakiem rozpoznawczym. Wojtek wraz z 22. Kompanią Transportową uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino i przeszedł z armią cały szlak włoski. Po demobilizacji II Korpusu Polskiego znalazł się z polskimi żołnierzami w Szkocji. W listopadzie 1947 r. zwierzę przekazano do ogrodu zoologicznego w Edynburgu, gdzie przebywało do śmierci w 1963 r.

Najwięcej problemów przysparzał szkolącym się żołnierzom iracki klimat. Nie pomagały nawet tropikalne stroje, namioty oraz zmiany w harmonogramie dnia. Wojskowe ćwiczenia i musztry urządzano wczesnym rankiem oraz wieczorem, za dnia zaś życie zamierało. Ludzie chowali się w namiotach, tylko ci odporniejsi i żądni przygody ruszali na polowanie.

W 1943 r. podjęto decyzję o przegrupowaniu polskich sił do Palestyny, co ze względu na bardziej umiarkowany klimat przyniosło ulgę żołnierzom. W nowym miejscu trafili wprost w narastający konflikt arabsko-żydowski. Nie było złudzeń, że między obydwiema społecznościami niebawem dojdzie do zbrojnej rozprawy. Brytyjski protektorat nad Palestyną stawał się coraz bardziej iluzoryczny. Z tych też względów Londyn liczył na podkomendnych gen. Andersa. Polacy jednak nie zamierzali się angażować po żadnej ze stron, chociaż sympatie większości polskich wojskowych były po stronie żydowskiej, co najdobitniej ujawniło się w czasie dezercji żołnierzy polskich żydowskiego pochodzenia. Z garnizonów uciekali oni w umundurowaniu oraz z bronią. Ogółem zdezerterowało wówczas niemal 2,5 tys. polskich wojskowych, co postawiło brytyjskie siły okupacyjne w Palestynie w stan alarmu. Polacy zrezygnowali ze ścigania dezerterów, uznając że konfrontacja z do-



Żołnierze polscy na przepustce w okolicach Betlejem – Palestyna, 1943 r. (NAC)

brze przygotowanym żydowskim ruchem oporu może być zbyt kosztowna. Należy jednak podkreślić, że nie wszyscy Żydzi zdezerterowali i ci, co pozostali w szeregach armii, walczyli z dużym poświęceniem w kampanii włoskiej 1944 r.

Pomocnicza Służba Kobiet

W drugiej połowie 1941 r. powstała z inicjatywy gen. Andersa Pomocnicza Służba Kobiet (PSK). W ten sposób została ożywiona przedwojenna idea Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Pierwsze kobiety stanęły przed komisją poborową w Buzułuku w listopadzie 1941 r. Komendantkami PSK były: Władysława Piechowska oraz Karola Uniechowska, która z więźniarki NKWD w Łucku „przeistoczyła" się w lekarkę w szpitalach polskich na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Komendantką Główną PSK w Londynie była por. Zofia Leśniowska, córka gen. Sikorskiego (zginęła w katastrofie gibraltarskiej 4 lipca 1943 r.).

3 tys. osób. Na równi z mężczyznami odbywały one musztrę, ćwiczenia fizyczne, poznając regulaminy wojskowe oraz przechodząc szkolenia strzeleckie. W wojsku żartobliwie mówiono na nie „Pestki". Bez poświęcenia tych kobiet, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie nie mogłyby zwielokrotnić wysiłku mobilizacyjnego i skierować na front mężczyzn. Dzięki nim II Korpus Polski na pierwszą linię mógł rzucić kilka tysięcy kierowców i sanitariuszy, a logistykę zostawić w rękach żołnierek. Otrzymywały stanowiska w szpitalach i sztabach, były maszynistkami, tłumaczkami, telefonistkami, łączniczkami oraz intendentkami. Działały one na froncie włoskim jako 316. i 317. Kompania Transportowa, dowożąc walczącym pod Monte Cassino żołnierzom niezbędne zaopatrzenie. O ich odwadze i poświęceniu świadczyły również nadane im Krzyże Walecznych, Krzyże Zasługi oraz Krzyże Monte Cassino.

Do marca 1942 r. w szeregach PSK znalazło się ok. Te same zdania wykonywała również 318. Kompania Transportowa, która dowoziła do garnizonów bliskowschodnich sprzęt, paliwo oraz amunicję. Dziewczęta-kierowcy służyły w bardzo trudnych warunkach terenowych, przemierzając pustynie od Zatoki Perskiej po wybrzeże palestyńskie nad Morzem Śródziemnym.

„Pestki" były też nauczycielkami, przedszkolankami, instruktorkami w szkołach junackich, korespondentkami wojennymi, artystkami rewiowymi i bibliotekarkami. Tę służbę pełniły w nietypowych warunkach, gdyż cała biblioteka mieściła się w ciężarówce, a kie-



Junaczki i ochotniczki do Pomocniczej Służby Kobiet przygotowują się do ewakuacji z ZSRS – Jangi -Jul, sierpień 1942 r. (NAC)

rująca nią żołnierka docierała z książką do przyfrontowych pozycji.

> [...] wybrałem się do Tel-Awiwu. Stanąłem przy drodze, kciukiem pokazałem kierunek i za chwilę opętańczo gnałem ciężarowym wozem [...]. Znana była wówczas, niezwykle ryzykowana jazda naszych kierowców, która nie poparta doświadczeniem prowadziła do częstych, tragicznych w swych skutkach katastrof. Walczono z tym, ale wciąż znajdował się ktoś, kogo ponosiła kawaleryjska fantazja. Pomimo że stale pouczano kierowców, przemawiano im do rozsądku, a nawet próbowano wstrząsnąć ich sumieniem pokazując groby ofiar nieostrożnej jazdy [...] Jedyny chlubny wyjątek stanowiły nasze panie, przemiłe Pestki *drajwerki* [z ang. *driver* – kierowca] z dwóch kompanii transportowych. [...] jeżdżące bez najmniejszych kraks. Harowały od świtu do nocy przewożąc tysiące ton ładunku.
>
> J. Ciemnołoński, *W 2 Korpusie to było, czyli coś w rodzaju reportażu*, Kraków–Wrocław 1983.

Latem 1944 r. dokonano reorganizacji formacji kobiecych. W pierwszej kolejności nadano kobietom stopnie wojskowe i zrównano je w prawach i obowiązkach z żołnierzami. Z PSK wyodrębniono trzy służby: Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet (PWSK), Pomocniczą Lotniczą Służbę Kobiet (PLSK) oraz Pomocniczą Morską Służbę Kobiet (PMSK). Odtąd zaczął się nowy rozdział w historii żeńskich jednostek w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Panie dołączyły do pancerniaków, piechociarzy, marynarzy i lotników. Wprawdzie nadal nie dane im było walczyć w pierwszej linii, lecz otrzymywały niemniej trudne i niebezpieczne zadania. Pilotowały samoloty z paliwem i amunicją, które startowały z Afryki Południowej do Egiptu. Ich towarzyszki dostarczały samoloty z Kanady do Wielkiej Brytanii. Wśród bohaterskich pilotów była najmłodsza córka marszałka Józefa Piłsudskiego, ppor. pilot Jadwiga Piłsudska (od 1944 r. Jaraczewska).

Do końca wojny w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie służyło niemal 7 tys. ochotniczek. Mundury wojskowe zdjęły wiosną 1946 r., kiedy to rozwiązano jednostki kobiece i zaczęto demobilizować polskie formacje we Włoszech, na Bliskim Wschodzie oraz Afryce.

Wśród junaków i junaczek

Wśród ewakuowanych z ZSRS byli także nieletni chłopcy, którzy kilka miesięcy wcześniej założyli na siebie mundury. W Armii Polskiej w ZSRS nazywano ich junakami, a pierwsze ich formacje powołano do życia we wrześniu 1941 r. w Tockoje przy 6. Lwowskiej Dywizji Piechoty. Pieczę nad nimi przejął kpt. Bronisław Sarnowski, odpowiedzialny za dyscyplinę i przygotowanie wojskowe. Por. Władysław Winiarski zajął się edukacją, próbując nadrobić dwuletnie zaległości. Było co naprawiać, gdyż będąc w ZSRS młodzież polska nie uczyła się i nie chodziła do szkół. Postawiono przede wszystkim na patriotyzm i chlubne tradycje Szkoły Rycerskiej, która święciła swoje triumfy w ostatnich dziesięcioleciach I Rzeczypospolitej. Pamiętano również o tradycjach Junackich Hufców Pracy, w których przed wojną służyła młodzież do dwudziestego roku życia – czerpano z nich wzorce oraz regulaminy.



Wychowanek Młodszej Junackiej Szkoły Powszechnej – Palestyna, 1943 r. (NAC)

W warunkach wojny znacząco obniżono wiek ochotników i do junaków rekrutowano chłopców od czternastego do osiemnastego roku życia. W lutym 1942 r. junaków przesunięto do Uzbekistanu i tam rozbudowano junackie szeregi. Zadecydował o tym gen. Anders, który rozkazał przyjmować do tej formacji młodsze dzieci, aby uchronić je przed głodem oraz demoralizującą poniewierką, ponieważ wiele z nich było sierotami. Po ewakuacji z ZSRS do Iranu młodszych junaków do dwunastego roku życia zwolniono i skierowano do Indii, gdzie w osiedlach Valivade i Balachadi od 1943 r. kontynuowali naukę. W 1942 r. ich starszych kolegów w liczbie 2,4 tys. przewieziono do Bashshit w Palestynie.

Do formacji tej przyjmowano również dziewczęta. Wiosną 1942 r. w Jangi-Jul w ZSRS powstała Szkoła Junaczek. Dziewczęta przeszły podobną drogę, co chłopcy. W Iranie młodsze ochotniczki przekazano do szkół cywilnych, starsze zaś dziewczęta pozostawiono przy armii polskiej. Z początkiem jesieni 1942 r. ok. 1,5 tys. junaczek skierowano do Palestyny i zakwaterowano najpierw w Rehovoth, następnie w Jeninie i ostatecznie w Nazarecie.

W październiku 1942 r. zaczęto tworzyć Junackie Szkoły Kadeckie, które wzorowano na brytyjskich regulaminach. W pierwszej kolejności doprowadzono do rozdzielenia poszczególnych roczników, tak by wdrożyć programy nauczania odpowiednie do wieku i predyspozycji uczniów. W 1943 r. zaczęły funkcjonować Młodsze Junackie Szkoły Powszechne i Starsze Junackie Szkoły Powszechne dla młodzieży w wieku od trzynastu do szesnastu lat.

Dla dziewcząt utworzono Szkoły Młodszych Ochotniczek i Szkoły Starszych Ochotniczek. Niebawem wszyscy uczniowie i uczennice otrzymali przydziały do właściwych ośrodków, gdzie poza przedmiotami ogólnymi prowadzono zajęcia specjalistyczne. Dziewczęta przyuczano na kursach sanitarnych, radiotelegraficznych, księgowych i nauczycielskich.

Chłopców uczono zajęć technicznych w 1. Junackiej Szkole Mechanicznej w Tel el-Kebir w Egipcie. Uczono tam obróbki metali, spawania, ślusarki oraz montażu urządzeń elektro-maszynowych, dodatkowo wszyscy junacy kończyli kurs kierowców. Junacka Szkoła Mechaniczna w Tel el-Kebir była jedną z pięciu, a zarazem najdłużej działającą tego typu polską placówką w Północnej Afryce oraz na Bliskim Wschodzie. Jej duchowym opiekunem przez cztery lata funkcjonowania był jezuita Ojciec Stanisław Czapiewski, który – podobnie jak jego podopieczni – przeżył zsyłkę w ZSRS. W lipcu 1947 r. wraz ze swoimi uczniami ewakuował się do Wielkiej Brytanii.

W Egipcie funkcjonowała także Junacka Szkoła Łączności, która mieściła się w Mena pod Kairem. Kierowana była przez Brytyjczyka, ppłk. White-Smitha. Podlegało mu 359 junaków w wieku od szesnastu do siedemnastu lat. Szkołę przed śmiercią odwiedził naczelny wódz, gen. Sikorski. Jego pobyt został uwieczniony na taśmie filmowej i wykorzystany w filmie dokumentalnym „Dzieci".



Ostatnia wizyta naczelnego wodza i premiera rządu polskiego na uchodźctwie, gen. Władysława Sikorskiego wśród junaków – Egipt, czerwiec 1943 r. (NAC)



Gen. Sikorski z wizytą u junaków-łącznościowców w Mena – Egipt, czerwiec 1943 r. (NAC)



Zbiórka oddziału junaków – Palestyna, 1943 r. (NAC)

W Nazarecie do lata 1945 r. funkcjonowała w żeńskim klasztorze Szkoła Młodszych Ochotniczek, która była pod opieką 3. Dywizji Strzelców Karpackich. O wiele krócej, bo jedynie do października 1944 r. istniały w Egipcie i Palestynie Junackie Gimnazja Mechaniczne dla młodzieży od szesnastego do siedemnastego roku życia. Ich absolwenci tłumnie odpowiedzieli na apel gen. Andersa, który domagał się uzupełnień po bitwie pod Monte Cassino. Tak samo zareagowali absolwenci dwóch Junackich Liceów Mechanicznych, których ukończenie otwierało drzwi renomowanych uczelni wyższych w Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Z tych szkół większość uczniów ruszyła na front. Ci, co pozostali w szkole, z celującymi wynikami kończyli junackie licea jeszcze jesienią 1946 r.

Nie wszyscy junacy zasilali szeregi wojsk lądowych walczących we Włoszech. Niektórzy z nich trafiali do Junackiej Szkoły Lotniczo-Mechanicznej (od 17 listopada 1943 r. Lotnicza Szkoła Techniczna dla Małoletnich) w Heliopolis pod Kairem, gdzie kształcono ok. 200 specjalistów mechaników. Szkołę ukończyli w 1947 r. Absolwenci, którzy nie zdecydowali się na powrót do Polski, zatrudniali się w wojskowym i cywilnym lotnictwie Wielkiej Brytanii lub Kanady.

Ogółem przesz Szkoły Junackie i Szkoły Młodszych Ochotniczek w latach 1942–1949 przeszło ponad 5 tys. polskiej młodzieży. Z tej liczby aż 1,2 tys. wzięło udział w działaniach wojennych, walcząc od jesieni 1944 r. w kampanii włoskiej. Ostatnia grupa byłych junaków świadectwo dojrzałości otrzymała w 1949 r. w Ośrodku Szkół Technicznych Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Millom, w hrabstwie Cumberland w Anglii. Zorganizowanie szkół dla junaków było olbrzymim wysiłkiem edukacyjnym i wychowawczym dla polskich oraz brytyjskich władz. Dzięki temu wielu młodych Polaków zdobyło umiejętności niezbędne do życia w powojennym świecie.



Absolwenci Junackiej Szkoły Powszechnej na stołówce – Egipt, 1944 r. (NAC)

NA FRONCIE



Plut. Emil Czech na gruzach klasztornych odgrywa hejnał mariacki – Monte Cassino, 18 maja 1944 r. (NAC)

„Przed nami Monte Cassino"

W grudniu 1943 r. z baz w Egipcie rozpoczęło się przerzucanie jednostek II Korpusu Polskiego na front włoski. Jako pierwszą zaokrętowano 3. Dywizję Strzelców Karpackich, która w konwoju wypłynęła z Port Saidu 16 grudnia, by po pięciu dniach dotrzeć do włoskiego Tarentu. Po jednostkach piechoty, w następnej kolejności zaczęto przerzucać szpitale polowe, jednostki zaopatrzeniowe i ciężki sprzęt. Jako ostatnia z początkiem kwietnia 1944 r. przybyła 2. Samodzielna Brygada Pancerna, którą wyładowano w Neapolu.

Oprócz formacji bojowych do Włoch wysłano również ok. 1,5 tys. ochotniczek z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Przez całą kampanię włoską II Korpus Polski był integralną częścią 8. Armii Brytyjskiej, lecz dowództwo nad nim nadal pozostawało w rękach gen. Władysława Andersa. Do walki korpus wszedł całością sił, a nie – jak sugerowali Brytyjczycy – poszczególnymi jednostkami.

Linię frontu oddziały polskie osiągnęły w lutym 1944 r. w regionie Abruzji nad rzeką Sangro. W maju 1944 r. przesunięto je w rejon wzgórza Monte Cassino (516 m n.p.m). Tam niemieccy spadochroniarze i jednostki górskie wykorzystując umocnienia Linii Gustawa, blokowały drogę nr 6 wiodącą do Rzymu. Te elitarne jednostki niemieckie odparły już trzy duże natarcia, w których uczestniczyły oddziały hinduskie, nowozelandzkie, brytyjskie, francuskie oraz amerykańskie. Straty aliantów wyniosły tysiące zabitych, a przełomu bitwy nie było widać. Teraz z niemieckimi oddziałami przyszło się zmierzyć Polakom.

W przeddzień bitwy zebranym na naradzie oficerom gen. Anders tłumaczył zasadność polskich działań: „Zdobycie wzgórza Monte Cassino przez żołnierza polskiego zada kłam nieustannej propagandzie wrogiej, że armia polska nie chce się bić z Hitlerem. Zdobycie Monte Cassino będzie równocześnie wielkim atutem politycznym w rękach naszego rządu. [...] będzie miało ogromny wpływ na ducha narodu, jak również na AK w kraju."

Ciężar natarcia wzięły na siebie siły polskie, z którymi współdziałał francuski Korpus Ekspedycyjny. Atak ruszył w nocy z 11 na 12 maja 1944 r. Operacji nadano angielski kryptonim „Honk", co Polacy tłumaczyli jako „krzyk dzikich gęsi". Teren bitwy był bardzo trudny, a rozpoznanie zboczy górskich nieprecyzyjne. Patrole minerskie wysłane na przedpole jeszcze przed rozpoczęciem walk, zostały wybite niemal do nogi.

Natarcie poprzedziła dwugodzinna nawała artyleryjska, po której ruszyła piechota. Rankiem otrzymała ona



Polscy sanitariusze znoszą rannych do punktów medycznych. (NAC)

wsparcie kilku czołgów z 4. Pułku Pancernego „Skorpion". Czołgiści dokonywali cudów, aby prowadzić swoje pojazdy w trudnym górzystym terenie. Wspierali ogniem oraz zasłaniali pancerzem piesze formacje, lecz miny szybko niszczyły ich pojazdy lub unieruchamiały je skaliste żleby.

Zaciekłe walki wręcz prowadzono o wzgórza nr 593 i 569. Duże straty poniesiono również na dobrze ufortyfikowanym wzgórzu, ochrzczonym przez walczących mianem „Widma". Na nim atakujący otrzymali ogień w plecy od doskonale zamaskowanych Niemców oraz wpadli pod nawałę wrogiej artylerii. W tych okolicznościach natarcie zatrzymało się i żołnierze ograniczyli się do odpierania kontrataków.

[...] z nieba leci ogień i żelazo. Z ziemi kamienie i piach. Wszystko jest w dymie i kurzu. A przez huk przebijają się krzyki ludzkie. Ratunku, ratunku, sanitariusz! [...] Ktoś krzyczał, ktoś inny modlił się, a jeszcze inny śpiewał. Piekło – to dom wypoczynkowy! Niemieckie pociski trafiają nie tylko nas, ale i Niemców-jeńców, słychać krzyki rannych i jęki konających, lecz wielu z nich nie można było udzielić żadnej pomocy.

Z. Wawer, Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego, Warszawa 2011.

Niebawem atakującym zaczął doskwierać brak amunicji i wody. Dlatego dowództwo polskie nakazało popołudniu przerwać operację i powrócić jednostkom na pozycje wyjściowe. Szacowano, że co piąty z nacierających poniósł śmierć lub został ranny. Najwięcej pracy spadło teraz na sanitariuszy. Najtrudniej było ewakuować ciężko rannych, lekko ranni starali się iść o własnych siłach. Na dole, w polowych punktach opatrunkowych oczekiwali już na nich kierowcy. Jeepami zwożono rannych na złamanie karku do szpitali, często pod ogniem niemieckiej artylerii.

Sanitariusze wyciągają rannych. Kpr. [Antoniego] Grądalskiego z opaskami Czerwonego Krzyża na obydwu ramionach strzelec wyborowy zabija strzałem prosto w czoło w chwili, gdy opatrywał rannego. To ten, co w Tobruku wróżył nam z kart powrót do domu, a nie chciał powiedzieć, jaki jemu pisany jest los.

T. Brzeziński, Służba zdrowia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z armią Andersa z ZSRR ku Polsce, Wrocław 2008.

W nocy z 16 na 17 maja 1944 r. rozpoczęło się nowe natarcie. Z poprzednich walk wyciągnięto wnioski i przez cztery dni artyleria oraz lotnictwo alianckie ostrzeliwały stanowiska obronne Niemców. Od jeńców wiedziano o fatalnej sytuacji aprowizacyjnej i sanitarnej Wehrmachtu, co skłoniło gen. Andersa do ponowienia szturmu. Lepiej skoordynowano działania z sojusznikiem francuskim, co przyniosło od razu efekty. Zdobyto i – co najważniejsze – utrzymano, kluczowe punkty: wzgórze 593, Monte Castellone oraz Massa Albanetta.

Kryzys dopadł wreszcie i żołnierzy niemieckich, którzy do tej pory walczyli zaciekle. Zaczęli się cofać i od-



Polskie oddziały przegrupowują się na pozycje wejściowe pod Monte Cassino – maj 1944 r. (NAC)



Gen. Anders w asyście generałów i oficerów ogląda pobojowisko pod Monte Cassino .(NAC)

stępować swoje pozycje. Nad ranem 18 maja 1944 r., patrol z 12. Pułku Ułanów Podolskich, na gruzach klasztoru benedyktyńskiego na Monte Cassino zatknął polski sztandar. Po kilku godzinach, na wyraźny rozkaz gen. Andersa, powieszono obok flagę brytyjską.

Po bitwie żołnierze usłyszeli hejnał mariacki, który na rumowisku klasztoru odegrał na trąbce weteran walk spod Tobruku i El Ghazali plut. Emil Czech z 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Wokół zmęczonego i wzruszonego hejnalisty cisnęli się towarzysze broni i brytyjscy oraz amerykańscy korespondenci wojenni. Wszyscy robili zdjęcia i każdy z nich żądał wywiadu.

Po bitwie

Po bitwie na wieczną wartę odprowadzonych zostało 1052 polskich wojskowych. Część z nich zginęła w walkach, inni umarli w szpitalach. Rannych zostało 3 tys. żołnierzy. Większość z nich nie wróciła już na front. Poległych złożono na Polskim Cmentarzu Wojennym usytuowanym pomiędzy Monte Cassino a wzgórzem nr 593 – w tzw. Dolinie Śmierci, gdzie zginęło najwięcej naszych rodaków. Otwarto go 1 września 1945 r. z udziałem przedstawicieli polskiego rządu na uchodźstwie. Na jego budowę zgodę wydali benedyktyńscy zakonnicy i rząd włoski, który teren oddał w wieczystą dzierżawę. Dwadzieścia pięć lat później obok swych podkomendnych spoczął gen. Anders, którego władze komunistycznej Polski pozbawiły obywatelstwa.

„Czerwone maki na Monte Cassino”

Z bitwą nierozłącznie związana jest piosenka „Czerwone maki na Monte Cassino”. Autorem tekstu był Feliks Konarski „Ref-Ren”. Pieśń zaczął pisać w nocy z 17 na 18 maja 1944 r., kiedy trwało drugie natarcie na Monte Cassino. Melodię skomponował jego kolega Alfred Schütz. Publiczna prezentacja utworu odbyła się już wieczorem 18 maja 1944 r. i wykonał ją Teatr Żołnierza Polskiego przy II Korpusie Polskim. W powojennej Polsce piosenka stała się niezmiernie popularna. Gdy grano „Czerwone maki…” w lokalach, część gości wstawała z miejsc, by w ten sposób zamanifestować sprzeciw wobec komunistycznej władzy, prześladującej żołnierzy AK i powracających po wojnie do kraju weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Obowiązek żołnierski został spełniony i droga do Rzymu stanęła otworem. Do Wiecznego Miasta siły



Polski cmentarz polowy pod Monte Cassino. (NAC)

sprzymierzonych wkroczyły 4 czerwca 1944 r. Dwa dni później otwarto kolejny front. Oddziały alianckie wylądowały w Normandii i rozpoczęły batalię o Francję. W lipcu 1944 r. do Normandii przybyły również jednostki I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Stanisława Maczka, które wyróżniły się niebawem w bitwie pod Falaise.

Kampania adriatycka

Z początkiem czerwca 1944 r. siły II Korpusu Polskiego ponownie weszły do akcji. Celem był adriatycki port Ankona. O każdą miejscowość trzeba było staczać zażarte boje z jednostkami Wehrmachtu i znów poniósł straty. Daninę krwi złożyli również najmłodsi z żołnierzy – junacy i zarazem maturzyści, którzy egzamin dojrzałości zdali na Bliskim Wschodzie. Wśród nich był kpr. pchor. Zbigniew Okulicki, absolwent szkoły junaków w Tel Awiwie, jedyny syn gen. Leopolda Okulickiego – ostatniego Komendanta Głównego Armii Krajowej. Ósmego lipca 1944 r. podczas walk w miejscowości Osimo został śmiertelnie ranny. W jednym z listów do matki, wysłanym przed wyjazdem na front napisał „[…] jeżeli nie wrócę, proszę się nie martwić […]". Jego ojciec długo nie wierzył w śmierć syna. W grudniu 1944 r. w Częstochowie, emisariusz podziemnego rządu polskiego, Jan Nowak-Jeziorański widział generała przybitego i zrezygnowanego. Jemu też gen. Okulicki powiedział: „[…] dostałem potwierdzenie wiadomości, że mój jedynak, Zbyszek, zginął we Włoszech. Miał dwadzieścia lat. Do dziś łudziłem się, że to nieprawda. Nikogo tak w życiu nie kochałem, jak jego [...]".

Śmierć sportowców

Śmierć zbierała swoje krwawe żniwo również na skutek wypadków, m.in. kolizji drogowych. Ósmego sierpnia 1944 r. w okolicach Loreto – właśnie w wypadku – zginął ppor. Leonid Fiedoruk z Grodna, który służył w 4. Pułku Pancernym „Skorpion". Był on jednym z wielu polskich żołnierzy wyznania prawosławnego, których odznaczono Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari za walki pod Monte Cassino oraz Krzyżem Zasługi za Ankonę. Przed wojną znany był z mistrzowskich wyników w lekkiej atletyce, do niego należały dwa rekordy Polski w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą.

Dwa dni wcześniej, na cmentarzu w Loreto, pochowano innego olimpijczyka i wielokrotnego rekordzistę Polski w biegach przez płotki, kpt. Antoniego Maszewskiego. Pod Monte Cassino wyróżnił się męstwem, niestety w Loreto szczęście go opuściło. Zginął od pocisku artyleryjskiego nieprzyjaciela 5 sierpnia 1944 r. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oraz po raz drugi Krzyżem Walecznych.

Ostatecznie po trzech tygodniach walk polskie formacje wyzwoliły kilka włoskich miejscowości i podeszły pod Ankonę. 17 lipca 1944 r. – w czasie, gdy na Kresach Wschodnich Armia Czerwona rozbrajała Wileńskie i Nowogródzkie Zgrupowanie Armii Krajowej – polskie formacje przystępowały do szturmu na Ankonę. Zdobycie Ankony było jedyną samodzielną operacją polskiego korpusu, ważną ze względów strategicznych. Skróciło bowiem aliantom drogi zaopatrzeniowe we Włoszech.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (ang. *Polish Resettlement Corps*) –formacja powołana przez władze brytyjskie w 1946 r., w celu demobilizacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Korpus miał ułatwić tym polskim żołnierzom, którzy zdecydowali się pozostać na uchodźstwie, przejście do cywilnego życia i osiedlenie się na terytorium brytyjskim lub poza jego granicami. W korpusie organizowano szkolenia zawodowe, które umożliwiały zdobycie zawodów przydatnych na rynku pracy. PKPiR rozwiązano w 1949 r., przez jego szeregi przeszło ok. 114 tys. żołnierzy.

W walkach zginęło ok. 500 polskich żołnierzy, a 140 uznano za zaginionych. Straty wroga były wyższe i szacowano je na 800 zabitych. Wzięto również ok. 3 tys. jeńców. Ogółem na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto spoczęło przeszło tysiąc naszych rodaków. Wśród nich są polegli spod Loreto i Ankony oraz zabici w jesiennej kampanii w masywie Apeninu Emiliańskiego, gdzie front zamarł na długie miesiące.

Ponownie działania ofensywne aliantów rozpoczęły się wiosną 1945 r. Tym razem II Korpus Polski wsławił się zdobyciem 21 kwietnia 1945 r. Bolonii. Dowódca 8. Armii brytyjskiej, gen. Richard McCreery gratulował sukcesu Polakom: „[…] mieliście jako przeciwników wyborowe wojsko nieprzyjaciela. Trzem najlepszym dywizjom niemieckim: 26. dywizji pancernej, 1. oraz 4. dywizji spadochronowej zadaliście ciężkie straty w ludziach i sprzęcie […]. W tej wielkiej bitwie wykazaliście wspaniałego ducha walki, wytrwałość i sprawność bojową . Przesyłam Wam moje najgorętsze powinszowania oraz wyrazy podziwu dla wszystkich oficerów i szeregowych […]”.

W operacji bolońskiej zginęło 300 polskich żołnierzy, a dwa razy więcej było rannych. Była to ostatnia bitwa II Korpusu Polskiego. Łącznie w kampanii włoskiej zginęło 3 tys. żołnierzy. Straty szybko jednak uzupeł-



Żołnierze z 3. Dywizji Strzelców Karpackich przed wymarszem na patrol w Apeninach Emiliańskich – Włochy, zima 1944/1945 r. (Zbiory Joanny Nowak)

niono, rekrutując jeńców polskiego pochodzenia z Wehrmachtu. Po upadku III Rzeszy do jednostek polskich we Włoszech tłumnie zaczęli ściągać Polacy, Białorusini oraz Ukraińcy. Byli to polscy jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych oraz robotnicy przymusowi uwolnieni przez aliantów. Niebawem w szeregach polskiej armii we Włoszech znalazło się niemal 100 tys. żołnierzy. Tymczasem sprawa polska stała się przedmiotem rozgrywek politycznych między przywódcami Wielkiej Trójki.

W połowie listopada 1946 r. została przeprowadzona demobilizacja II Korpusu Polskiego. W każdym z oddziałów powołano komisję, przy udziale brytyjskiego oficera łącznikowego, która zapisywała ochotników na powrót do kraju. Kto nie chciał, mógł się zapisać do organizowanego właśnie Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. [...] Cała akcja demobilizacyjna, przeprowadzona z takim rozmachem, okazała się zupełnym niewypałem. Brytyjczykom zależało, aby możliwie wszyscy powrócili do kraju. Tymczasem na powrót zapisało się tylko kilkunastu żołnierzy z całego [mojego] pułku.

W. Górski, Żołnierskim szlakiem przez Tobruk i Monte Cassino, Szczecin 1991.

Na konferencji jałtańskiej (4–11 lutego 1945 r.) zapadły m.in. niekorzystne decyzje w sprawie wschodniej granicy Polski, które wśród żołnierzy służących w armii polskiej na Zachodzie spowodowały falę rozgoryczenia i zwątpienia. Nie negowano wprawdzie sensu dalszej walki z III Rzeszą, lecz coraz bardziej ZSRS postrzegano jako zagrożenie dla suwerennego bytu państwa polskiego. Nastroje przygnębienia wystąpiły zwłaszcza wśród Kresowiaków, których ojcowizna wraz z trzema kluczowymi ośrodkami miejskimi, tj. Wilnem, Grodnem i Lwowem miała znaleźć się w granicach państwa sowieckiego. Dla nich był to olbrzymi dramat, zapowiadający dalszą tułaczkę. Polscy wojskowi żywili szereg obaw o los najbliższych mieszkających w polskich osiedlach na Bliskim Wschodzie, Afryce, Meksyku oraz Nowej Zelandii lub co gorsza pozostałych w ZSRS.

Od wiosny 1946 r. los naszych formacji wojskowych na Zachodzie był już właściwie przesądzony. Z końcem 1946 r. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie wycofano z Niemiec i Włoch, skupiając je na Wyspach Brytyjskich w okolicach Oxfordu. Następnie przekształcono je w Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, pozbawiając sprzętu wojskowego. Rząd brytyjski zaczął zachęcać Polaków do powrotu do kraju.



Szlak bojowy II Korpusu Polskiego w latach 1944–1945. (Źródło: wystawa IPN w Łodzi *Ocaleni z „nieludzkiej ziemi". Losy uchodźstwa polskiego w ZSRS w latach 1942–1950,* Łódź 2005)

REPATRIACJE



Dziewczęta z osiedla w Tengeru żegnają koleżankę wyjeżdżającą do Polski, 1947 r. (AFT/Ośrodek Karta)

Repatriacja z Zachodu

Po konferencjach w Jałcie i Poczdamie stało się jasne, że Polska nie wróci do grona wolnych narodów. W lipcu 1945 r. nasi zachodni sojusznicy: Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uznali zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Ponad dwa miliony Polaków, znajdujących się w chwili kapitulacji Niemiec w Europie Zachodniej, Afryce, Azji, Ameryce i na antypodach musiało odpowiedzieć sobie na trudne pytanie: wracać do Polski rządzonej przez komunistów i, być może, narażać się na represje, czy wybrać emigrację. Gen. Anders na to pytanie odpowiadał: „mocno i szczerze: ja nie radzę".



Repatriacja Polaków z obozu przejściowego w Niederlahnstein (Niemcy), 1946 r. (Zbiory Artura Ossowskiego)

Uchodźcy z Kresów Wschodnich doświadczywszy na własnej skórze, czym są rządy komunistów, nie kwapili się do powrotu do kraju. W tym środowisku zachęty płynące z Warszawy nie spotkały się z większym odzewem. Mieszkańcy ziem Rzeczypospolitej włączonych do Związku Sowieckiego obawiali się przymusowej repatriacji, podejrzewając, że zostaną uznani za obywateli sowieckich i odesłani do ZSRS. Co prawda porozumienia jałtańskie gwarantowały Polakom zza tzw. linii Curzona, że nie zostaną przymusowo deportowani do ZSRS, ale mało kto wierzył w to, że Sowieci dotrzymają umów. Pozostanie na obczyźnie wiązało się z bolesną rozłąką z krewnymi, prawdopodobnie na zawsze. Natomiast masowo z Zachodu wracali Polacy, którzy nie zetknęli się z sowiecką władzą (robotnicy przymusowi, więźniowie obozów koncentracyjnych i jeńcy wojenni).

> Radio ostrzegało przed powrotem do kraju. Przedstawiano nam Polskę jako (prawie) jeszcze jedną republikę radziecką, w której ludzie mordują się nawzajem i ograbiają. Mówiono, że Polacy znowu są zsyłani na Syberię. Jako miejsce zesłania podawano Workutę.
>
> *Relacja Aldony Piaścińskiej, Ośrodek Karta*

Skłonienie do powrotu do Polski wojennych emigrantów miało dla komunistów kolosalne znaczenie z dwóch powodów: demograficznego i politycznego. Potencjał demograficzny i intelektualny wojennego uchodźstwa był bardzo ważnym czynnikiem w planach rządu warszawskiego – zrujnowany kraj potrzebował rąk do pracy i fachowców, aby dźwignąć się z wojennych zniszczeń. Repatriacja Polaków z Zachodu pozwalała także na zasiedlenie tzw. Ziem Odzyskanych – terenów należących do Niemiec, przyznanych Polsce decyzją Wielkiej Trójki. Powrót uchodźców pozbawiłby także rząd emigracyjny bazy społecznej i tym samym racji bytu, a komunistom dawał atut w walce o legitymizację ich władzy w Polsce.

Rząd w Warszawie przystąpił do ofensywy dyplomatycznej i propagandowej. Z jednej strony do Polaków na uchodźstwie wysyłano słowa zachęty do powrotu i uznania dla „bohaterstwa tych naszych żołnierzy, lotników, marynarzy, którzy choć daleko od Polski, przecież walczyli o Polskę", a z drugiej zajadle atakowano członków polskiego rządu w Londynie i dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nazywając ich „reakcyjną bandą", „piątą kolumną sanacyjno-faszystowską" i „faszystowskimi oficerami Arciszewskiego i Andersa". Polskich generałów i wyższych oficerów na czele z gen. Andersem i gen. Kopańskim Rada Ministrów pozbawiła we wrześniu 1946 r. polskiego obywatelstwa, ponieważ „będąc obywatelami Państwa Polskiego […], wstąpili do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, który jest organizacją paramilitarną, stanowiącą część Armii Brytyjskiej i którego dowództwo podlega dowództwu brytyjskiemu – propagowali wstąpienie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, działając tym samym na szkodę narodu i Państwa Polskiego". Rządowi polskiemu na uchodźstwie zarzucono

zaś popełnienie „zbrodni wobec narodu" – tą zbrodnią miało być m.in. nakłanianie do pozostania poza krajem „prawych obywateli, którzy są potrzebni do pracy i jego odbudowy". Komuniści oskarżali też państwa zachodnie o chęć „szkodzenia krajom demokracji ludowej" poprzez uniemożliwianie ich obywatelom powrotu do ojczyzny, aby ich wykorzystać jako tanią siłę roboczą.

Na cele propagandowe przeznaczono pokaźne fundusze. W Polsce problemom repatriacji w całości był poświęcony tygodnik „Repatriant", kolportowany również na Zachodzie. Do Polaków w Wielkiej Brytanii, w zachodnich Niemczech i na Bliskim Wschodzie skierowany był „Tygodnik Polski", a we Włoszech misję nakłonienia rodaków do powrotu do kraju miały wypełnić „Wiadomości Polskie". Swoje audycje kierowało do emigracji także Polskie Radio. W prasie publikowano apele władz, przedstawicieli świata kultury i zwykłych ludzi, wzywających swoich krewnych do powrotu.

> Dziś apelujemy do tych braci, którzy jeszcze nie powrócili z tułaczki. Wzywamy ich raz jeszcze do powrotu do Polski, do swoich bliskich. Czekamy ich z sercem otwartym i z gotowością udzielenia im wszelkiej pomocy, na jaką stać nasz zniszczony kraj.
>
> *Fragment przemówienia premiera Józefa Cyrankiewicza wygłoszonego 8 lutego 1947 r. w Sejmie, cyt. za: J. Wróbel, Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu 1945–1949, Łódź 2009.*

Sprawa przyszłości polskich uchodźców interesowała, oprócz obu polskich rządów, z oczywistych względów także rządy państw, które udzieliły im gościny. Brytyjczycy z niepokojem patrzyli na rozwój wypadków. Malały szanse na przejęcie władzy w Polsce przez rząd emigracyjny, a tym samym na zwrot pożyczki udzielonej na utrzymanie obozów uchodźczych. Tysiące Polaków pozostających na terytorium Imperium Brytyjskiego stało się dla niego kłopotliwym ciężarem, przede wszystkim finansowym. Londyn próbował wybrnąć z tego kłopotu, zwracając się o przejęcie opieki nad obozami do UNRRA – Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (ang. *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*) oraz IRO – Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (ang. *International Refugee Organization*). Brytyjski rząd podjął również negocjacje z Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej w sprawie spłaty długów rządu emigracyjnego. Jednocześnie angielskie władze prowadziły akcję propagandową, nakłaniając Polaków do powrotu do ojczyzny. Przymusowa repatriacja nie była jednak rozważana przez rząd Wielkiej Brytanii. Winston Churchill, przemawiając 27 lutego 1945 r. w Izbie Gmin, oznajmił: „Rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zapomni długu, jaki ma wobec żołnierzy polskich, którzy służyli tak dzielnie, i mam nadzieję, że tym wszystkim, którzy walczyli pod naszym dowództwem, będzie można zaoferować przywileje i obywatelstwo Imperium Brytyjskiego, jeśli zechcą. […] Uważalibyśmy za zaszczyt, gdyby zamieszkali wśród nas tak wierni i mężni wojownicy, jakby byli ludźmi naszej własnej krwi".



„Anglicy pragną jak najszybciej pozbyć się Polaków ze swego kraju. Nie mamy jadła, napoju, zostawcież nas w pokoju! A kysz, a kysz! (Adam Mickiewicz – Dziady)" – tak ukazujący się w kraju satyryczny tygodnik „Szpilki" komentował położenie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. („Szpilki" 1946, nr 15)

Ta deklaracja dawała Polakom nadzieję, że sojusznik zachowa się honorowo i nie zostawi ich na pastwę losu. Brytyjczycy ostatecznie nie zawiedli tych nadziei. W 1947 r. Izba Gmin uchwaliła *Polish Resettlement Act*, ustawę umożliwiającą nadanie obywatelstwa żołnierzom rozwiązanych rok wcześniej Polskich Sił Zbrojnych i ich rodzinom. Ponieważ większość uchodźców posiadała krewnych służących w armii gen. Andersa, otrzymała



Komunistyczny plakat propagandowy „Anders – Ja nie wracam!" (MTN)

szansę na osiedlenie się w Wielkiej Brytanii. Skorzystało z niej około 11 tys. osób z osiedli afrykańskich, które w ramach *Operation Pole Jump* przewieziono w latach 1947–1948 na Wyspy Brytyjskie. Prawie 2,5 tys. Polaków wyemigrowało do Australii, Francji, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Władze kolonialne państw afrykańskich przyznały prawo pobytu tysiącowi polskich obywateli. Wraz z odpływem polskich uchodźców z „czarnego lądu" zaczęła się stopniowa likwidacja osiedli. Jako ostatnie rozwiązano w 1952 r. osiedla w Koja i Tengeru.

Podobne były losy polskich uchodźców przebywających w Azji. Dosyć spora, bo licząca 4,5 tys. osób grupa Polaków, którzy przebywali nadal w polskich obozach dla uchodźców w Teheranie i tzw. zakładach wychowawczych dla młodzieży w Isfahanie, została najpierw przeniesiona do Libanu. Polacy zamieszkali w Bejrucie i osadach położonych w jego pobliżu. Stąd w ciągu kilku lat emigrowali do Wielkiej Brytanii w ramach akcji łączenia rodzin wojskowych (3,5 tys. osób), Australii, Argentyny, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Do Polski wróciło nie więcej niż trzysta osób. Także większość Polaków przebywających w Indiach wybrała emigrację. Skupiona w polskich osiedlach w Balachadi, Karaczi i Valivade wspólnota rozproszyła się po świecie do 1948 r.

Najtrudniejsza wydawała się kwestia przyszłości sierot, mieszkających w osiedlach uchodźczych. Rząd warszawski stał na stanowisku, że dzieci te powinny wrócić do kraju i rozpoczął wywieranie w tej sprawie nacisków na państwa zachodnie i IRO. Polscy komuniści potraktowali sprawę prestiżowo, chcąc ewentualny sukces wykorzystać propagandowo. Ponieśli jednak dotkliwą porażkę. Mieszkańcy osiedla w Pahiatua skorzystali z zaproszenia Nowej Zelandii, która zdecydowała się przyjąć uchodźców na stałe, odrzucając żądania Warszawy ich wydania. Dzieci i młodzież trafiły głównie do konwentów katolickich, gdzie stopniowo adaptowały się do życia w nowej ojczyźnie. Sieroty z osiedla Santa Rosa w Meksyku wyjechały dzięki staraniom organizacji polonijnych do Stanów Zjednoczonych, gdzie trafiły do instytucji opiekuńczych pod patronatem Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej. Również fiaskiem zakończyła się próba sprowadzenia sierot z osiedli afrykańskich



Grupa Polaków przed wylotem do Wielkiej Brytanii w ramach operacji *Pole Jump* – Nairobi, 1947 r. (Zbiory Juliana Plowego)

i indyjskich, które w 1947 r. trafiły do Tengeru. Ponieważ osiedle było przeznaczone do likwidacji, rozpoczęto starania o wywiezienie ich do Ameryki. W toku poufnych rozmów z udziałem dyplomacji watykańskiej ustalono, że dzieci trafią pod opiekę episkopatu katolickiego w Kanadzie. W czerwcu 1949 r. ponad stuosobową grupę dzieci przewieziono do obozu dziecięcego nadzorowanego przez IRO w Salerno we Włoszech, a następnie do Bremy. Akcja dyplomatyczna rządu w Warszawie, zmierzająca do przechwycenia dzieci w czasie ich pobytu w Europie zakończyła się niepowodzeniem. Ostatecznie polskie sieroty we wrześniu 1949 r. dotarły do Kanady. Wobec tego w prasie krajowej rozpętano kampanię propagandową wymierzoną w IRO i rządy zaangażowanych w sprawę państw zachodnich. IRO oskarżano o kidnaping i handel żywym towarem. Dzieci miały rzekomo trafić do domów Kanadyjczyków jako służący albo wręcz niewolnicy na farmy. Podkreślano, że kilkadziesiąt dzieci „porwanych przez IRO" ma jedno lub dwoje rodziców, czekających na nie w Polsce.

Próba ściągnięcia przez władze komunistyczne do Polski uchodźców ze Związku Sowieckiego zakończyła się fiaskiem. Na powrót zdecydowali się ci, których krewni mieszkali lub odnaleźli się po wojnie w kraju oraz ci, którzy nie chcieli żyć na obczyźnie. Szacuje się, że z Afryki do kraju wróciło ok. 3,5 tys. osób, tj. 21 proc. mieszkańców polskich osiedli. Większość ocalonych z „nieludzkiej ziemi" zaznawszy raz, czym jest komunizm, wolała się trzymać z daleka od „władzy ludowej".

Ze strony organizacyjnej za przesiedlenia odpowiedzialny był Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), powołany dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) 7 października 1944 r. Przed nową instytucją stanęło trudne zadanie. Urząd był bowiem odpowiedzialny nie tylko za przesiedlenia obywateli polskich zza granicy, lecz za ogół spraw związanych z migracją ludności w odrodzonym państwie. Do głównych zadań nowej instytucji należało przyjęcie repatriantów na terytorium Polski, organizowanie osadnictwa przesiedleńców na określonych obszarach państwa oraz przeprowadzenie przesiedleń ludności białoruskiej i ukraińskiej do ZSRS. Pierwszym dyrektorem PUR został Władysław Wolski. Urząd miał swoją siedzibę początkowo w Lublinie, a następnie w Łodzi, gdzie działał do likwidacji w 1951 r.

Punkty Etapowe PUR, w których przyjmowano powracających z Zachodu utworzono w Dziedzicach, Gorzowie Wielkopolskim, Koźlu, Legnicy, Opolu, Szczecinie, Wschowie, Zbąszyniu. W skład personelu obok aparatu administracyjnego i sanitariuszy Polskiego Czerwonego Krzyża, weszli funkcjonariusze milicji, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i żołnierze Wojska Polskiego. Repatrianci z punktów zbornych mieli udawać się bezpośred-



Uchodźcy polscy przed powrotem do kraju – obóz przejściowy w Gatooma w Rodezji Południowej (Zimbabwe), 1948 r. (AFT/Ośrodek Karta)



Uchodźcy polscy odpływają do Europy – Dar-es-Salaam, Tanganika, 1949 r. (Zbiory Juliana Plowego)

nio w swoje rodzinne strony. Kresowiaków natomiast nakłaniano do osiedlania się na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

> Wkrótce po „zadomowieniu się" naszym w obozie w Salerno przybyło dwoje tzw. oficerów repatriacyjnych, Chrysz i Babińska, z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, co wzbudziło podejrzenie, że są wtyczkami komunistycznymi, gdyż centrala IRO na Włochy z pewnością dysponowała własnym personelem do tych zadań. […] Przybyli pracowali nad rejestracją całymi dniami. Nie reagowaliśmy, gdy dzieci zwierzały się nam, że rejestrujący namawiają je do powrotu opowiadając, iż oboje niedawno zwiedzili Polskę i są nią zachwyceni. Polska rozbudowuje się, potrzebuje młodych sił. Nikomu nic nie grozi. Młodych czeka wspaniała kariera. To kuszenie nie odnosiło żadnego skutku. W głębi dziecięcych dusz pozostał instynktowny strach przed wszystkim, co komunistyczne. Tych, którzy cierpieli w Rosji, nigdy nie trzeba było uświadamiać, czym jest komunizm.
>
> *Ł. Z. Królikowski, Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950, Kraków 2008.*

Wśród repatriantów prowadzono akcję propagandową. Pierwszy kontakt z „ludową" ojczyzną miał przekonać rodaków, że podjęli właściwą decyzję wracając do kraju. Punkty kontrolne dekorowano plakatami i hasłami propagandowymi, przybyszów witały orkiestry wojskowe, a oficerowie polityczno-wychowawczy przeprowadzali z repatriantami pogadanki, które miały rozwiać ich wątpliwości i nastawić pozytywnie do nowych władz. Obecni na miejscu przedstawiciele UB mieli z kolei za zadanie badać nastawienie repatriantów do władzy ludowej i rejestrować osoby, które mogły stwarzać „problemy" w przyszłości.

Powroty do kraju ze Związku Sowieckiego

Zupełnie inna była sytuacja mieszkańców Kresów Wschodnich, którym nie udało się wydostać ze Związku Sowieckiego w 1942 r. Kwestie ich dalszych losów rozwiązano jeszcze przed zakończeniem wojny. Dwudziestego siódmego lipca 1944 r. w Moskwie przedstawiciele PKWN podpisali z władzami sowieckimi porozumienie o przebiegu granicy polsko-sowieckiej wzdłuż tzw. linii Curzona, uznając *de facto* postanowienia traktatu niemiecko-sowieckiego z 1939 r.

Konsekwencją wytyczenia nowej granicy wschodniej państwa polskiego były umowy o przesiedleniu ludności polskiej ze Związku Sowieckiego. Obejmowały one dwie grupy spośród obywateli przedwojennej Rzeczypospolitej – osoby zamieszkujące na obszarach znajdujących się w dawnych granicach Polski oraz osoby przesiedlone na początku lat czterdziestych w głąb ZSRS.

Pierwsze porozumienia zawarte zostały we wrześniu 1944 r. Dotyczyły one ewakuacji ludności białoruskiej,

litewskiej i ukraińskiej z obszaru Polski oraz obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej z sąsiednich republik sowieckich. Planowane przemieszczenie ludności miało trwać tylko dwa miesiące, co w warunkach trwającej wojny było nierealne. Przy ich podpisywaniu zakładano bowiem, że liczba Polaków na dawnych Kresach Wschodnich jest niewielka oraz że tylko jej część zechce opuścić granice ZSRS. W toku późniejszych negocjacji udało się przedłużyć termin do połowy 1946 r. W lutym 1945 r. rząd Polski Ludowej przyjął uchwałę o masowej repatriacji rodaków przebywających w ZSRS. Przesiedleńców kierowano m.in. na tzw. Ziemie Odzyskane.

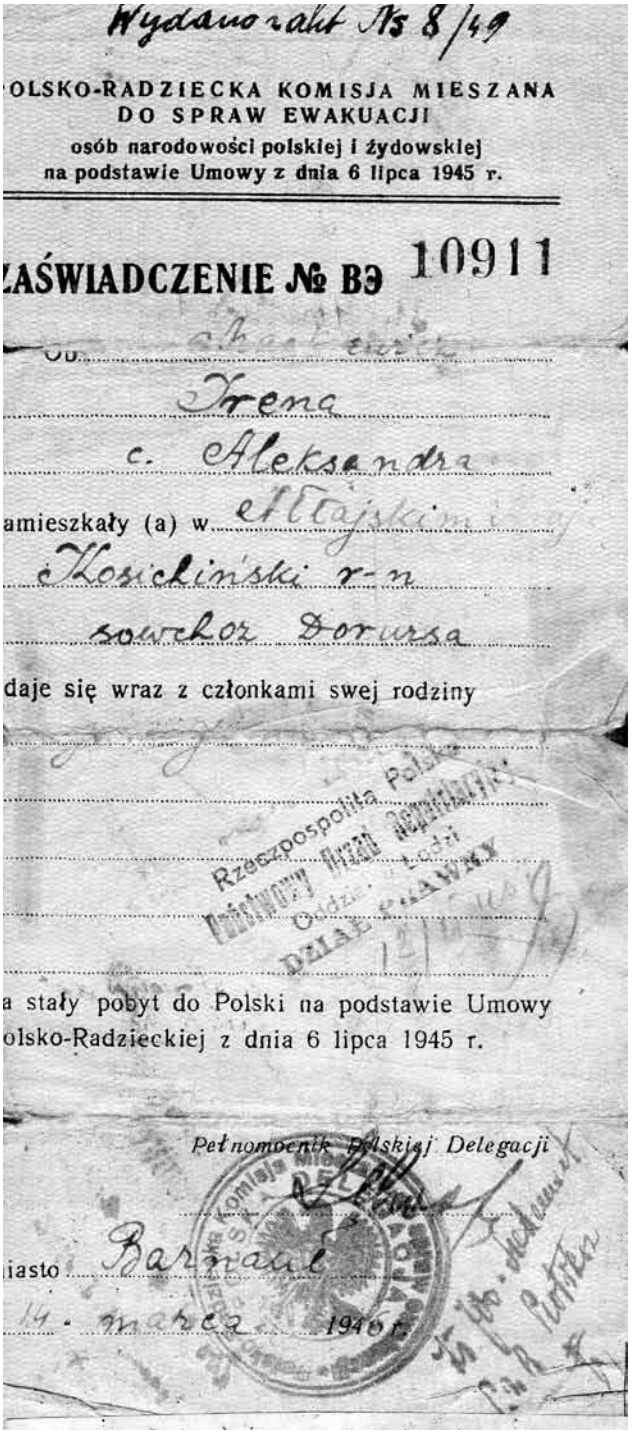
Repatriacja z Kresów Wschodnich była dla mieszkających tam Polaków kolejnym dramatem. Przesiedlenie nie było dla nich powrotem do domu, lecz jego porzuceniem. Podjęcia decyzji nie ułatwiała niepewność, co do przyszłości ziem przyznanych Polsce po konferencji w Poczdamie. Obawiali się, że zostaną one na skutek kolejnego konfliktu utracone. Nadal żywili nadzieje na zmianę decyzji w sprawie przebiegu wschodniej granicy Polski.

W 1946 roku, gdy rozpoczęła się tzw. repatriacja Polaków ze Lwowa, my nie wyjechałyśmy. Po pierwsze matka była po ciężkiej operacji, a ja byłam dość wątła. Po drugie nie mając na zachodzie nikogo z rodziny, nie miałyśmy odwagi wyruszać w nieznane. Tu byłyśmy już zagospodarowane, tym bardziej, że kilka znajomych rodzin polskich pozostawało we Lwowie, więc myślałyśmy, że jakoś to będzie.

Relacja J. Kowal-Szymańskiej, cyt. za: M. Ruchniewicz, Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959, Warszawa 2000.

Możliwość wyjazdu zależała przede wszystkim od postawy władz poszczególnych republik sowieckich. Najsprawniej akcja przebiegła w Ukraińskiej SRS, skąd repatriowano do końca sierpnia 1946 r. ok. 787 tys. osób. Przesiedlenia rozpoczęły się tutaj już w listopadzie 1944 r. Konflikt narodowościowy między Polakami a Ukraińcami ułatwił większości ludności polskiej podjęcie decyzji o opuszczeniu stron rodzinnych. Niechętnie wyjeżdżali Polacy ze Lwowa, mając nadzieję, że miasto pozostanie w granicach Polski. By zmusić ich do opuszczenia miasta, sowieckie władze zastosowały szereg represji – od konfiskaty mienia do przymusowego poboru w szeregi Armii Czerwonej.

Przesiedlenia ludności polskiej z Białoruskiej SRS rozpoczęły się z końcem 1944 r. Do końca czerwca 1946 r. przesiedlono z tych obszarów 274 tys. osób, co stanowiło niespełna 55 proc. zarejestrowanych. Na tych ziemiach problemem okazała się kwestia ustalenia narodowości zamieszkujących je ludzi, którzy określali się mianem „tutejszych". Władze republiki zezwalały na wyjazd osobom, co do których nie było wątpliwości, a więc polskiej inteligencji oraz ludności miejskiej. W obawie przed spadkiem produkcji rolnej utrudniano akcję repatriacyjną na wsi, licząc na szybkie zasymilowanie chłopów.


Wydano rabat № 8/49

OLSKO-RADZIECKA KOMISJA MIESZANA
DO SPRAW EWAKUACJI
osób narodowości polskiej i żydowskiej
na podstawie Umowy z dnia 6 lipca 1945 r.

ŁAŚWIADCZENIE № BЭ 10911

Ob. [illegible]
Irena
c. Aleksandra
amieszkały (a) w [illegible]
Kozicliński r-n
sowchoz Dorusa
daje się wraz z członkami swej rodziny

Rzeczpospolita Polska
Oddział [illegible]
DZIAŁ EWAKUACJI

a stały pobyt do Polski na podstawie Umowy
olsko-Radzieckiej z dnia 6 lipca 1945 r.

Pełnomocnik Polskiej Delegacji
[illegible]
iasto Barnaul
14 marca 1946 r.

Zaświadczenie repatriacyjne z 1946 r. (MTN)

Z tych samych powodów trudności czyniły władze Litewskiej SRS. Przy udowadnianiu obywatelstwa nie uznawały one przedwojennych polskich dokumen-

Tabela 3. Obywatele polscy repatriowani z ZSRS w latach 1944–1948

Narodowość	Obszar Litwy	Białoruś	Ukraina	Pozostałe obszary ZSRS	Ogółem
Polacy	177 814	269 027	742 455	140 313	1 329 609
Żydzi	16 958	4531	33 105	118 677	173 271
Pozostali	2384	605	12 114	–	15 103
Razem	197 156	274 163	787 674	258 990	1 517 983

Źródło: M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000, s. 39.

tów. Ograniczały również możliwość zabrania dobytku, opóźniały spisywanie pozostawionego mienia i narzucały niedogodne terminy wyjazdów (czas żniw, choroba). To sprawiło, że do września 1946 r. Litwę opuściło jedynie ok. 51 proc. osób zarejestrowanych, tj. 197 tys. Z drugiej strony władze sowieckiej Litwy naciskały na Polaków, aby opuszczali Wilno, co miało przyczynić się do zlituanizowania miasta.

Wspomniane umowy nie dotyczyły osób przebywających nadal w głębi ZSRS. Porozumienie w tej sprawie podpisano w lipcu 1945 r. Dotyczyło ono jednak tylko tych obywateli polskich, Polaków i Żydów, którzy nie byli pozbawieni wolności. Podobnie jak w przypadku repatriacji z dawnych Kresów wyznaczono bardzo krótkie terminy rejestracji i przesiedlenia. Ostatecznie w ramach przeprowadzonej akcji Związek Sowiecki opuściło prawie 260 tys. osób, w tym około 150 tys. Żydów.

Nie wszystkim zainteresowanym udało się opuścić terytorium ZSRS. Przedstawiciele polskich urzędów zajmujących się repatriacją donosili, że liczba osób pragnących wrócić do kraju mogła być wyższa o prawie 600 tys. Władze sowieckie odrzuciły jednak wszelkie propozycje przedłużenia terminów wyjazdów.

Kolejnym problemem, jaki pojawił się przed władzami Polski Ludowej, była sprawa osób przebywających w sowieckich więzieniach, koloniach karnych i łagrach, których uwolnienia domagały się ich rodziny. Premier Józef Cyrankiewicz przeprowadził w tej sprawie rozmowy z sowieckim wiceministrem spraw zagranicznych Andriejem Wyszyńskim przekazując mu listę ponad 50



Repatrianci ze Stanisławowa na bocznicy kolejowej w Ligocie koło Katowic. (Ośrodek Karta)

tys. osób. W sumie do kraju powróciło ok. 13 tys. osób. Na tym zamknięto akcję repatriacji, mimo iż w Związku Sowieckim nadal przebywali Polacy. Byli wśród nich żołnierze podziemia niepodległościowego, jeńcy z Wermachtu pochodzenia polskiego i śląscy górnicy. Ogółem w latach 1944–1948 tereny ZSRS, w tym dawne ziemie II Rzeczypospolitej, opuściło 1,5 mln osób.

Repatriacja dzieci z ZSRS

Po 1948 r. polskie władze nie przerwały starań o repatriację Polaków ze Związku Sowieckiego. Szczególnie zależało im na powrocie do kraju dzieci osieroconych i z rozłączonych rodzin. Dopiero w końcu 1950 r. pojawiła się szansa na pomyślne zakończenie sprawy. Polski ambasador w Moskwie Kazimierz Jasiński cytował, jakie warunki stawiali Sowieci: „[…] w myśl prawodawstwa miejscowego dziecko powyżej czternastu lat samo może decydować o swym losie, jeżeli wyrazi ono chęć pozostania u przybranych rodziców lub opiekunów w Związku Radzieckim, nie będzie repatriowane. Jeżeli jedno z żyjących rodziców, obywatel radziecki, sprzeciwi się repatriacji żądanej przez drugie z rodziców, dziecko nie będzie repatriowane. Jeżeli o repatriację wystąpią dalsi członkowie rodziny dziecka lub znajomi i przyjaciele, decyzja o repatriacji będzie zależała od dziecka i warunków, w jakich się ono obecnie znajduje."

Repatriacja najmłodszych trwała do sierpnia 1952 r. Do kraju powróciło wtedy ok. 750 dzieci. Rodziny, które nie doczekały się powrotu najbliższych, nie zrezygnowały ze starań o ich odzyskanie. Jedną z dróg było wysyłanie licznych podań i próśb do najwyższych organów polskich władz oraz instytucji: m.in. Polskiego Radia, a także Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Nadzieję na ustępstwa pojawiła się po śmierci Stalina 5 marca 1953 r.

Druga fala repatriacji ze Wschodu

Amnestie ogłaszane w ZSRS kilkukrotnie od marca 1953 r. do września 1955 r. były szansą dla polskich więźniów na powrót do ojczyzny. Pierwszy transport uwolnionych rodaków przybył do kraju w styczniu 1954 r. Grupa ludzi formalnie wolnych, została jednak skierowana nie do domów, lecz do obozu w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego, gdzie przeprowadzono serię przesłuchań. Dopiero po takiej procedurze odzyskali oni wolność.

Bardzo ważna dla osób pragnących powrotu do Polski była kolejna polsko-sowiecka umowa z marca 1957 r., która uprawniała do repatriacji wszystkich Polaków i Żydów, będących we wrześniu 1939 r. obywatelami Rzeczypospolitej. Na jej przeprowadzenie wyznaczono dwuletni termin. Ze strony sowieckiej nadal jednak czy-



Polacy zwolnieni z łagrów powracają do kraju, ok. 1955 r. (Ośrodek Karta)

niono liczne trudności przy procedurach rejestracyjnych – nie uznawano ważności polskich dokumentów, żądano posiadania dublujących się dokumentów polskich i sowieckich, wymagano dokumentów wystawionych dokładnie 17 września 1939 r., dokumenty uznawano jedynie w oryginałach i bez pokwitowania, w przypadku odmowy zaś nie zwracano ich z powrotem itp.

Ogółem w latach 1955–1959 do kraju powróciło z ZSRS ok. 250 tys. osób. Druga fala repatriacji zakończyła okres wielkich przemieszczeń ludności polskiej z „Kraju Rad". Według oficjalnych danych z sowieckiego spisu powszechnego z 1959 r. na dawnych Kresach nadal pozostało jeszcze 700 tys. osób przyznających się do polskiej narodowości.

Wzywano nas po kolei na przesłuchania prowadzone według wcześniej opracowanego scenariusza, obciążającego nas jako wrogów ZSRR i Polski – dzień po dniu to samo […] Pytania, które nam zadawano, pokrywały się z tym, co zapisywano w protokołach w czasie śledztwa NKWD w 1945 roku […]. I tak jak wtedy kazano nam podpisywać to, co przesłuchujący chciał usłyszeć, a nie to, co naprawdę mówiliśmy.

Relacja J. Siemińskiego, cyt. za: M. Ruchniewicz M., Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959, Warszawa 2000.

KALENDARIUM WYDARZEŃ

1939

23 sierpnia	podpisanie w Moskwie paktu Ribbentrop-Mołotow, zakładającego podział Europy Środkowo-Wschodniej między Związek Sowiecki i III Rzeszę. Na jego mocy państwo polskie miało zostać zlikwidowane, a jego terytorium podzielone między obie strony granicą przebiegającą na linii rzek: Pisa, Narew, Wisła i San.
1 września	agresja III Rzeszy na Polskę.
17 września	bez wypowiedzenia wojny Armia Czerwona atakuje wschodnie rubieże Polski.
18 września	władze polskie na czele z prezydentem Ignacym Mościckim opuszczają kraj i chronią się w Rumunii. Wraz z nimi terytorium Polski opuszcza naczelny wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły.
18–19 września	obrona Wilna przed Armią Czerwoną.
20–22 września	żołnierze polscy wraz z ludnością cywilna bronią Grodna przed Sowietami. Po zakończeniu walk stracono ok. 400 obrońców.
22 września	przed Armią Czerwoną kapitulują obrońcy Lwowa. Strona sowiecka nie dotrzymuje warunków złożenia broni i bierze do niewoli polskich wojskowych i policjantów.
28 września	podpisanie niemiecko-sowieckiego traktatu o przyjaźni i granicy.
30 września	we Francji powstaje rząd polski pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego. Równocześnie odbudowywana jest armia polska, której szeregi zasilają żołnierze walczący we wrześniu 1939 r. oraz polscy emigranci z Francji, Belgii, Brazylii i Argentyny.
1 października	władze w Moskwie podejmują decyzję o zwołaniu Ukraińskiego i Białoruskiego Zgromadzenia Ludowego z siedzibą we Lwowie i w Białymstoku.
4 października	podpisanie protokołu dodatkowego do niemiecko-sowieckiego traktatu o przyjaźni i granicy, określającego dokładny przebieg granicy niemiecko-sowieckiej (wzdłuż linii rzek: San, Bug, Pisa i Narew).
10 października	w wyniku umowy sowiecko-litewskiej Wileńszczyzna zostaje przekazana państwu litewskiemu.
22 października	wybory do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy.
Październik	do kopalń w Krzywym Rogu (Obwód Dniepropietrowski) przybywają pierwsi polscy jeńcy.
1–2 listopada	Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina zostają na prośbę ich Zgromadzeń Ludowych włączone do ZSRS.
5 grudnia	uchwała Rady Komisarzy Ludowych ZSRS o wysiedleniu z zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi

polskich osadników.

22 grudnia — uchwała Rady Komisarzy Ludowych ZSRS o wysiedleniu z zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi pracowników służby leśnej.

1940

1 stycznia — wprowadzenie na terytoriach Polski włączonych do ZSRS sowieckiego systemu szkolnego.

10 lutego — pierwsza deportacja obywateli Polski w głąb ZSRS.

5 marca — władze sowieckie podejmują decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie oraz więźniów z więzień w tzw. Zachodniej Białorusi i Ukrainy.

13 kwietnia — druga deportacja obywateli Polski w głąb ZSRS.

14 czerwca — zajęcie Litwy przez Armię Czerwoną.

17 czerwca — Armia Czerwona wkracza do Łotwy i Estonii.

28–29 czerwca — trzecia deportacja obywateli Polski w głąb ZSRS.

3 sierpnia — przyłączenie Litwy (wraz z Wileńszczyzną) do ZSRS.

1941

21 maja – 22 czerwca — czwarta fala deportacji obywateli Polski w głąb ZSRS.

22 czerwca — atak Niemiec na ZSRS rozpoczynający operację „Barbarossa".

30 lipca — podpisanie w Londynie układu Sikorski–Majski. Jego sygnatariuszami byli: premier Rzeczypospolitej gen. Władysław Sikorski oraz ambasador sowiecki w Wielkiej Brytanii Iwan Majski.

10 sierpnia — naczelny wódz gen. Władysław Sikorski mianuje gen. Władysława Andersa dowódcą Armii Polskiej w ZSRS.

12 sierpnia — Prezydium Rady Najwyższej ZSRS ogłasza dekret o udzieleniu amnestii wszystkim obywatelom polskim pozbawionym wolności na terytorium sowieckim.

14 sierpnia — Józef Stalin wyraża zgodę na utworzenie Armii Polskiej w ZSRS i sygnuje umowę wojskową między rządem polskim i ZSRS. W życie wchodzi tzw. amnestia dla Polaków więzionych i zesłanych do Kraju Rad.

22 września — rozpoczęcie formowania w Tatiszczewie 5. Wileńskiej Dywizji Piechoty, która jest pierwszą wielką jednostką Armii Polskiej w ZSRS.

Listopad 1941 r. — w Armii Polskiej w ZSRS tworzona jest Pomocnicza Służba Kobiet.

4 grudnia — podczas rozmów z Józefem Stalinem w Moskwie gen. Władysław Sikorski uzgadnia ewakuację 25 tys. żołnierzy Armii Polskiej z ZSRS na Bliski Wschód.

11 grudnia — z Bombaju (Indie) do Aszchabadu (ZSRS) wyrusza ekspedycja, zorganizowana przez konsula RP w Indiach Eugeniusza Banasińskiego, wioząca żywność, lekarstwa i odzież dla Polaków zwalnianych z łagrów i zesłania. Wyprawa kierowana przez wicekonsula Tadeusza Lisieckiego, dotarła do celu 30 grudnia.

1942

5 stycznia	rozpoczyna się przegrupowanie jednostek Armii Polskiej z Buzułuku, Tockoje i Tatiszczewa do Kirgistanu i Uzbekistanu. Odtąd ośrodkiem organizacyjnym Wojska Polskiego na terenie ZSRS będzie Guzar w Uzbekistanie.
2 lutego	władze sowieckie domagają się od gen. Andersa wysłania na front niemiecki 5. Wileńskiej Dywizji Piechoty. Strona polska kategorycznie się temu sprzeciwia. Sprzeciw swój tłumaczy brakami w uzbrojeniu i wyposażeniu.
Luty	przesunięcie junackich formacji z Tockoje, gdzie formowano 6. Lwowską Dywizję Piechoty do Uzbekistanu.
19 marca	gen. Władysław Anders wydaje rozkaz o rozpoczęciu ewakuacji części jednostek Wojska Polskiego i towarzyszących mu osób cywilnych z ZSRS do Iranu.
24 marca	początek pierwszej fazy ewakuacji ze Związku Sowieckiego żołnierzy armii gen. Andersa i tzw. rodzin wojskowych.
15 kwietnia	do Bombaju przybywa grupa 173 sierot i ich opiekunów wywiezionych z ZSRS.
20 maja	2,4 tys. junaków z Armii Polskiej, która ewakuowała się z ZSRS, zostaje przetransportowanych do Bashshit w Palestynie.
20 maja	w Jangi-Jul na terenie Uzbekistanu przy Armii Polskiej w ZSRS powstaje Szkoła Junaczek.
8 lipca	rząd sowiecki wyraża zgodę na ewakuację z ZSRS pozostałych jednostek armii gen. Andersa.
10 sierpnia	początek drugiej fazy ewakuacji z ZSRS do Iranu.
27 sierpnia	pierwszy transport uchodźców przypływa do afrykańskiego portu Tanga w Tanganice (obecnie Tanzania). Stąd zostają skierowani do dwóch osiedli: Masindi w Ugandzie i Kondoa w Tanganice (Tanzania).
28 sierpnia	ok. 1,5 tys. dziewcząt ze Szkoły Junaczek w Jangi-Jul opuszcza ZSRS.
Koniec sierpnia	do indyjskiego portu w Karaczi przybywają kolejne grupy uchodźców z ZSRS.
Październik	na terenie Palestyny powstają pierwsze Junackie Szkoły Kadeckie.

1943

13 kwietnia	ogłoszenie przez Niemców informacji o odkryciu w Katyniu grobów polskich oficerów zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r.
25 kwietnia	zerwanie przez ZSRS stosunków dyplomatycznych z Polską.
czerwiec 1943 r.	naczelny wódz i premier rządu polskiego gen. Władysław Sikorski wizytuje polskie formacje w Egipcie i Palestynie.
1 lipca	uroczyste powitanie w Leon (Meksyk) pierwszej grupy uchodźców zmierzających do polskiego osiedla w Santa Rosa.

4 lipca	w katastrofie lotniczej w Gibraltarze ginie naczelny wódz i premier rządu polskiego gen. Władysław Sikorski.
Grudzień	rozpoczyna się przerzucanie jednostek II Korpusu Polskiego z baz w Egipcie na front włoski.

1944

3 stycznia	w pobliżu miasta Sarny Armia Czerwona przekracza dawną granicę II Rzeczypospolitej.
Luty	we Włoszech II Korpus Polski wchodzi do walki nad rzeką Sangro w regionie Abruzji.
11/12 maja	rusza natarcie jednostek II Korpusu Polskiego na Monte Cassino.
16/17 maja	rozpoczyna się drugi atak polskich oddziałów na Monte Cassino.
18 maja	zdobycie przez polskie oddziały Monte Cassino.
17 lipca	II Korpus Polski przystępuje do generalnego szturmu na Ankonę.
21 lipca	w Moskwie na polecenie Stalina powstaje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.
27 lipca	podpisanie w Moskwie porozumienia między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem sowieckim o przebiegu granicy polsko-sowieckiej.
1 sierpnia	rozpoczyna się powstanie warszawskie.
Wrzesień	zawarcie porozumienia między PKWN a ZSRS dotyczącego ewakuacji ludności białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej z obszaru Polski oraz obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej z sąsiednich republik sowieckich.
Wrzesień	rusza pierwsza fala repatriacji Polaków z ZSRS.
9, 22 września	podpisanie umów o ewakuacji ludności białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej z Polski i obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej z sąsiednich republik sowieckich.
7 października	decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powstaje Państwowy Urząd Repatriacyjny.
1 listopada	z Iranu do stolicy Nowej Zelandii, Wellington przypływa na zaproszenie rządu nowozelandzkiego ponad 800-osobowa grupa polskich dzieci z opiekunami. Polscy uchodźcy trafiają do Pahiatua.

1945

4–11 lutego	na konferencji w Jałcie Wielka Trójka zatwierdza przebieg granicy polsko-sowieckiej wzdłuż linii Curzona.
Luty	uchwała Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej o masowej repatriacji Polaków znajdujących się poza wschodnią granicą państwa.
21 kwietnia	jednostki II Korpusu Polskiego wyzwalają Bolonię.
28 czerwca	powstaje Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.
6 lipca	podpisanie polsko-sowieckiego porozumienia w sprawie repatriacji obywateli polskich z ZSRS.

17 lipca–2 sierpnia	w Poczdamie toczą się obrady Wielkiej Trójki, która uznaje za legalny zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.
Sierpień	powstają Urząd do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z ZSRS i Urząd do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z Zachodu.

1946

26 września	na wniosek wicepremiera Stanisława Mikołajczyka Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej pozbawia obywatelstwa polskiego 76 oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, między innymi: gen. Władysława Andersa, gen. Stanisława Kopańskiego i gen. Stanisława Maczka.
Listopad	demobilizacja II Korpusu Polskiego i przesunięcie go z Włoch na Wyspy Brytyjskie.

1947

22 marca	brytyjska Izba Gmin uchwala ustawę *Polish Resettlement Act*, przyznającą prawo pobytu w Wielkiej Brytanii żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ich rodzinom.

1948

Luty	likwidacja osiedla w Valivade (Indie), większość jego mieszkańców wyjechała w ramach łączenia rodzin do Wielkiej Brytanii, gdzie przebywali krewni – byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

1949

Wiosna	rozwiązanie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Wielkiej Brytanii.
13 kwietnia	ostatni mieszkańcy opuszczają polskie osiedle w Pahiatua (Nowa Zelandia), większość z nich skorzysta z zaproszenia rządu nowozelandzkiego i pozostanie na antypodach.

1952

Sierpień	ostatni mieszkańcy polskich osiedli Koja i Tangeru w Afryce opuszczają kontynent.

1954

Styczeń	przybycie do Polski pierwszej grupy repatriowanych obywateli polskich zwolnionych z sowieckich więzień, obozów pracy i łagrów.

1956

6 stycznia	przybycie do Polski ostatniej zorganizowanej grupy repatriantów – byłych więźniów sowieckich.
Listopad	rozpoczęcie drugiej fali repatriacji Polaków z ZSRS (trwa do 1959 r.)

1957

25 marca	polsko-sowiecka umowa upraszczająca tryb rozpatrywania podań o repatriację oraz uprawniająca do repatriacji wszystkich Polaków i Żydów – będących obywatelami II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r.

WYKAZ SKRÓTÓW

AFT – Archiwum Fotograficzne Tułaczy
ASRS – Autonomiczna Socjalistyczna Republika Sowiecka
BSRS – Białoruska Socjalistyczna Republika Sowiecka
DP – Dywizja Piechoty
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
IRO – (ang. *International Refugee Organization*) Międzynarodowa Organizacja Uchodźców
KC – Komitet Centralny
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza
MTN – Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi
NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe
NKWD – (ros. *Narodnyj Komissariat WnutriennIch Dieł*) Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
PKPiR – Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PSK – Pomocnicza Służba Kobiet
PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny
RKL – Rada Komisarzy Ludowych
RP – Rzeczpospolita Polska
SBSK – Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich
UNRRA – (ang. *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*) Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy
USRS – Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka
WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WP – Wojsko Polskie
YMCA – (ang. *Young Men's Christian Association*) – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

Bibliografia

Wydawnictwa źródłowe

Katyń. Dokumenty zbrodni, red. A. Gieysztor, R. G. Pichoja, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, red. W. Materski, Warszawa 1995.
Kot S.*, Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955.
Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów, red. K. Jasiewicz, T. Strzembosz, M. Wierzbicki, Warszawa 1996.
Sobańska-Bondaruk M., Lenard S. B., *Wiek XX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii i studentów*, Warszawa 1998.
Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 1996.
Układ Sikorski–Majski. Wybór dokumentów, red. E. Duraczyński, Warszawa 1990.
Zachodnia Białoruś 17 IX 1939 – 22 VI 1941. Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939, red. B. Gronek, G. Knatko, M. Kupiecka, t. 1, Warszawa 1998.

Relacje

ARCHIWUM IPN W ŁODZI
Relacja Ireny Bajkowskiej
Relacja Marii Choińskiej
Relacja Haliny Dąbrowskiej
Relacja Józefa Dzyry
Relacja Tadeusza Gendka
Relacja Rodrycjusza Gerlacha
Relacja Franciszka Guzika
Relacja Zdzisławy Hadler
Relacja Czesława Hryczki
Relacja Anny Jędrzejcza
Relacja Czesława Kuntusza
Relacja Jana Szaryczy
Relacja Katarzyny Walczak-Czapli
Relacja Tadeusza Waszczyńskiego
Relacja Danuty Zdan-Michałowicz

ARCHIWUM OŚRODKA KARTA
Relacja Janiny Balińskiej
Relacja Józefa Bartoszewicza
Relacja Marii Błażewskiej-Kosińskiej
Relacja Izabelli Czerkawskiej-Mączko
Relacja Alicji Dmuchowskiej
Relacja Antoniego Garbaczowa
Relacja Emilii Hołowiny
Relacja Marii Homerskiej
Relacja Krystyny Kaczmarskiej
Relacja Emiliana Knapa

Relacja Wojciecha Księżyckiego-Ostoji
Relacja Franciszki Miedziak
Relacja Ireny Mikołajczyk
Relacja Heleny Nikiel
Relacja Aliny Pakulskiej
Relacja Aldony Piaścińskiej

ARCHIWUM ZWIĄZKU SYBIRAKÓW W ŁODZI
Relacja Stefanii Borst
Relacja Krystyny Kraszewskiej
Relacja Witolda Stępnia

Wspomnienia

Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946,* Warszawa 2007.
Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2001.
Czerkawski T., *Byłem żołnierzem gen. Andersa*, Warszawa 1991.
Flisiński W., *Od łagrów Komi do winnic Italii*, Lublin 1992.
Górski W., *Żołnierskim szlakiem przez Tobruk i Monte Cassino*, Szczecin 1991.
Hemar M., *Moja przekora. Satyry polityczne z lat 1943–1971,* Warszawa 2001.
Herling-Grudziński G., *Inny Świat*, Warszawa 1996.
Hort W. [Ordonówna H.], *Tułacze dzieci,* Bejrut 1948.
Isfahan. Miasto polskich dzieci, red. I. Beaupre-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1987.
Jelita Czerkawski M., *Wspomnienia „Ramzesa". Tobruk, El-Ghazala, Monte Cassino, Bolonia*, Lublin 1995.
Kopański S., *Wspomnienie wojenne 1939–1945*, Londyn 1961.
Kułakowski T. A., *Kazachstańskie tulipany. Wspomnienia zesłańca*, Gdynia 2002.
Rymaszewski S., *Wykarczowani zza Buga*, Gdańsk 2001.
Sochanik T., Wspomnienia kadeta z Korpusu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Toruń 2003.
Sybiraczki-Afrykanki, ich bracia i koledzy, red. H. Dąbkowski, Warszawa 2003.
Szempliński A., *Przepustka do życia*, Warszawa 2002.

Opracowania

Allen P., *Katyń. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*, Warszawa 2003.
Applebaum A., *Gułag*, Warszawa 2005.
Baberowski J., *Czerwony terror. Historia stalinizmu*, Warszawa 2009.
Bereza T., *Obraz czerwonoarmisty na okupowanych ziemiach polskich (1939–1941) w dokumentach, wspomnieniach i relacjach,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Biegański W., *Bolonia 1945*, Warszawa 1986.
Biegański W., *Szczurami Tobruku ich zwali. Z dziejów walk polskich formacji wojskowych w Afryce Północnej w latach 1941–1943*, Warszawa 1988.
Bobińska A., *Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet 2 Korpusu 1941–1945*, Warszawa 1999.
Bonusiak W., *Przemiany ekonomiczne w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1941,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Brzeziński T., *Służba zdrowia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946. Z armią Andersa z ZSRR ku Polsce*, Wrocław 2008.
Bukalska P. [we współpracy ze Stanisławem Aronsonem], *Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisława Aronsona*, Kraków 2009.
Chłap-Nowakowa J., *Sybir, Bliski Wschód, Monte Cassino. Środowisko poetyckie 2 Korpusu i jego twórczość*, Kraków 2004.
Ciemnołoński J., *W 2 Korpusie to było, czyli coś w rodzaju reportażu*, Kraków–Wrocław

1983.
Ciesielski S., *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918–1953*, Warszawa 2010.
Czerniakiewicz J., *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa 2004.
Czerniakiewicz J., Czerniakiewicz M., *Przesiedlenia ze wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007.
Dzwonkowski R. SAC, *Represje wobec duchowieństwa katolickiego pod okupacją sowiecką 1939–1941,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Giżejewska M., *Deportacje obywateli polskich z ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941,* [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997.
Głowacki A., *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994.
Głowacki A., *Formy, skala i konsekwencje sowieckich represji wobec Polaków w latach 1939–1941,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.
Gross J. T., *Okupacja sowiecka i deportacje do Rosji w oczach dziecka*, Warszawa 1981.
Grzelak C., *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1994.
Grzelak C., *Grodno 1939*, Warszawa 1990.
Grzelak C., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.
Grzelak C., *Szack–Wytyczno 1939*, Warszawa 2002.
Grzelak C., *Wilno 1939*, Warszawa 1993.
Grzelak C., *Wilno, Grodno, Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.
Gułag polskich poetów, Wybór wierszy i przedmowa N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2011.
Hryciuk G., *Przemiany demograficzne w Galicji Wschodniej w latach 1939–1941,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
Jacewicz A., *Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku*, Londyn 1965.
Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009.
Królikowski Ł. Z., *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950,* Kraków 2008.
Milewski J. J., *Okupacja sowiecka w Białostockiem (1939–1941). Próba charakterystyki,* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Naczelni wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, red. nauk. S. Zwoliński, Warszawa 1995.
Obertyńska B. [Rudzka M.], *Tajga*, [w:] *Gułag polskich poetów*, Wybór wierszy i przedmowa N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2011.
Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995.
Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Orr A., *Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa*, Zakrzewo 2011.
Polak M., *Służby logistyczne 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino 1944. (Z dziejów logistyki PSZ na Zachodzie)*, Koszalin 2005.
Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941, oprac. W. Materski, Warszawa 1992.
Polskie dzieci na tułaczych szlakach 1939–1950, red. J. Wróbel i J. Żelazko, Warszawa 2008.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. II, *Kampania na obczyźnie*, cz. 2, Londyn 1975.

Pomocnicza służba kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945, red. A. Dzierżek i in., Londyn 1995.
Przewodnik po polskich cmentarzach wojennych we Włoszech: Monte Cassino, Loreto, Bolonia, Casamassima, oprac. A. Studziński. Słowo wstępne S. L. Głódź, Warszawa 1994.
Ruchniewicz M., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000.
Shore M., *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.
Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986,* Londyn 1988.
Smoliński J., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1997.
Sołżenicyn A., *Archipelag Gułag 1918–1956*, Poznań 2008.
Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997.
Sula D., *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego* w latach 1944–1951, Lublin 2002.
Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1, Warszawa 1996.
Taylor L., *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941–1949,* Poznań 2010.
Trela-Mazur E., *Sowiecki system oświatowy na ziemiach wschodnich na przykładzie Wydziału Oświaty Ludowej we Lwowie (1939–1940),* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
Truchanowicz T., *Od Brygady Karpackiej do Tengeru. Z dziejów harcerstwa polskiego na Wschodzie 1940–1948,* Warszawa 1991.
„W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali…" Polska a Rosja 1939–1942, wybór i oprac. I. Grudzińska-Gross, J. T. Gross, Kraków 2008.
W przeddzień zbrodni katyńskiej. Agresja sowiecka 17 września 1939 roku, red. M. Tarczyński, Warszawa 1999.
Wańkowicz M., *Monte Cassino*, t. 1–3, Warszawa 2009.
Wańkowicz M., *Szkice spod Monte Cassino*, Warszawa 1999.
Wawer Z., *Monte Cassino 1944*, Warszawa 1989.
Wawer Z., *Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2011.
Wawer Z., *Od Buzułuku do Monte Cassino*, Warszawa 2009.
Wnuk R., *„Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.
Wróbel E., Wróbel J., *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942–1950,* Chicago 1992.
Wróbel J., *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949,* Łódź 2009.
Wróbel J., *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950,* Łódź 2003.
Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach, wybór i oprac. Cz. Grzelak, Warszawa 1999.
Żaroń P., *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa-Londyn 1994.